MAGAZYN

SOBOTA
NIEDZIELA
4, 5 STYCZNIA
1969 ROKU
ROK XXI
Nr 3 (6489)
CENA 50 GR

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

POWSTANIE Polskiej Partii Robotniczej po blisko czteroletniej przerwie, związanej z tragedią KPP, było doniosłym wydarzeniem w życiu polskiego ruchu robotniczego. Polskim komunistom pozwalało wreszcie zjednoczyć ich konspiracyjne grupy i przejść do zorganizowanej działalności w szeregach partii. Dla klasy robotniczej i narodu polskiego oznaczało to zwrot w walce wyzwoleńczej.

W kilka dni po przybyciu do kraju kierownictwo Grupy Inicjatywnej nawiązało łączność z przywódcami podziemia komunistycznego w Warszawie. Po wstępnych rozmowach już 5 stycznia 1942 r. odbyło się w Warszawie na Żoliborzu zebranie założycielskie Polskiej Partii Robotniczej, któremu przewodniczył w imieniu Grupy Inicjatywnej — Paweł Finder.

Pierwsza odezwa programowa PPR opublikowana została ok. 10 stycznia 1942. Zwracała się do mas pracujących Polski, informowała o powstaniu PPR i proklamowała jej podstawowe założenia polityczno-programowe.

PARTIA NARODU

Gdy terror hitlerowskiego okupanta osiągał szczyty bestialstwa i dławił bohaterskie porywy narodu polskiego — powstała partia która wystąpiła z programem zjednoczenia całego narodu w bezwzględnej walce z najeźdźcą. Partią tą była Polska Partia Robotnicza.

Dziejowa chwila, w jakiej powstała PPR, wymagała takiego programu politycznego, który byłby w stanie obalić wszelkie dzielące ludzi bariery, który byłby w stanie zjednoczyć cały naród, bowiem tylko zjednoczenie sił mogło gwarantować doprowadzenie walki do zwycięskiego końca. PPR głosząc i realizując koncepcję Frontu Narodowego stała się pierwszą w dziejach polskiego ruchu robotniczego partią narodu.

Po raz pierwszy też z taką mocą podkreślona została leninowska idea jedności walki o socjalizm z walką o cele ogólnonarodowe. W oparciu o nauki marksizmu-leninizmu PPR wystąpiła z koncepcją ludowego państwa jako fundamentalnego gwaranta niepodległości narodu i pełnego ludowładztwa. Historyczną zasługą PPR było śmiałe wysunięcie koncepcji nowych, sprawiedliwych granic Polski. Udało się PPR przekonać cały naród o słuszności tych koncepcji i w tym zasadza się kolejna z zasług tej partii w procesie jednoczenia narodu.

Sojusznikiem, na którego stawiała Polska Partia Robotnicza w walce o wyzwolenie był Związek Radziecki, najbardziej zdecydowany przeciwnik hitlerowskiego barbarzyńcy. Powołana przez PPR wojskowa organizacja Gwardia Ludowa zjednywała partii sympatyków w kręgach patriotów, którym na sercu leżało przede wszystkim pognębienie hitlerowskiego najeźdźcy. Koncepcja zjednoczenia sił całego narodu w imię haseł wolności i niepodległości okazała się zwycięską.

Historyczny I Zjazd PPR, obradujący w grudniu 1945 w Warszawie nakreślił główny kierunek działalności partii w walce o ludowo-demokratyczne przeobrażenia w Polsce. Realizując wytyczne I Zjazdu PPR zapisała na swym koncie jedno z najpiękniejszych zwycięstw: położenie podwalin pod rzeczywistą jedność narodu polskiego.

W przemówieniu końcowym na V Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysław Gomułka powiedział: „Przed laty, w czasie hitlerowskiej okupacji, gdy podejmowaliśmy walkę o Polskę niepodległą i ludową musieliśmy zdobywać z wielkim trudem, w zaciętej walce ze wszystkimi siłami reakcji, poparcie mas dla naszej jedynie słusznej i dalekowzrocznej linii politycznej, wskazującej narodowi niezawodną drogę do wolności.

Dzięki słuszności naszego stanowiska, dzięki bojowości i ofiarności naszych szeregów partyjnych w ciągu lat następnych zdobyliśmy poparcie większości narodu. Nasza dotychczasowa generalna linia polityczna wypracowana przez kolejne zjazdy naszej partii po zjednoczeniu Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej — mimo popełnianych błędów i sekciarskich deformacji lat pięćdziesiątych — w ostatecznym rachunku wytrzymała próbę życia i przyniosła ogromne, przełomowe osiągnięcia klasie robotniczej i narodowi polskiemu. Te właśnie osiągnięcia i trwałe zdobycze polskiego ludu pracującego zjednały naszej partii to niezbędne poparcie i zaufanie mas, uczyniły z niej wyrazicielkę dążeń i interesów klasy robotniczej i całego narodu".

Rekordowy poziom 10 mld rubli

Wymiana handlowa ZSRR z krajami RWPG w 1969 r.

MOSKWA (PAP)

Wymiana handlowa ZSRR z krajami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej osiągnie w roku bieżącym — zdaniem ekspertów radzieckich — rekordowy poziom i przekroczy 10 mld rubli.

Związek Radziecki podpisał już protokoły o wymianie handlowej na rok 1969 niemal z wszystkimi krajami RWPG. W przyszłym tygodniu ma być jeszcze podpisany protokół z Mongolią w Ułan Bator.

Największym partnerem Związku Radzieckiego pozostaje NRD. Wartość wymiany handlowej z tym krajem sięga 3 mld rubli. Następne miejsce pod względem wielkości obrotów zajmują Czechosłowacja, Polska i Bułgaria.

Związek Radziecki również w bieżącym roku będzie największym dostawcą do krajów socjalistycznych podstawowych paliw i surowców. Dostawy te niemal całkowicie zaspokoją potrzeby importowe krajów RWPG w dziedzinie ropy naftowej, a w 2/3 w dziedzinie węgla kamiennego. 1/3 sprowadzanych przez nie maszyn pochodzić będzie ze Związku Radzieckiego.

Noworoczne przemówienie W. Gomułki w prasie radzieckiej

MOSKWA (PAP). Piątkowe dzienniki radzieckie zamieściły fragmenty przemówienia Władysława Gomułki na tradycyjnym noworocznym spotkaniu w Komitecie Centralnym PZPR.

Dziennik „Prawda" wydrukował fragmenty przemówienia I sekretarza KC PZPR pod tytułem: „Owoce socjalizmu".

Bohater lotnictwa wietnamskiego na Kubie

HAWANA (PAP). Jednym z najpopularniejszych delegatów zagranicznych, przybyłych do Hawany na obchody 10 rocznicy zwycięstwa rewolucji, jest wietnamski pilot wojskowy, Nguyen Van Bay. Ten bohater lotnictwa DRW zestrzelił dotychczas 7 samolotów amerykańskich: cztery „F-21", dwa „F-105" i jeden „F-108".

Nguyen Van Bay wchodzi w skład delegacji DRW, na czele której stoi przewodnicząca Związku Kobiet DRW — Ha Que.

Plenum KW PZPR w Rzeszowie

RZESZOW (PAP). W piątek odbyło się w Rzeszowie plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Uczestnicy obrad przedyskutowali i przyjęli projekt sprawozdania na XIII wojewódzką konferencję sprawozdawczo - wyborczą PZPR, której termin ustalono na 13 i 14 stycznia br.

Obradom plenum przewodniczył członek Biura Politycznego KC, I sekretarz rzeszowskiego KW partii — Władysław Kruczek.

Z pobytu delegacji radzieckiej w CSRS

PRAGA (PAP). Przebywająca z wizytą w Czechosłowacji delegacja KPZR z sekretarzem KC — K. Katuszewem na czele przybyła w piątek na Słowację. Towarzyszy jej członek Prezydium i sekretarz KC KPCz, V. Bilak.

Wkrótce po przybyciu do Bratysławy delegację przyjął przewodniczący Słowackiej Rady Narodowej, O. Klokocz.

Zjazd polskiej młodzieży esperanckiej

KRAKÓW (PAP). W piątek rozpoczęły się w Krakowie 3-dniowe obrady V zjazdu polskiej młodzieży esperanckiej w 10-lecie powstania tej organizacji. — Uczestnicy zjazdu dokonają przeglądu osiągnięć i stanu organizacji oraz opracują deklarację ideowo - wychowawczą PME.

Organizacja młodych esperantystów obok nauki tego międzynarodowego języka, prowadzi szereg akcji w środowisku młodzieży pracującej, szkolnej i studenckiej, oraz utrzymuje liczne kontakty międzynarodowe.

Kolejne uprowadzenie samolotu na Kubę

NOWY JORK (PAP). Jak donoszą z Florydy, amerykański samolot pasażerski DC-8, lecący z Nowego Jorku do Miami ze 130 pasażerami na pokładzie został uprowadzony na Kubę. Pilot samolotu kapitan Van Huss zawiadomił przez radio lotnisko w Jacksonville (Floryda), że został zmuszony do zmiany kursu w kierunku Hawany, ale nie podał żadnych dokładniejszych informacji tego wypadku.

Trwale zaprasowane ubrania

KRAKÓW (PAP). Sukces, który ucieszy nie tylko ładniejszą połowę naszego rodu, lecz również mężczyzn — odniosła z początkiem nowego roku załoga Andrychowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Uruchomiła ona produkcję pierwszej próbnej partii nie wytwarzanej dotychczas w kraju tkaniny tzw. „Permanent Press" — materiału, z którego produkować się będzie ubrania męskie i spódnice trwale zaprasowane.

Opracowanie nowej technologii jest zasługą kolektywu Zakładów, w którego skład wchodzili: Stefan Szczepański, Tadeusz Pękala, Stanisław Pawlak, Jerzy Radzikowski i Jan Kenig.

Więcej stanowczości wobec izraelskiego agresora

Głosy prasy radzieckiej Oświadczenie rządu francuskiego Konferencja prasowa premiera Libanu

MOSKWA (PAP)

Piątkowe numery prasy radzieckiej przynoszą liczne artykuły i komentarze na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie. Komentatorzy radzieccy domagają się podjęcia ze strony ONZ stanowczych kroków, które powstrzymałyby soldateskę izraelską od agresywnych poczynań wobec różnych państw arabskich.

Coraz więcej danych świadczy o tym, że Tel Awiw prowadzi z premedytacją kurs na podważenie możliwości politycznego rozwiązania kryzysu na Bliskim Wschodzie — podkreśla w moskiewskiej „Prawdzie" J. Primakow, komentując nieustanne prowokacje Izraela wobec państw arabskich. W chwili kiedy Rada Bezpieczeństwa ONZ — zaznacza komentator — wysłuchiwała pełnych oburzenia przemówień wielu delegatów domagających się potępienia Izraela za zbójecki atak na lotnisko w Bejrucie i podjęcia skutecznych kroków przeciwko agresorowi, artyleria izraelska ostrzeliwała terytorium Jordanii. Jednocześnie ignorując oburzenie światowej opinii publicznej, parlament izraelski w sposób demonstracyjny zaaprobował rajd dywersantów na lotnisko w Bejrucie.

Po wskazaniu na dodatnie znaczenie rezolucji Rady Bezpieczeństwa z 31 grudnia ub. r. potępiającej Izrael za jego agresywne poczynania wobec Libanu, Primakow, podkreśla: Jest jednak całkowicie jasne, że interesom pokoju odpowiadałaby bardziej stanowcza rezolucja, która m. in. przewidywałaby sankcje wobec agresora. Jeśli Rada Bezpieczeństwa nie powzięła takiej decyzji, to stało się tylko w rezultacie zakulisowych machinacji niektórych sojuszników Izraela. Sojusznicy ci w słowach potępili Tel Awiw w obliczu oczywistego charakteru przestępstwa dokonanego wobec Libanu, ale w rzeczywistości przeciwstawiali się wszelkim bardziej skutecznym krokom godzącym w agresora.

Stanowisko związku radzieckiego — kontynuuje komentator — jest jasne: ZSRR traktuje rezolucję Rady Bezpieczeństwa NZ z listopada 1967 r. jako podstawę politycznego uregulowania sytuacji na Bliskim Wschodzie. Głównym warunkiem jest wycofanie okupacyjnych wojsk izraelskich z zagrabionych ziem arabskich. ZSRR występuje także za wprowadzeniem w życie innych punktów rezolucji listopadowej. Popierał on i konsekwentnie będzie nadal popierać walkę narodów arabskich w obronie ich słusznych praw, o osiągnięcie sprawiedliwego pokoju na Bliskim Wschodzie.

Bezczelność izraelskich ekstremistów — pisze komentator dziennika „Krasnaja Zwiezda" Wasiljew — wynika zarówno z moralnego poparcia ze strony imperialistycznych mocodawców, jak i z wielkiej pomocy materialnej i wojskowej udzielanej przez niektóre mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim przez Stany Zjednoczone. Napad na Liban nie przypadkiem nastąpił bezpośrednio po zawarciu porozumienia w sprawie dostaw dla Izraela 50 amerykańskich myśliwców bombardujących F-4 „Phantom". Chociaż w Waszyngtonie po-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

DEMONSTRACJA W KOPENHADZE

Podczas rozgrywanego 2 bm. międzynarodowego meczu badmingtona pomiędzy Danią i Republiką Południowo-Afrykańską, rzucono bombę z gazem łzawiącym jako wyraz protestu przeciwko polityce apartheidu prowadzonej przez rząd RPA. Na zdjęciu: kopenhascy strażacy z aparatami tlenowymi na plecach udają się na salę, aby usunąć szczątki bomby.

CAF — UPI — telefoto

Plenum Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR

WARSZAWA (PAP)

W piątek odbyło się w gmachu KC PZPR plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR.

W obradach wziął udział członek Biura Politycznego, sekretraz KC — **Ryszard Strzelecki.**

W czasie obrad, którym przewodniczył przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej — **Antoni Kuligowski,** omówiono zadania komisji rewizyjnych oraz zatwierdzono plan pracy Centralnej Komisji Rewizyjnej.

Plenum wybrało **Konstantego Dąbrowskiego i Teodora Palimąkę** na wiceprzewodniczących, **a Edwarda Adamiaka i Eugeniusza Stawińskiego** na członków Prezydium Centralnej Komisji Rewizyjnej.

Grand Prix dla polskiego filmu w Cannes

CANNES (PAP)

Film polski „Żywot Mateusza" reżyserii Witolda Leszczyńskiego otrzymał Grand Prix na VIII międzynarodowym festiwalu filmów dla młodzieży w Cannes. Za tym wysokim wyróżnieniem polskiego filmu wypowiedziało się jednomyślnie jury międzynarodowe, jury młodych i jury złożone z rodziców, a także publiczność, która po raz pierwszy dopuszczona była do głosu w ustalaniu nagród. Warto przypomnieć, że film „Żywot Mateusza", był w ubiegłym roku prezentowany na XXI międzynarodowym festiwalu w Cannes, który jednak został zerwany na skutek strajku.

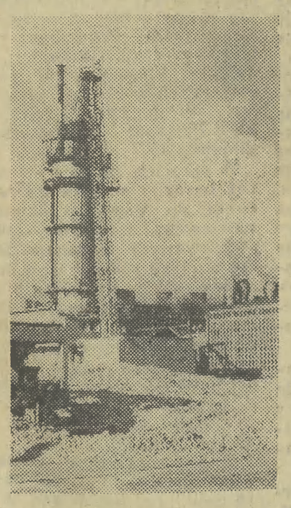

Cukrownia Werbkowice w powiecie hrubieszowskim jest najlepszym zakładem naszego przemysłu cukrowniczego. Tę lokatę uzyskała we współzawodnictwie w czasie poprzedniej kampanii. Obecna kampania zakończy się w styczniu przerobem nie 3800 tys. kwintali buraków, jak pierwotnie zakładano a prawie o milion kwintali więcej. Da to gospodarce narodowej kilkanaście tys. ton cukru ponad plan.

CAF — Langda

Towarzysz Marian Smuga — kierownikiem Wydziału Rolnego KW PZPR

(Inf. wł.) Egzekutywa KW PZPR powołała tow. **Mariana Smugę** — dotychczasowego I sekretarza KP PZPR w Wadowicach na stanowisko kierownika Wydziału Rolnego Komitetu Wojewódzkiego Partii.

Tow. Marian Smuga urodził się w 1926 r. w rodzinie chłopskiej w województwie kieleckim. Od 1950 r. związany był z działalnością w Związku Młodzieży Polskiej a następnie pracował w Komendzie Wojewódzkiej SP. W 1955 roku przechodzi do pracy w Wydziale Organizacyjnym KW PZPR w Krakowie, gdzie pracuje do 1958 r. W tymże roku obejmuje funkcję sekretarza organizacyjnego, a następnie I sekretarza KP w Proszowicach. W 1966 r. kończy studia na Wyższej Szkole Nauk Społecznych na Wydziale Ekonomicznym. Po studiach wraca ponownie do Wydziału Organizacyjnego KW a potem zostaje wybrany I sekretarzem KP PZPR w Wadowicach. (ep)

POGODA

Mróz zelżał, ale tylko na krótko. Dziś spodziewać się należy nowej fali ochłodzenia, która stopniowo ogarniać będzie cały kraj. Wchodzimy pod wpływ rozległego wyżu barycznego, w którego centrum na Uralu notowano wczoraj niespotykanie wysokie ciśnienie (1060 milibarów). Dziś wystąpi jeszcze zachmurzenie, ale górę brać będą przejaśnienia i rozpogodzenia.

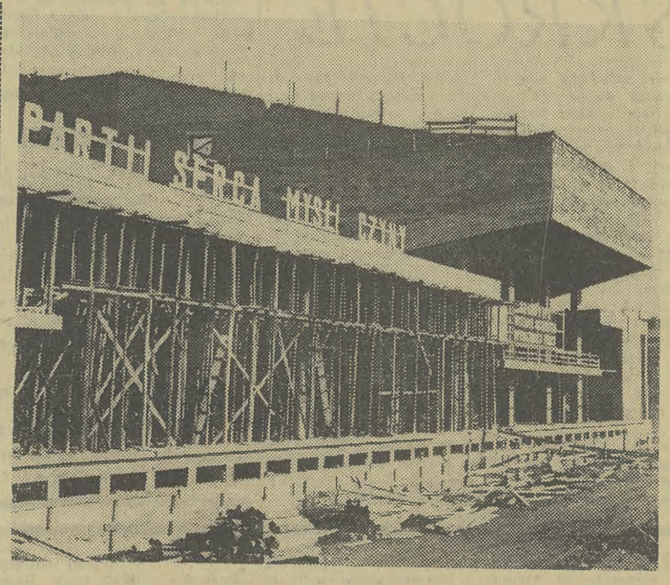

MIESZKAŃCY Opola są pozbawieni własnego teatru. Stary budynek nie odpowiadał wymogom bezpieczeństwa, został zamknięty. Widownia nowego gmachu pomieści 722 osoby. Projektantami budynku i wyposażenia technicznego są profesorowie: J. Duchowicz i Z. Majerowski z Politechniki Warszawskiej. Koszt tej inwestycji kulturalnej wyniesie 67 mln zł.

CAF — Okoński

Sucha Beskidzka otrzymała nowy zakład przemysłowy

(Inf. wł.). W Suchej Beskidzkiej przekazano wczoraj do użytku nowy zakład przemysłowy, będący filią krakowskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. W uroczystym otwarciu zakładu — obok miejscowych władz powiatowych z I sekretarzem KP PZPR tow. **Ludwikiem Szlufikiem** — wzięli udział: sekretarz KW PZPR w Krakowie tow. **Jerzy Pękala,** kierownik Wydziału Ekonomicznego KW tow. **Stanisław Turlej,** sekretarz Prezydium WRN tow. **Maksymilian Budziwojski.**

Zakład w Suchej produkować będzie w ramach kooperacji z macierzystym zakładem w Krakowie — części do wirówek przemysłowych, które eksportowane są do licznych krajów. Oddana do użytku wczoraj hala produkcyjna (wybudowana kosztem 6 mln zł) stanowi zalążek przyszłego, nowoczesnego zakładu. Przewiduje się, że w ciągu najbliższych 4 lat powstaną tutaj nakładem ponad 150 mln zł dalsze hale produkcyjne.

Budowa nowego zakładu przyczyni się do aktywizacji społeczno-gospodarczej regionu suskiego, zmniejszy w poważnym stopniu nadwyżkę siły roboczej.

W trakcie wczorajszej uroczystości działaczom szczególnie zasłużonym dla rozwoju powiatu wręczono pamiątkowe dyplomy i nagrody. (ans)

NAJWAŻNIEJSZE

● było w 1968 ● będzie w 1969

Rozpoczęcie nowego roku jest okazją do spojrzenia wstecz oraz do próby poznania tego, co przyniesie rozpoczynający się rok. Co było — to wiemy i teraz możemy dość łatwo wybrać najważniejsze wydarzenia ub. roku. Co będzie w tym 1969 roku? — Odpowiedź ułatwia planowa gospodarka i doświadczenie kierownictwa placówek regionu krakowskiego. Kontynuujemy więc rozpoczęty wczoraj „telefoniczny rajd" po województwie, zadajemy wymienione w tytule dwa pytania, na które odpowiadają nam:

Stanisław Dudziński — dyrektor naczelny Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa" w Krakowie:

— Rok 1968 upłynął w naszym zakładzie pod hasłem batalii o nowy lek. Oceniamy jej wyniki pozytywnie, gdyż w ciągu ostatnich 12 miesięcy uruchomiliśmy na skalę przemysłową produkcję nowych leków jak np. pomocnych przy schorzeniach układu krążenia. Sześć nowych leków znajduje się już w sprzedaży. Przy przygotowywaniu dalszych prace są zaawansowane.

— 1969 rok. Na czoło zagadnień wysuwa się adaptacja pomieszczeń z przeznaczeniem na rozpoczęcie produkcji na skalę przemysłową dalszych 8 leków, które jeszcze w tym roku znajdą się na aptekarskich półkach. Jednocześnie nasza załoga otrzyma w tym roku nowe ośrodki wypoczynkowe w Rabce i Lanckoronie.

Halina Ejsymont — gł. księgowa w Zakładach Prod. Urządzeń Chłodniczych i Handlowych w Bochni:

— Ubiegły rok upłynął dla nas pod znakiem stabilizacji. Jednym z najważniejszych momentów było zaprzestanie produkcji w oparciu o konstrukcje drewniane i zastąpienie ich konstrukcjami metalowymi. Przy produkcji wartości 70 mln zł rocznie uzyskamy dzięki temu oszczędności w wysokości około 4 mln zł.

— Rozpoczęty rok 1969 przynosi nam realizację centralnego planu inwestycji. Poprzez częściowe wyburzenie starych obiektów oraz na przydzielonych nam nowych terenach o powierzchni 5 ha jeszcze w tym roku rozpocznie się budowę nowych obiektów. Wartość inwestycji wyniesie 75 mln zł, a zakończenie — nastąpi w ciągu 3—4 lat.

Dyr. Leonard Dzięgielewski — dyrektor Okocimskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych.

— Ostatnie miesiące 1968 r. były okresem przygotowań planów dla modernizacji zakładu, który po rozbudowie produkować będzie 1 mln hektolitrów piwa.

— Co będzie nowego w tym roku? Już mamy nowe urządzenia dla rozlewni piwa. Chyba w czerwcu będzie można te urządzenia już uruchomić. Jednocześnie rozpoczyna się modernizacja i rozbudowa Okocimskiego Browaru.

(BREIT)

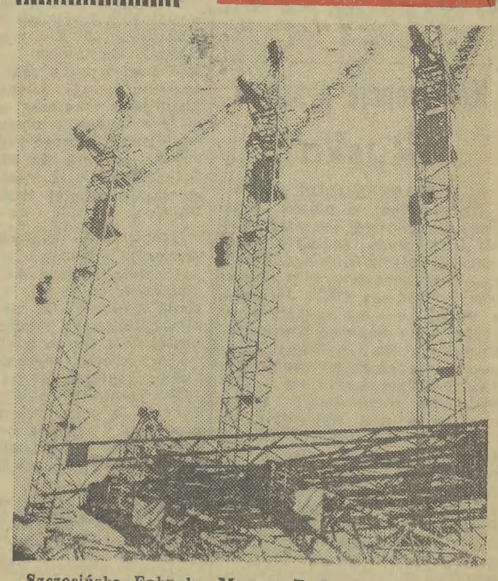

Szczecińska Fabryka Maszyn Budowlanych „Famabud" jest jedynym u nas producentem ciężkich dźwigów, używanych przy wznoszeniu nowoczesnych wysokich domów. Przy ich pomocy buduje się potężne bloki na warszawskim osiedlu „Za Żelazną Bramą" w Nowej Hucie, w Krakowie i gdańskim „Przymorzu", Szczecińskie żurawie „lecą" także w świat. Wysyłane są do 21 krajów, przy czym wśród importerów pierwsze miejsce zajmują państwa członkowskie RWPG.

CAF — Witusz

PROGRAM TELEWIZJI

(od 6–12 stycznia)

PONIEDZIAŁEK

15.25 Pr. dnia. 15.30 Politechnika. 16.35 Dziennik. 16.45 Dla dzieci „Zwierzyniec". 17.30 Skoki narciarskie. 18.30 Kronika (Kr.). 18.45 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr TV — „Kollokacja" — kom. wg. Korzeniowskiego. 21.35 Profile kultury. 22.15 Dziennik. 22.30 Progr. na jutro. 22.35 do 23.10 Politechnika (powt.).

WTOREK

9.55 Pr. dla szk. jęz. pol. 10.25 „Ikaria — XB-1" — film czes. 12.00 Dla szk. jęz. pol. 12.20—12.45 — przerwa. 12.45 Przysp. Roln. 13.15—14.50 Przerwa. 14.50 Pr. dnia. 14.55 Przysp. Roln. (powt.). 15.30 Politechnika. 16.35 Dziennik. 16.45 Film kr. metr. 17.00 Tel. Ekran Młodych. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Giełda piosenki. 20.35 Kronika (Kr.). 21.00 „Ikaria XB-1" — film czes. 22.25 Złote wrota — rep. 23.00 Dziennik. 23.15 Pr. na jutro. 23.20 i 23.50 Politechnika (powt.).

ŚRODA

10.00 Sygnały — film pol. 11.30—11.55 Przerwa. 11.55 Dla szkół — Wych. obywatelskie (kl. VIII). 12.25—14.55 Przerwa. 14.55 Pr. dnia. 15.00 Matematyka w szkole (Kr.). 15.30 Politechnika. 16.35 Dziennik. 16.45 Dla mł. widzów — „Zrób to sam". 17.00 Kiedy trzeba podjąć decyzję. 17.25 Rep. z mistrzostw Polski w jeździe fig. na lodzie. 18.05 Telekram. 18.15 Kronika (Kr.). 18.30 Wszechnica TV. 19.00 PKF. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Światowid. 20.35 Axur — król Ormus — opera. 21.50 Pejzaże. 22.25 Dziennik. 22.40 Pr. na jutro. 22.45 i 23.40 Politechnika (powt.).

CZWARTEK

9.00 Dla szk. jęz. pol. 9.30—9.55 Przerwa. 9.55 Pr. dla szk. — Historia. 10.25 Zalakowana koperta — film radz. 11.55—12.45 Przerwa. 12.45 Mechanizacja rolnictwa. 13.20—14.50 Przerwa. 14.50 Pr. dnia. 14.55 Mechanizacja rolnictwa (powt.). 15.30 Politechnika. 16.35 Dziennik. 16.45 Dla mł. widzów — Ekran z bratkiem. 17.50 Tel. Kurier Kielecki. 18.05 Kronika (Kr.). 18.35 Przegląd muzyczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Film kr. metr. 20.35 Edyta — z cyklu „Stawka większa niż życie". 21.35 Refleksje. 22.05 Dziennik. 22.20 Pr. na jutro. 22.25 i 23.00 Politechnika (powt).

PIĄTEK

9.55 Pr. dla szk. — Zajęcia techn. dla kl. VII. 10.25 „Edyta" — z cyklu „Stawka większa niż życie". 11.25—15.05 Przerwa. 15.05 Pr. dnia. 15.10 Preorientacja zawodowa. 15.30 Politechnika. 16.35 Dziennik. 16.45 Dla dzieci — kino „Ptyś". 17.05 Dla dzieci „Miś z okienka". 17.20 Obserwatorium (Kr.). 17.35 Nie tylko dla pań. 17.55 Film kr. metr. 18.25 Wszechnica TV. 18.55 Definicje — teleturniej. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Program ekonomiczny. 20.30 Teatr TV — „Zjazd koleżeński" M. Promińskiego (Kr.). 22.00 10 min. recenzji. 22.10 Dziennik. 22.25 Pr. na jutro. 22.30 Politechnika (powt.).

SOBOTA

10.55 Pr. dla szk. Geografia (kl. V). 11.25—15.20 Przerwa. 15.20 Pr. dnia. 15.25 Kurs roln. 16.00 Wych. fizyczne naszych dzieci. 16.10 Klub rodziców. (Kr.). 16.35 Dziennik. 16.45 Teatr Mł. Widza — E. Niziurski „Sposób na Alcybiadesa". 17.55 Gawędy wilków morskich. 18.10 Film rozrywkowy. 18.40 Drogi i bezdroża II Rzeczypospolitej. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.10 Progr. estradowy. 21.25 Teleecho. 22.15 Dziennik. 22.35 Bal mistrzów sportu. 23.35 Film fabularny. 0.00 Pr. na jutro.

NIEDZIELA

8.20 Pr. dnia. 8.25 Kurs roln. 9.00 Przypominamy radzimy. 9.10 Film kr. metr. 9.25 PKF. 9.35 Melodie na dzień dobry. 10.00 Sport i zabawa (pr. dla dzieci). 11.00 „Edyta" — z cyklu „Stawka większa niż życie". 12.00 Dziennik. 12.10 Sezam muzyczny. 13.00 W starym kinie. 14.00 Przemiany. 14.30 Film z s. „Polacy na frontach II wojny światowej. 14.50 Dla dzieci — Ilia Muromiec — widowisko. 15.35 Piórkiem i węglem (Kr.). 16.00 Recital Andrzeja Boguckiego. 16.35 Felieton tel. 16.45 Teatr TV na świecie. 17.45 Ludzie i zdarzenia. 18.00 Finał festiwalu piosenki stud. (Kr.). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Kroki we mgle film ang. 21.30 Wiad. sport. 21.40 Film z s. Ewa. 22.10 Progr. na jutro.

Konferencja prasowa Ruska

WASZYNGTON (PAP)

Na zwołanej w piątek konferencji prasowej sekretarz stanu USA, **Rusk,** poruszył dość szeroko sprawę Bliskiego Wschodu. Rusk poparł wysiłki mediatora z ramienia ONZ, **Jarringa,** a następnie scharakteryzował sytuację na Bliskim Wschodzie. Oświadczył on, że Stany Zjednoczone są głęboko zaniepokojone „utrzymującym się i niewątpliwie wzrastającym napięciem na Bliskim Wschodzie".

Amerykański sekretarz stanu zaznaczył dalej, że cztery mocarstwa, tzn. ZSRR, USA, W. Brytania i Francja, są głównymi stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa zaangażowanymi w sprawy Bliskiego Wschodu. Nie mam żadnej wątpliwości — dodał — że ścisły kontakt czterech mocarstw dopomógłby do przywrócenia pokoju w tej strefie.

Rusk podkreślił, że właściwie sprawa przywrócenia pokoju należy do zainteresowanych państw Bliskiego Wschodu, niemniej jednak inne państwa mogą tu okazać swą pomoc.

Więcej stanowczości wobec izraelskiego agresora

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tępiono napad Izraela na lotnisko bejruckie, to jednak nie myślą tam o wstrzymaniu dostaw samolotów.

Stany Zjednoczone — pisze w konkluzji Wasiliew — pomagają izraelskim ekstremistom prowadzić niebezpieczną grę, która według powszechnego mniemania niweczy wszelką nadzieję na pokój nie tylko na Bliskim Wschodzie, ale na całym świecie.

A. Agaryszew stwierdza w „Komsomolskiej Prawdzie", że „kraje imperialistyczne — aktywni sojusznicy Izraela — głosowali za rezolucją potępiającą nową agresję tylko pod naciskiem światowej opinii publicznej".

PARYŻ (PAP)

Rząd francuski sądzi, że konferencja czterech wielkich mocarstw w sprawie Bliskiego Wschodu nie odbędzie się — oświadczył w piątek rzecznik rządu francuskiego **Joel le Theule** po zakończeniu posiedzenia rady ministrów. Rozmowy, które toczą się między czterema wielkimi mocarstwami na forum Rady Bezpieczeństwa, powinny być kontynuowane.

Rząd francuski z wielkim zainteresowaniem przyjął memorandum radzieckie — oświadczył rzecznik — i zgodnie z życzeniem rządu sądzi się, iż konieczne jest, aby cztery wielkie mocarstwa, stali członkowie Rady Bezpieczeństwa, zajęły się sprawą Bliskiego Wschodu w tym sensie, by zrealizowana została uchwała podjęta przez Radę w listopadzie 1967 roku.

Rząd francuski sądzi, że uchwała ta stanowi podstawę rozwiązania sytuacji na Bliskim Wschodzie — powiedział rzecznik — przypominając, że uchwała ta przewidywała ewakuację wojsk izraelskich z okupowanych terytoriów i gwarancję granic. Na bazie tej rezolucji Rady Bezpieczeństwa — dodał Le Theule — możliwe jest osiągnięcie trwałego pokoju. Należałoby jeszcze, by ktoś mógł pokój ten narzucić i zagwarantować. Rolę tę — powiedział rzecznik — mogłyby podjąć cztery wielkie mocarstwa, które mają największe kompetencje, by ją spełnić.

*

KAIR (PAP)

Agencja MEN donosi z Bejrutu, że w czwartek odbyła się konferencja prasowa premiera Libanu — **Abd Allaha Jafiego,** w czasie której omówił problemy bezpieczeństwa kraju po napaści izraelskiej. Oświadczył on, że rząd i dowództwo sił zbrojnych Libanu dokonały niezbędnych posunięć dla zabezpieczenia kraju na wypadek nowej agresji izraelskiej.

Odpowiadając na pytanie, dotyczące zagranicznych gwarancji bezpieczeństwa Libanu, Jafi powiedział, że Liban będzie przede wszystkim opierał się na własnych siłach.

W dalszym ciągu premier Libanu oświadczył, że na terytorium jego państwa nie ma żadnych oddziałów sił zbrojnych arabskiego ruchu oporu przeciwko Izraelowi — czym, jak wiadomo, Izrael stara się usprawiedliwić swoją agresję przeciwko Libanowi.

Oceniając perspektywy politycznego rozwiązania kryzysu bliskowschodniego Jafi oświadczył: „Przywitamy z radością wznowienie misji Jarringa, jednakże nie mamy wielkich nadziei na pokojowe uregulowanie kryzysu w najbliższym czasie ze względu na agresywną politykę Izraela".

8 stycznia zostanie mianowany rząd Czeskiej Republiki Socjalistycznej

PRAGA (PAP)

Korespondenci PAP w Pradze, red. red. **S. Lewandowski** i **J. Gryglak** donoszą:

Bieżący styczeń będzie miesiącem ważnych wydarzeń zwłaszcza na ziemiach czeskich. Dnia 8 stycznia ma być mianowany rząd Czeskiej Socjalistycznej Republiki. Nominację tę poprzedzi ustawa o powołaniu ministerstw Czeskiej Republiki Socjalistycznej, a dopiero następnie zostaną mianowani ministrowie. Premiera i innych członków rządu krajów czeskich mianuje, jak ustala to konstytucyjna ustawa o czechosłowackiej federacji — Prezydium Czeskiej Rady Narodowej. Ustalenie składu rządu Czeskiej Republiki Socjalistycznej zostało powierzone przez prezydium Czeskiej Rady Narodowej już w końcu minionego roku inż. **Stanisławowi Razlovi,** który od kwietnia ub. roku pełnił w gabinecie O. Czernika funkcję ministra przemysłu chemicznego. Na plenarnym posiedzeniu Czeskiej Rady Narodowej w dniu 8 stycznia br. ma być przedłożony także projekt ustawy dotyczący samej Czeskiej Rady Narodowej, jak również wiele ustaleń dotyczących Czeskiej Republiki Socjalistycznej. Również w styczniu odbędzie się plenum Czeskiej Rady Narodowej, na którym zostanie wybranych 75 deputowanych do Izby Narodów. Jak wiadomo, Słowacka Rada Narodowa wybrała już identyczną liczbę posłów do izby narodów. Warto przypomnieć, że przyszłe zgromadzenie federalne, obok Izby Ludowej złożonej z 300 deputowanych, w którą przekształcone zostanie dotychczasowe zgromadzenie narodowe, składać się będzie z Izby Narodów liczącej 150 osób.

Pierwszy premier rządu Słowackiej Republiki Socjalistycznej **Stefan Sadovsky** wygłosił 2 bm. na zamku w Bratysławie przemówienie po zaprzysiężeniu nowego rządu słowackiego. Powiedział on, że rząd Słowacji będzie dążył do umocnienia jedności Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej. Wszechstronny rozwój Słowacji i narodu słowackiego pod kierownictwem partii komunistycznej jest jednym z zasadniczych warunków stabilizacji wspólnego państwa Czechów i Słowaków.

Proces J. Kuronia i K. Modzelewskiego

WARSZAWA (PAP)

Przed Sądem Wojewódzkim dla miasta stołecznego Warszawy rozpoczęła się w czwartek rozprawa przeciwko Jackowi Kuroniowi, synowi Henryka i Wandy z d. Rudnickiej oraz Karolowi Modzelewskiemu, synowi Zygmunta i Natalii z d. Witter. Obaj oskarżeni są o to, iż w okresie od powrotu z więzienia, gdzie odbywali od 1965 roku kary za publikację i rozpowszechnianie materiałów antypaństwowych, a z którego warunkowo zwolnieni zostali przedterminowo w 1967 r. do marca 1968 brali udział w związku, który — w oparciu o ułożony przez nich wrogi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej program polityczny — zmierzał do wywoływania publicznych wystąpień antypaństwowych.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że będąc obywatelami polskimi, weszli — w celu działania na szkodę państwa polskiego — w porozumienie z wrogą PRL zagraniczną organizacją pod nazwą „IV Międzynarodówka". W czasie bezpośrednich i korespondencyjnych kontaktów przekazali tej organizacji szereg informacji dotyczących sytuacji polityczno-społecznej i gospodarczej w Polsce. Przyjęli też materiały propagandowe wymienionej wrogiej PRL organizacji oraz środki techniczne: nielegalnie przywieziony z Belgii powielacz i matryce, ukryte w skrzynce z lekarstwami opatrzonej znakiem Czerwonego Krzyża. Dopomagali również wysłannikowi „IV Międzynarodówki" w organizacji spotkań i pozyskiwaniu współpracowników.

W pierwszych dniach przewodu wyjaśnienia składali oskarżeni Karol Modzelewski i Jacek Kuroń.

„Neues Deutschland" o orędziu noworocznym Mariana Spychalskiego

BERLIN (PAP)

Dziennik „Neues Deutschland" relacjonując w piątek orędzie noworoczne przewodniczącego Rady Państwa, marszałka Polski Mariana Spychalskiego, podkreśla na wstępie, że naród polski z wiarą w przyszłość wstępuje w nowy rok, w którym obchodzone będzie 25-lecie Polski Ludowej.

Dziennik cytuje słowa Mariana Spychalskiego, że Polska będzie czynić wszystko co tylko w jej mocy, dla odprężenia w Europie i na świecie i dla umocnienia jedności bratnich krajów socjalistycznych.

Plenarne posiedzenie WKW PZPR

WARSZAWA (PAP)

W piątek rozpoczęły się obrady plenarnego posiedzenia Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poświęcone rozpatrzeniu projektów sprawozdania WKW z działalności w latach 1967—68 i programu działania na lata 1969—70 przygotowanych na wojewódzką konferencję partyjną.

Plenum KW PZPR w Olsztynie

Tadeusz Białkowski — I sekretarzem KW

OLSZTYN (PAP)

W Olsztynie odbyło się w piątek plenum KW PZPR poświęcone sprawom organizacyjnym. Uczestniczył w nim członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Zenon Kliszko.**

Plenum omówiło i zatwierdziło projekt sprawozdania KW przygotowanego na wojewódzką konferencję sprawozdawczo-wyborczą.

W dalszej części obrad głos zabrał Zenon Kliszko. Poinformował on zebranych, że w związku z powołaniem **Stanisława Tomaszewskiego** na stanowisko sekretarza generalnego Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, powstała konieczność wyboru nowego I sekretarza KW PZPR w Olsztynie. Zenon Kliszko podziękował Stanisławowi Tomaszewskiemu za ofiarną pracę i wielki wysiłek oraz wkład osobisty, jaki w ciągu 12 lat sprawowania funkcji kierowniczej w organizacji partyjnej województwa olsztyńskiego wniósł on w rozwój tego województwa i jego organizacji partyjnej.

Z kolei Z. Kliszko wskazał na doniosłe znaczenie polityki kadrowej, która powinna prowadzić do coraz lepszego wykorzystania i rozmieszczenia sił partii i stanowić istotny czynnik zapewniający prawidłową i pełną realizację jej uchwał.

Polityka kadrowa z jednej strony musi oznaczać troskę o stabilizację kadr, o ludzi, którzy uzyskali wysokie kwalifikacje polityczne i zawodowe oraz dobrze zdawali często trudny egzamin kierowania określoną dziedziną życia.

Z drugiej strony — dla prawidłowego funkcjonowania całej gospodarki narodowej, różnych dziedzin życia społecznego i kulturalnego — niezbędny jest stały przepływ kadr między instytucjami politycznymi, organami państwa, organami zarządzania gospodarką.

W imieniu Biura Politycznego i z upoważnienia Egzekutywy KW PZPR w Olsztynie Z. Kliszko zarekomendował na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Olsztynie, członka KC PZPR, dotychczasowego sekretarza KW w Gdańsku — **Tadeusza Białkowskiego.**

Plenum postanowiło dokooptować T. Białkowskiego w skład Egzekutywy KW PZPR i jednogłośnie wybrało go I sekretarzem KW.

Ofensywa dyplomatyczna NRF na kraje Trzeciego Świata

BONN (PAP)

NRF rozwinie w najbliższych tygodniach ofensywę dyplomatyczną na kraje trzeciego świata. Począwszy od 19 stycznia br. boński minister spraw zagranicznych **Willy Brandt** rozpoczyna podróż, w czasie której odwiedzi kolejno Pakistan, Indonezję, Singapur, Malajzję i Indie.

Jak oficjalnie oświadczono, Brandt przeprowadzi w czasie swojej wizyty w tych krajach szereg politycznych rozmów z ministrami spraw zagranicznych oraz z szefami rządów. W bońskich kołach politycznych — pisze korespondent AP — nie wyklucza się także możliwości, iż Brandt zechce podczas swego pobytu w Azji podjąć starania w kierunku zintensyfikowania — w duchu swojej wcześniejszej wypowiedzi — stosunków między Bonn a Chińską Republiką Ludową.

Szef zachodnioniemieckiego MSZ podkreślił w artykule, jaki ukazał się w „Bonner Almanach 1969" — broszurze wyjaśniającej politykę rządu wielkiej koalicji, bardziej „niezależny" charakter polityki zagranicznej NRF w szczególności, jeśli chodzi o kraje Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Pozycja NRF powinna być umacniana, a interesy Niemiec jako kraju przemysłowego i handlowego bronione — oświadczył on.

W Bonn zapowiedziano równocześnie, że prezydent NRF **Heinrich Luebke** odwiedzi w dniach od 5 do 18 lutego br. trzy afrykańskie kraje — Wybrzeże Kości Słoniowej, Niger i Czad. Będzie to ostatnia zagraniczna wizyta Luebkego jako prezydenta NRF.

Natomiast pod koniec stycznia br. przewodniczący Bundestagu **Eugen Gerstenmaier** udaje się z wizytą do Republiki Południowej Afryki. Stosunki NRF z rasistowskim reżimem południowoafrykańskim są szczególnie zażyłe i współpraca między tymi krajami zacieśnia się coraz bardziej, w tym również w dziedzinie atomistyki.

W SKRÓCIE

Z KRAJU

Z OKAZJI święta narodowego Unii Birmańskiej, przypadającego w dniu 4 bm., przewodniczący Rady Państwa marszałek Polski Marian Spychalski wystosował depeszę gratulacyjną do przewodniczącego Rady Rewolucyjnej Unii generała Ne Wina.

ZADANIA związków zawodowych w realizacji programu socjalnego przyjętego na V Zjeździe PZPR omawiano w piątek na posiedzeniu komisji socjalno-bytowej CRZZ z udziałem sekretarzy d/s socjalnych ZG związków branżowych i WKZZ. Wybrane problemy socjalno-bytowe wynikające z uchwały zjazdowej przedstawiła sekretarz CRZZ — Irena Sroczyńska.

OD 9 do 16 lutego br. odbędzie się w Białymstoku ogólnopolski festiwal poezji i muzyki, nad którym protektorat objął minister kultury i sztuki Lucjan Motyka.

ZE SZCZECINA do portu Murmańsk wyruszył w dziewiczy rejs eksploatacyjny najnowszy nabytek Polskiej Żeglugi Morskiej m/s „Bieszczady".

Z ZAGRANICY

W PIĄTEK w Wiedniu rozpoczął obrady XX Zjazd Komunistycznej Partii Austrii. W zjeździe uczestniczy 400 delegatów uprawnionych do głosowania.

STAŁY przedstawiciel Kambodży przy ONZ skierował na ręce przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa notę, w której protestuje przeciwko nowym zbrojnym prowokacjom wojsk USA i reżimu południowowietnamskiego wobec Kambodży.

PRZEBYWAJĄCY w Delhi z oficjalną wizytą szach Iranu Reza Pahlawi przeprowadził w piątek rozmowy z premierem Indii, Indirą Gandhi. W czasie rozmów szach wskazał na możliwość dalszego rozwoju współpracy gospodarczej obu krajów.

WEDŁUG sprawozdania UNICEF (Fundusz Organizacji Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom) za rok 1968 wskutek bratobójczej wojny w Nigerii zginęło z głodu 2 mln osób. Dokument ten, który określa wojnę nigeryjsko-biafrańską, jako najokrutniejszą tragedię obecnej epoki, stwierdza, że UNICEF od kwietnia 1968 do końca roku wyasygnował 2.400 tys. dolarów na rzecz pomocy dla Nigerii.

11 BYŁYCH oficerów Bundeswehry zwróciło się do wszystkich żołnierzy armii zachodnioniemieckiej z apelem wzywającym do odmawiania służby wojskowej. Apel ten opublikowali oni w liście otwartym zamieszczonym w jednym z pism NRF.

W HAWANIE opublikowano dane szacunkowe dotyczące liczby ludności na Kubie w końcu 1968 r. Liczbę mieszkańców Kuby oceniano na 8.074.000. Wynika z tego, że od roku 1959, kiedy Kuba liczyła 6.692.000 ludności, przybyło na wyspie 1.372.000 mieszkańców.

Spółdzielczość mieszkaniowa w roku 1969

(Inf. wł.) Spośród 16 tys. izb, jakie powinni otrzymać w roku bieżącym krakowianie od budowlanych, 13.214 to będą izby spółdzielcze. Oznacza to, że na terenie miasta Krakowa spółdzielcze zasoby wzbogacą się o 5.329 mieszkań. Na obszarze województwa natomiast przyrost ten wyniesie 3.658 mieszkań, to jest ok. 9.825 izb.

W roku 1969 spółdzielczość pełną parą przystąpi do prac nad ustaleniem zadań inwestycyjnych przyszłej 5-latki, w pierwszej kolejności starając się skierować główny wysiłek na zabezpieczenie terenów oraz dokumentacji. Powodzenie tych zamierzeń będzie w dużym stopniu uzależnione od terminowego uregulowania spraw terenowo - prawnych, za co główny ciężar odpowiedzialności spada na odpowiednie wydziały i komórki prezydiów rad narodowych podobnie, jak za przygotowanie uzbrojenia terenu dla budownictwa spółdzielczego.

W związku z szybkim powiększaniem się spółdzielczych zasobów mieszkaniowych, sprawa ich remontów oraz konserwacji urasta do rangi problemu nr dwa. Dlatego też poszczególne, zwłaszcza większe spółdzielnie, stoją przed zadaniem organizacji oraz rozbudowy odpowiedniego zaplecza technicznego dla własnych służb remontowo - budowlanych, tworzenia ekip konserwacyjnych, których działalność obliczona byłaby także na świadczenia usług dla mieszkańców w zakresie odnawiania mieszkań i drobnych napraw. Zarówno w tej dziedzinie jak i poczynaniach zmierzających do organizowania rad osiedlowych i administracji osiedli na zasadach wewnętrznego rozrachunku gospodarczego, pomyślne wyniki będą uzależnione od pomocy ze strony krakowskiego oddziału Centralnego Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego.

(b)

DOM KSIĄŻKI

zawiadamia!

Wobec dużego zainteresowania organizacji młodzieżowych i innych środowisk czytelniczych książką społeczno-polityczną,

Centrala Księgarstwa „DOM KSIĄŻKI"

● przedłuża termin zgłoszeń

do KLUBU

„Człowiek - Świat - Polityka" 69

● do dnia 31 stycznia 1969 r.

Informacji udzielają księgarnie

● „Domu Książki"

„Długie cienie" Monachium

Zgodnie z zasadą 30-letniego embarga, 1 bm. w Urzędzie Archiwów Publicznych w Londynie udostępniono zainteresowanej publiczności 60 grubych tomów tajnych dotychczas dokumentów rządowych z roku 1938. W centrum uwagi dziennikarzy i historyków znalazły się materiały związane z kryzysem monachijskim, którego przebieg zachęcił Hitlera do zagarnięcia Czechosłowacji, a następnie do rozpętania drugiej wojny światowej.

Udostępnione materiały nie zawierają jednak wszystkich najistotniejszych dokumentów państwowych na ten temat. Musiano ujawnić fakt zaginięcia w niewyjaśnionych okolicznościach protokołów trzech istotnych posiedzeń komisji zagranicznej gabinetu brytyjskiego ze stycznia 1938. Tematem tych posiedzeń były m. in. odrzucone przez rząd brytyjski sugestie prezydenta Roosevelta, w sprawie ustalenia wspólnego stanowiska wobec Hitlera.

Ponadto zasada 30-letniego embarga nie dotyczy bynajmniej wszystkich dokumentów. Jak stwierdził „Daily Telegraph" — „niektóre dokumenty całkiem słusznie, inne zupełnie niesłusznie, nigdy nie ujrzą światła dziennego. Raporty wywiadu nie są udostępniane publiczności, a zawierają one wiele istotnych elementów. Nawet wśród członków gabinetu tylko niewielu ministrów orientowało się w ich treści".

Wyłożone w budynku archiwum londyńskiego dokumenty „potwierdzają ostatecznie i szczegółowo — jak pisze „Guardian" — że podczas kryzysu czechosłowackiego, który był przygrywką do drugiej wojny światowej, celem rządu brytyjskiego była pomoc Hitlerowi w rozczłonkowaniu Czechosłowacji".

Dokumenty te są najbardziej oficjalnym świadectwem, że rząd brytyjski wywierał nieustanną i silną presję na Czechosłowację, w celu skłonienia jej do poddania się Hitlerowi i że premier Chamberlain, w odpowiedzi na żądanie leadera opozycji, którym był wówczas Clement Attlee, ogłosił wprawdzie „białą księgę", ale podjął zarazem kroki w celu ukrycia przed opinią publiczną najistotniejszych faktów.

Szczególne zainteresowanie większości gazet brytyjskich wzbudziły protokoły posiedzeń gabinetu brytyjskiego, dotyczące realizacji tzw. planu „Z". Przygotowany przez Chamberlaina plan „Z" polegał na nawiązaniu osobistych kontaktów premiera brytyjskiego z Hitlerem, w celu „wywarcia wpływu" na führera. W ramach tego planu Chamberlain trzykrotnie odwiedzał Hitlera: 15 września w Berchtesgaden, 22 września w Bad Godesberg i wreszcie 29 września w Monachium. Każde spotkanie Chamberlain przedstawiał jako sukces koncepcji „appeasement" i przekonywał gabinet, że Hitler „mówi prawdę" i „jest człowiekiem godnym zaufania". Pomagała mu w tym prasa burżuazyjna, a szczególnie ówczesny naczelny redaktor „Timesa", Geofrey Dawson, który — jak stwierdza „Guardian" „osobiście dopisywał całe zdania w relacjach swych korespondentów, po to, aby lepiej wykazać słuszność polityki Chamberlaina".

Oto niektóre wypowiedzi ówczesnych polityków brytyjskich związane z Czechosłowacją i Monachium.

Po pierwszym spotkaniu Chamberlaina z Hitlerem brytyjski minister obrony stwierdził, że „wojna w celu powstrzymania Hitlera mogłaby doprowadzić do zmian korzystnych jedynie dla bolszewików". Na dwa tygodnie przed układem monachijskim Hoare powiedział: „Czechosłowacja już utraciła Sudety i dopóki fakt ten nie zostanie uznany, w Europie nie będzie pokoju".

Stenogram z relacji, jaką na posiedzeniu gabinetu złożył specjalny wysłannik brytyjski do Pragi lord Runciman zawiera wyrazy największego uznania dla przywódcy separatystów sudeckich, Konrada Henleina i oceny uwłaczające Czechom. Zdaniem lorda Runcimana, Henlein był „człowiekiem genialnym". Brytyjski wysłannik zakończył swój raport z pobytu w Pradze wnioskiem, że „Czechosłowacja nie może nadal istnieć w dotychczasowej formie".

Szczególna rola przypadła w udziale czołowemu apostołowi „appeasementu", ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie sir Neville Hendersonowi. 26 lipca 1938 pisał on w raporcie na temat sytuacji w Niemczech: — „Wojna niewątpliwie służyłaby celom wszystkich Żydów, komunistów i doktrynerów, dla których nazizm jest anatemą, ale byłaby wielkim ryzykiem dla nazistowskich Niemiec, które Hitler rozbudowuje od 5 lat... Czesi są głupią i upartą rasą, a Benesz nie jest najmniej głupi spośród nich".

W zanotowanej rozmowie z Cadoganem Henderson powiedział: „Moim zdaniem kwestia sudecka jest naszą ostatnią sposobnością przekonania Niemców, że społeczeństwo brytyjskie nie straciło swego poczucia fair-play i zdaje sobie sprawę, że istnieje również niemiecki punkt widzenia". W tajnej depeszy z 22 sierpnia 1938 roku Henderson dzieli się swoimi wątpliwościami: „Czasami zastanawiam się, czy w Londynie wystarczająco popieramy Henleina".

Spośród 21 członków ówczesnego gabinetu brytyjskiego, tylko trzech ministrów nie zgadzało się z polityką Chamberlaina. Jednym z nich był pierwszy lord admiralicji Duff Cooper, który od początku stwierdził, że gabinet brytyjski ma tylko jeden wybór: „Wojna z Hitlerem teraz, albo później".

Komentując ogłoszone dokumenty dziennik „Morning Star" pisze: „Długie cienie monachijskiej polityki „appeasementu" padają na nas dzisiaj... Obecny rząd brytyjski stara się nadal ugłaskiwać militarystów i antydemokratyczne siły w Niemczech zachodnich, z pobłażaniem patrząc na ich agresywne cele wobec NRD, Polski i Czechosłowacji". Sprawę zaginięcia istotnych dokumentów z archiwów państwowych „Morning Star" określa jako „śmierdzącą sprawę".

Pisząc o tych sprawach z Londynu trudno powstrzymać się od uwagi, że szczególnym akcentem w całej „śmierdzącej sprawie monachijskiej" jest fakt, że rząd brytyjski ze względu na obecną politykę „appeasement" wobec Bonn z uporem ignoruje wszystkie dotychczasowe postulaty CSRS w sprawie oficjalnego uznania nieważności Układu Monachijskiego.

Z. BONIECKI

SPORT SPORT

Puchar Tatr w łyżwiarstwie szybkim

W Zakopanem rozpoczęła się 3 bm. wielka impreza w jeździe szybkiej na lodzie — Puchar Tatr, w której — obok całej krajowej czołówki — startuje 11 łyżwiarzy holenderskich. Rozegrają oni w ramach pucharu jako klub „Denver" mecz z reprezentacją PZŁSz.

W piątek, na torze zakopjańskiego OPO, walczyło 110 juniorek i juniorów. Nasza młodzież zdobyła w pierwszym dniu zawodów **7 klas** pierwszych oraz **36 klas** drugich. Szczególnie dobry poziom zaprezentowały juniorki, wśród których zaobserwowano wiele talentów.

Wyniki: juniorki starsze — 500 m: 1. Stanisława Durko (Olimpia) 49,4, 2. Jadwiga Kowalczyk (Augustów) 50.6, 3. Barbara Plata (WKS) 52.1.

1500 m: 1. Durko — 2.35,7, 2. Kowalczyk — 2.9,8, 3. Krystyna Skałecka (Olimpia) 2.44,0.

Juniorki młodsze — 500 m: 1. Stanisława Pietruszczak (Pilica) 52,1, 2. Zofia Cyrnek (Wisła) 52,6, 3. Małgorzata Chochman (Legia) 53,1.

1500 m: 1. Grażyna Waloszczak (Olimpia) 2.47,2, 2. Chochman — 2.47,8, 3. Cyrnek — 2.50,4.

Juniorzy starsi — 500 m: 1. Waldemar Toruń (Legia) 45,1, 2. Jan Zajączkowski (Augustów) 46,6, 3. Andrzej Zawadzki (Zryw) 46,7.

3000 m: 1. Maciej Janicki (AZS) 5.11,7, 2. Zawadzki — 5.14,3, 3. Tadeusz Wysocki (Legia) 5.20,7.

Juniorzy młodsi — 500 m: 1. Mieczysław Dziedzic (SNPTT) 45,8, 2. Zbigniew Palka (MKS) 46,8, 3. Lech Szałek (Orzeł) 47,9.

3000 m: 1. Tadeusz Mika (SNPTT) 5.30,7, 2. Antoni Serwin (SNPTT) 5.31,8.

Porozumienie sportowe pięciu stolic krajów socjalistycznych

Do Warszawy powrócił przewodniczący STKKFiT Stanisław Nowosielski, który uczestniczył w 3-dniowej konferencji w Berlinie z udziałem delegatów 5-ciu stolic państw socjalistycznych: Berlina, Budapesztu, Moskwy, Sofii i Warszawy. Konferencja poświęcona była omówieniu kontaktów sportowych w ciągu najbliższych 3-ch lat, tj. do roku 1971 w różnych dyscyplinach sportu.

„Konferencja w Berlinie — powiedział Stanisław Nowosielski — była już 2-gą z kolei i muszę się pochwalić, że inicjatorem jej zwołania była Warszawa. W bardzo serdecznej atmosferze przedyskutowaliśmy wszystkie problemy związane zarówno z rozwojem sportu wyczynowego jak i wypoczynku po pracy a także turystyki w 5-ciu stolicach. Ustaliliśmy termin kontaktów w różnych dyscyplinach sportu, wymieniliśmy doświadczenia w zakresie turystyki i zajęć rekreacyjnych, a co najważniejsze zatwierdziliśmy projekt zorganizowania w dniu 1 czerwca 1969 r. korespondencyjnych zawodów lekkoatletycznych juniorek i juniorów o puchar 25-lecia Polski Ludowej. Zawody odbędą się jednocześnie w Berlinie, Budapeszcie, Moskwie, Sofii i Warszawie. Zaprosiliśmy również do udziału w tej wielkiej imprezie młodzież Pragi, Bukaresztu i Belgradu. Będzie to jedna z największych imprez tego typu w Europie.

Remis hokeistów NRD i Finlandii

Międzypaństwowe spotkanie hokeja na lodzie Finlandia — NRD rozegrane w Berlinie, zakończyło się remisem 2:2 (1:1, 1:1, 0:0).

Międzynarodowy turniej w koszykówce juniorów

W piątek rozpoczął się w Lublinie międzynarodowy turniej w koszykówce juniorów, w którym udział biorą zespoły: Bułgarii, Estońskiej SRR, Związku Radzieckiego i Polski. Impreza ta będzie rozgrywana corocznie w Lublinie jako międzynarodowy turniej noworoczny.

W pierwszym dniu odbyły się 2 spotkania. Juniorzy Związku Radzieckiego spotkali się z zespołem Estońskiej SRR. Mecz zakończył się zwycięstwem Związku Radzieckiego, który wygrał 72:54 (38:18).

W drugim spotkaniu, po zaciętym pojedynku, juniorzy Bułgarii pokonali zespół Polski 70:66 (25:30). Mecz był b. wyrównany.

Młodzi hokeiści ZSRR mistrzami Europy

W Garmisch-Partenkirchen zakończyły się hokejowe mistrzostwa Europy juniorów. Tytuł mistrzowski zdobył zespół ZSRR, który w ostatnim decydującym spotkaniu uzyskał wynik remisowy 2:2 (1:1, 1:1, 0:0) z Czechosłowacją. Drugie miejsce i tytuł wicemistrza wywalczyła Szwecja, a trzecie Czechosłowacja.

A oto końcowa tabela rozgrywek:

1.	ZSRR	9:1	46:12
2.	Szwecja	8:2	37:17
3.	CSRS	7:3	28:8
4.	NRF	2:8	15:28
5.	Finlandia	2:8	18:37
6.	Polska	2:8	11:52

Szybowcowy rekord świata

Podczas rozgrywanych w Blomfontein szybowcowych mistrzostw Afryki Płdn. Bob Clifford startując na szybowcu „Libelle" ustanowił rekord świata w przelocie docelowo-powrotnym uzyskując odległość 785 km. Rekordowy lot trwał niecałe 8 godz.

Tajemnica węgierskich sukcesów olimpijskich

Byłem bezpośrednim świadkiem, jak węgierscy miłośnicy sportu z dumą i radością przyjmowali wyjątkowe sukcesy swego zespołu olimpijskiego w Meksyku. Fakt, że w nieoficjalnej punktacji Węgry zajęły zaszczytne 4 miejsce, a biorąc pod uwagę zdobyte złote, srebrne i brązowe medale — trzecie miejsce za Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim — mówi sam za siebie.

Jaka jest tajemnica tych sukcesów? Rozmawiałem na ten temat z przedstawicielami wielu związków sportowych i trenerami, którzy przygotowywali reprezentację Węgierskiej Republiki Ludowej do Olimpiady.

Na takie wyniki, jakie osiągnięto w Meksyku, początkowo nie liczono, chociaż na poprzednich olimpiadach zespół reprezentacyjny Węgier zawsze odnosił sukcesy, nie schodząc poniżej 3—6 miejsca. W tym roku, mimo wszystko, perspektywy nie były najbardziej optymistyczne. To, że jednak powiodło się, zawdzięczać należy dobremu przygotowaniu, a zwłaszcza pomyślnie przeprowadzonej aklimatyzacji.

Indywidualne sukcesy należy zawdzięczać przede wszystkim znakomitej pracy trenerów poszczególnych dyscyplin. I to jest zasadnicza tajemnica sukcesów.

W czasie wizyty w węgierskim komitecie olimpijskim, zapytywano czy są jeszcze inne przyczyny sukcesów, oprócz talentów sportowych i świetnych trenerów?

— Nie ulega wątpliwości — odpowiedziano. Zamiłowanie do sportu, obserwowane od najmłodszych lat, wiąże się z odpowiednią selekcją już w szkołach podstawowych. Sport i wychowanie fizyczne jest nieodłączną częścią socjalistycznego wychowania na Węgrzech. Największą naszą troskę stanowi zmniejszająca się, z roku na rok, możliwość uzyskania wolnych przestrzeni do budowy boisk, gdzie młodzież najlepiej może rozwijać swoją sprawność ruchową. Nie zaspokaja jeszcze naszych potrzeb wyposażenie zarówno szkolnych sal gimnastycznych, jak dziedzińców szkolnych i boisk.

Uważamy, że nasza młodzież zbyt wiele jeszcze czasu spędza w zamkniętych pomieszczeniach. Stwierdzić jednak należy, że wychowanie fizyczne zarówno w przedszkolu, jak i w początkowych klasach szkoły podstawowej uległo dalszej poprawie. Liczniejszą już mamy kadrę nauczycieli wychowania fizycznego. W bieżącym roku szkolnym w niższych klasach szkół podstawowych w 29 proc. prowadzą wychowanie fizyczne kwalifikowani nauczyciele gimnastyki.

W szkołach stwarza się coraz bardziej sprzyjające warunki do współzawodnictwa sportowego. Uczniowie szkół podstawowych współzawodniczą w ciągu roku w 15, a uczniowie szkół średnich w 13 dyscyplinach sportowych. Budżet zapewnia, że w Olimpiadzie pionierskiej może brać corocznie udział 50 tys. uczniów starszych klas szkoły podstawowej, natomiast w zawodach szkół średnich — 40 tys. uczniów.

W poszczególnych klubach sport uprawia czynnie około 25 proc. uczniów. Wśród 80 — 90 tysięcy stołecznych młodzików i juniorów — 70 proc. stanowią uczniowie szkół. Jest to, naszym zdaniem, bardzo duże osiągnięcie.

Dzięki coraz bardziej niestrudzonym wysiłkom, mimo obiektywnych trudności, wychowanie fizyczne i zajęcia sportowe wśród uczniów, młodzieży szkolnej, osiągają coraz wyższy poziom.

Na młodzieży opiera się sport węgierski. To daje mu solidne podstawy.

Andrzej Tokarczyk

Nie ma przedawnienia!

Dachau... Hitlerowski obóz zagłady, „specjalizujący się" w mordowaniu... polskich księży. W dniu 29 października 1941 roku przyjmuje on kolejny transport 530 starszych ludzi w sutannach, którzy po założeniu na bose stopy drewniaków wystają całymi godzinami podczas śnieżnej zadymki na placu apelowym. Od lipca 1942 roku do maja 1944 roku profesor Klaus Schilling przeprowadza na polskich duchownych zbrodnicze doświadczenia nad tzw. „malarią". Tylko w pierwszym okresie Niemcy wymordowują zastrzykami 120 polskich księży. Z narażeniem własnego życia ratuje niektórych z nich — za pomocą potajemnie dostarczonych szczepionek — pielęgniarz Henryk Stöhr.

Nie wiem, czy żyje jeszcze ktoś z ekipy prof. Schillinga, kto ponosi odpowiedzialność za tę i inne zbrodnie dokonane na polskich duchownych. Benedicta Maria Kempner, żona amerykańskiego prokuratora w procesie norymberskim, wykazała w swej książce zatytułowanej „Priester vor Hitler Tribunalen" (München 1966), że z transportu 530 polskich księży przywiezionych jesienią 1941 roku do Dachau przeżyły obóz koncentracyjny tylko 52 osoby. Nie wiem również, czy ukarani zostali już wszyscy hitlerowscy zbrodniarze winni skazania na śmierć głodową w Działdowie sędziwego ordynariusza diecezji płockiej — arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego. Wyrok wydało Gestapo za... odmowę zbezczeszczenia przez grupę polskich księży krzyża z wizerunkiem Chrystusa. Jednym z nich był arcybiskup Nowowiejski, który zmarł z głodu — na cementowej podłodze — w piwnicy w dniu 20 czerwca 1941 r. Ostatnie chwile bestialsko zamordowanych księży opisał w czasie procesu Gauleitera Kocha świadek Józef Świątkowski.

Nie wiem, czy stało się już zadość sprawiedliwości w stosunku do zabójców księdza Mamzera, popularnego „Farosza" z Gostyni na Górnym Śląsku. Rozstrzelano go „przez pomyłkę" w dniu 4 września 1939 roku, każąc mu przed śmiercią wykopać sobie własnoręcznie grób przed kościołem. Trudno powiedzieć, czy ukarano już wszystkich morderców polskich duchownych w Dachau (a więziono ich tam ok. 2000) za oblewanie ludzi wodą w czasie mrozu i mycie ciała drucianymi szczotkami. Czy wyciągnięto konsekwencje w stosunku do winnych zdemolowania w grudniu 1939 roku w diecezji włocławskiej wszystkich przydrożnych figur, krzyży oraz zamordowania w Dachau sufragana tej diecezji — księdza biskupa Michała Kozala. Nie ma także pewności co do tego, czy ponieśli zasłużoną karę hitlerowscy zabójcy sufragana diecezji lubelskiej — księdza biskupa Władysława Górala. Był on więźniem Oranienburga a zmarł w berlińskim szpitalu dla więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych w grudniu 1944 roku.

Nie wiem również, czy ukarano już wszystkich żyjących i być może ukrywających się zabójców księży polskich więzionych w Oświęcimiu: ks. Wilhelma Gacza, który umarł z wycieńczenia, ks. Józefa Gocieka — dobitego podczas przesłuchania, ks. Wiluckiego — nie leczonego na dur brzuszny, zakonnika Kazimierza Lipki — zatrutego zastrzykiem fenolu i innych. Skąd można mieć pewność, że wyciągnięto konsekwencje w stosunku do zabójców ks. Hieronima Gintrowskiego i ks. Piotra Szareka — rozstrzelanych przez hitlerowców w Bydgoszczy w 1939 roku? Czy możemy być pewni, że wszyscy, którzy ponoszą winę za rozstrzelanie w „dolinie śmierci" w Chojnicach dużej grupy księży parafialnych z tego powiatu, ponieśli zasłużoną karę? Jakie możemy mieć gwarancje, że nie ukrywają się gdzieś jeszcze ludobójcy niemieccy winni rozstrzelania w listopadzie 1939 roku wszystkich księży z całego powiatu płockiego, a wśród nich dziekana — księdza Serafina? Skąd wiemy, czy karząca dłoń sprawiedliwości dosięgła prześladowców i morderców ponad 200 księży z archidiecezji poznańskiej, jacy zginęli w niemieckich obozach koncentracyjnych? Skąd pewność, że nie udało się zbiec ani ukryć żadnemu winnemu wymordowania ponad 2.600 polskich księży, jacy zginęli z rąk okupanta w latach drugiej wojny światowej?

Duchowieństwo polskie nie było oczywiście jedyną ani nawet największą liczebnie grupą Polaków, którą dotknęły represje hitlerowskiego okupanta. Jednakże martyrologia polskich księży zasługuje na specjalną uwagę, gdy chodzi o rozwiązanie mitu o rzekomo „dobrych Niemcach" i ich „nieszkodliwych dla Kościoła" poczynaniach w Polsce. Mit ten odżywa dziś pod różnymi postaciami w Niemieckiej Republice Federalnej, gdzie znajdują przytułek i opiekę niedobitki hitlerowskiej ideologii, dawni zbrodniarze, a dziś „poczciwi ojcowie rodzin", którym śni się i marzy... przedawnienie ich „starych i zapomnianych" przestępstw wojennych.

NIE MA DLA NICH ŻADNEGO PRZEDAWNIENIA! Nie ma przedawnienia dla morderców śląskiego działacza i patrioty ks. Władysława Roboty, proboszcza z Gierałtowic, rozstrzelanego w Pilchowicach w 1939 roku przez grupę na wpół pijanych oprawców w mundurach SA. Nie ma i nie może być przedawnienia dla oświęcimskich katów i oprawców ks. Franciszka Styry, którzy znęcali się nad nim dlatego, że... był po prostu księdzem. Nie ma przedawnienia zbrodni popełnionej na duchownych ewangelickich: ks. Józefie Mamicy, pastorze z Błędowic na Śląsku Cieszyńskim, ks. Janie Zmelcie, cieszyńskim katechecie, ks. Stanisławie Kożuszniku (osadzonym na Pawiaku) oraz ks. Juliuszu Bursche — naczelnym biskupie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, gorącym patriocie i obrońcy polskości Śląska oraz Mazur, zamordowanym wraz z całą rodziną w niemieckim obozie koncentracyjnym.

Uchwalenie przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych międzynarodowej konwencji o nieprzedawnianiu terminu ścigania zbrodni hitlerowskich i zbrodni przeciwko ludzkości posiada doniosłe znaczenie. Inicjatorem tego wniosku była Polska — kraj, w którym plon tych zbrodni i morderstw był największy a rodzaj ich — najbardziej okrutny. Wniosek polski przyjęła większością głosów Komisja Społeczna ONZ. Ostatnio projekt zgłoszony przez tę Komisję uchwalony został przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, stając się tym samym konwencją międzynarodową. Winny podporządkować się jej wszystkie państwa, tak należące do ONZ, jak i nie należące do tej Organizacji. Oby nie zabrakło wśród nich Niemieckiej Republiki Federalnej, na terenie której żyją i ukrywają się po dziś dzień mordercy polskich księży, polskich zakonnic i zakonników! Do niedawna mieli oni jeszcze nadzieję, że Zgromadzenie Ogólne przedawni ich zbrodnię przeszłość. Że uda im się jakoś „dotrwać" do końca przyszłego 1969 roku — kiedy to minąć miał uchwalony przez zachodnioniemiecki Bundestag „ostateczny" termin ścigania i karania zbrodni hitlerowskich.

Obecnie część tych nadziei okazała się złudna. Nie ma wprawdzie stuprocentowej pewności, że rząd NRF dostosuje się do postanowień wynikających z uchwały podjętej przez Organizację Narodów Zjednoczonych, do której nie należy, ale będzie musiał wówczas stanąć oko w oko z opinią całego świata, z jego sumieniem, które opowiedziało się za nieprzedawnieniem — nigdy i nigdzie — zbrodni, jakich nie znały dzieje.

Ewa Owsiany

OKNA Z BURSZTYNU

Biała fara, białe brzozy. W grudniowym obramowaniu. Wąwóz Małachowskiego stawia je na wzgórzu jak proste, kredowe świeczki, podaje zmarzniętemu niebu. Miasteczko drzemie. W oknach ułożono mech, na nim kulki z waty.

Z fary wychodzi babulka, kijaszkiem sprawdza każdy schodek. Słuchaj — mówi do opiekunki — ja tu jeszcze zostanę. — E, babciu, kto słyszał? A jedzenie dla psa nastawione? Odchodzą stromą ścieżką, laseczka stuka po grudzie. Jeszcze przez chwilę widać białą chustkę, jak żegluje w tle Wisły. Potem chaszcze góry zamkowej zamykają się za nią i za nieznanym domkiem i za psem czekającym na śniadanie.

Zostaję sam na sam z historią. Dziedziniec, wykusze, okna. Zamek w Kazimierzu Dolnym jest o tej porze roku spokojny o resztki swoich głazów. Bo latem — różnie bywa. Zagrażają mu szkolne wycieczki, rade sprawdzić jak długo toczy się z góry kamień, który przetrwał sześć wieków. Na murach imiona, daty. Ta moda ma widać tradycje, skoro niektóre „pamiątki" uwieczniono tu w 1908 roku.

Przestrzeń. Jeśli Esterka, jak głosi legenda, bywała na tym zamku, widziała ten sam daleki bardzo pejzaż Wisłą poprowadzony aż za linię horyzontu. Legendy lubią barwy i tajemniczość, legendy przywiodły tu piękną Esterkę podziemnym korytarzem aż z zamku w Bochotnicy.

Podobno latem paruje z Wisły błękitna mgła, która nadaje Kazimierzowi specyficzny, pastelowy koloryt. Taka mgła na pewno sprzyja legendom. Dziś jednak powietrze jest szare, jak rzeczywistość, a bez owej poetyckiej mgły zamek wydaje się bardzo zaniedbany. Myślę, że warto rozpocząć poszukiwania archeologiczne pod dziedzińcem budowli. Już nie legendy, ale zdrowy rozsądek przepowiada ciekawe odkrycia. Na razie jednak tylko ptaki wertują zarośla w poszukiwaniu nasion. Szeleszczą wysuszone łodygi wilczej jagody i osobliwe krzaki pokryte kępkami puchu — jak szronem.

—O—

RYNEK. Charakterystyczna bryła fary otwiera czworobok placu urozmaicony dwiema studzienkami. Tu grupuje się życie rynku. Niegdyś bujne, kipiące handlowymi namiętnościami. Obecnie targ przeniesiono na sąsiedni plac, a sklepy w podcieniach nie mają w sobie nic z dawnej przedsiębiorczości straganów. Właśnie przywieziono towar. Turystki z Warszawy ustawiają się w kolejce po orzechy. Podobno nie łatwo zdobyć ten rarytas w stolicy, zwłaszcza teraz przed sezonem placków i tortów. Druga kolejka szturmuje piekarnię: tu można zamówić koguta za dziesięć złotych, pięknie wypieczonego. Rzecz w tym, że kogut jest z ciasta.

Skrzypią pompy, woda spływa do wiader. Tak samo jak dawniej, pod drewnianym daszkiem z gontów. Przy studniach zamarznięte kałuże. Kiedyś zamarzały na kocich łbach, dziś na gładkiej, eleganckiej płycie. Ludzi niewiele. Suną szybko podcieniami, mróz popędza do szkół, do pracy. W bramie renesansowej kamienicy pod św. Krzysztofem, tabliczki Prezydium MRN oraz kilku innych instytucji. Jak przystało na Kazimierz, miasto królewskie, resztki dawnej świetności zostaną wieczorem wydobyte z mroków ukośnym, różowym światłem. Tak wyraźnie, że aż kleszcze raków i łuski ryb wystąpią z tła pod nogami mężczyzny w staropolskim żupanie, który ku zdumieniu maszkaronów przeprawia się przez rzekę z boskim ciężarem na ramieniu. Attyki warte specjalnej podróży. Chociaż czas przyprawił wszystko szczyptą smutku. Jak to powiedziała Maria Kuncewiczowa? Że rynek w Kazimierzu przypomina dziś wielką scenę teatru po przedstawieniu: aktorzy już odeszli, pozostały monumentalne dekoracje.

Jeszcze bardziej osamotniony wydaje się dom Bartosza Celeja z XVII wieku. W jego przestronnych pokojach była jeszcze nie tak dawno pracownia Karola Sicińskiego, architekta i opiekuna miasta. — Gdyby on żył — powiedziała mi pewna obywatelka — byłoby tu inaczej. Co chciała przez to wyrazić? Może myślała o ruinach zamku tratowanych przez wycieczki. A może o zdumiewającym prymitywie warunków bytowania? Dylemat pozornych sprzeczności: mieszkańcy Kazimierza chcieliby żyć nowocześniej, ale drażnią ich wszelkie zmiany. Na przykład ta dziewczyna z muzeum. Jest sąsiadką bywających w Kazimierzu dziennikarzy, mieszka bowiem w Wąwozie Małachowskiego, gdzie stanął nowoczesny Dom Prasy. Jej chata podobna jest nieco do siedziby Baby Jagi, nic więc dziwnego, że okna tego uroczyska krzywo patrzą na cywilizacyjne spustoszenia okolicy. — Dawniej — mówi dziewczyna — nie było tej wrednej drogi. I deszcze mocniej padały, a każda ulewa przynosiła niespodzianki: nowe wyrwy i wykroty. A teraz... co może być ciekawego w betonie?

—O—

MIASTO ARTYSTÓW. Pan z pieskiem, czyli Zenon Kononowicz tu zaczął malować swoje kwitnące jabłonie, gdy zbrzydł mu „ołowiany" — jak powiada — pejzaż Nałęczowa. Kiedy indziej w zaczarowanej willi spotkały się ptak i kamień, i tak się zaczęła twórczość Ireny Kunickiej, rzeźbiarki. Tutaj przed wojną zbudował swój brzydki kasztel Tadeusz Pruszkowski, odkrywca Kazimierza. W tym miasteczku mieszka Antoni Michałek, spec od rysunków, profesor z Lublina. Z Kazimierzem związane są nazwiska Kmity, Karmańskiego, Filipiaka i wielu innych zafascynowanych urodą tego miejsca. Czy jednak malowali swoje plenery w grudniu? Chyba nie.

A przecież gosposie z Okala, Męćmierzy, Dąbrówki czy Cholewianki skłonne są o każdej porze roku do pozowania artystom, gdy tak stoją gromadą na placu targowym. Kolorowe, chociaż kolorytem już nie regionalnym, lecz ot, takim sobie jarmarcznym. Zajeżdżają furmanki, trzaskają bicze. Na milcząco, bo śpiewy tutaj nie w zwyczaju.

—O—

DZIEŃ KRÓTKI, już zmierzcha. Kobieta wyszła z chaty, zbiera pieluszki, rozwieszone nad rzeczką Grodarz. Błyszczą kandelabry pod malowaną powałą Domu Kultury. Brzęczą instrumenty — to zespół bitowy ma próbę w budynku, który pięć wieków temu był schroniskiem dla starców. Na takie zestawienia stać chyba tylko Kazimierz.

Lokatorzy Domu Architekta schodzą na czarną kawę do swych z lekka archaizowanych salonów. Kelner knajpy zwanej „Esterka" zmienił obrus na trzecią stronę dla wieczornych gości. Już zapalono pierwsze światła. Chyba wtedy Józef Czechowicz znalazł potrzebne słowa:

W gwiazdach wygony, baszta, mlecznej drogi nurt,
Miasteczko ma okna z bursztynu
i tak się ukazuje oczom
zawieszone u gór.

Gwiazd nie ma, ale są bursztynowe okna. Jeszcze Wisła chowa resztki dnia w czarnym obramowaniu zarośli. Gdzieś daleko ustał nagle zgrzyt spychaczy. Widocznie zakończono na dziś budowę wałów. Ojcowie miasta mają nadzieję, że ujarzmią królową rzek, która lubi odwiedzać ulice Kazimierza. Rozdaje przy tym wizytówki w postaci grubej kry, barykaduje lubelską szosę. W przyszłości na wałach powstanie aleja spacerowa w kierunku Janowca i Bochotnicy, równoległa do ulicy Krakowskiej. Wiosną kwitną tu sady, wtedy Jan Nepomucen w przydrożnej kapliczce dobrze się czuje. Spoza kwiatów śliwy przygląda się turystom wędrującym do spichrza króla Kazimierza. Ale teraz sady są czarne, a jemioła na drzewach nie wszystkich interesuje.

Szeroki wiatr. Od rzeki nadciągają z nim głosy chłopaków próbujących pierwszego w tym roku kruchego lodu. Świateł coraz więcej, Wisła je powiela. To Kazimierz dobił do przystani nocy.

Ludwik Burski

My i nasi przełożeni

Oszefach mówi się dobrze lub źle, ale często. Mnogość i różnorodność opinii, a także częstotliwość ich wypowiadania zdają się potwierdzać pogląd, iż nie jest to li tylko rezultat naszej skłonności do nadmiernego oceniania ludzi, którzy siłą swego talentu i wiedzy wyniesieni zostali ponad nas. Szefowie — czy tego chcemy, czy też nie — oddziałują na nasze życie powszednie w stopniu większym, niż bylibyśmy skłonni to przyznać. W końcu pół czynnego życia spędzamy w swoich zakładach pracy, tam realizujemy swoje aspiracje zawodowe i społeczne. Praca wyznacza nasze miejsce w społeczeństwie, określa perspektywy życiowe.

Prawdomówność, uczciwość, talent...

Jeśli sądzić z socjologicznych sondaży, od naszych szefów oczekujemy przede wszystkim, aby byli prawdomówni, uczciwi, aby umieli rozwiązywać konflikty międzyludzkie. Wymagamy od nich także talentów organizacyjnych i ekonomicznych, chociaż nie stawiamy tej sprawy na miejscu pierwszym (dokładniej: lokujemy ją na miejscu trzecim).

W opinii samych szefów hierarchia spraw jest akurat odwrotna. W ich mniemaniu dekalog cnót dobrego kierownika winien zawierać nade wszystko umiejętności dobrego gospodarowania, rozwijania ekonomiki swojego przedsiębiorstwa, dalej — zainteresowania dla nowatorstwa w zakresie organizacji, zarządzania i produkcji, jeszcze dalej — umiejętność unikania sytuacji konfliktowych, wreszcie — uczciwość i prawdomówność, które to cechy, jako pierwszorzędnej wagi, oceniło tylko 35 proc. zapytanych kierowników.

Rozbieżność poglądów tyleż zaskakująca, co symptomatyczna. Wymaga jednak małego wyjaśnienia. Nie wydaje się prawdopodobne, aby podwładni nie przywiązywali należytej wagi do kwalifikacji kierowniczych swych przełożonych, a ci z kolei lekce sobie ważyli potrzebę uczciwości i prawdomówności wobec podwładnych. Bliższe prawdy jest stwierdzenie, że obydwie grupy, do których opinii odwołali się socjologowie, na pierwszy plan wysunęły te problemy, które w subiektywnym odczuciu manifestują się w sposób najbardziej wyrazisty.

Za co lubić, za co nie lubić?

Rzecz jasna, prawdomówność i uczciwość nie zamykają naszej listy życzeń pod adresem szefów. Lubimy np. mówić o naszym szefie, że jest surowy, ale sprawiedliwy, dając do zrozumienia, iż cenimy go jako człowieka. Często, a w ostatnich latach coraz częściej, łączymy to z pozytywną oceną jego kwalifikacji zawodowych. Suma tych składników tworzy to, co nazywamy prestiżem przełożonego.

Autorytet czy prestiż przełożonego działa integrująco na zespół, ułatwia zlecydowane nim kierowanie. Chodzi wszakże o to, aby przełożony, cieszący się rzeczywistym uznaniem dla swych cech osobistych, wiedzy i talentu, potrafił jednocześnie dostrzegać ową wiedzę i talent u swych podwładnych. Jak wykazują socjologowie — nader często kierownicy nie znają swego zespołu, nie potrafią właściwie ocenić wad i zalet, perspektyw zawodowych swych podwładnych. Zdarza się, i to wcale nierzadko, że kierownik dostrzega swego podwładnego dopiero, gdy ten coś zawini. Sypią się wówczas kary, nagany. Kiedy praca idzie dobrze, pracownik rzadko słyszy z ust przełożonego słowa uznania czy zachęty.

Sprawa z pozoru błaha, przy bliższej analizie urasta do rangi problemu. W procesie pracy człowiek realizuje bowiem nie tylko potrzeby materialne, ale także rozliczne potrzeby psycho-społeczne, takie jak potrzeba społecznego uznania, potrzeba zaspokajania swych ambicji zawodowych i społecznych itd. Życzliwe zainteresowanie wychodzi naprzeciw tym psycho-społecznym wymogom, mobilizuje do lepszej pracy. Jest to rodzaj taniej inwestycji, największy przynoszącej profit.

Zainteresowanie nie oznacza jednakże drobiazgowości. Nie chcielibyśmy mieć szefa, który „patrzy nam na ręce", ani tym bardziej takiego, co to zamiast doradzić, narzuca nam sposób wykonania polecenia. Lubimy za to, kiedy szef ma otwartą głowę, dużo wie i swej wiedzy pod korcem nie chowa. I odwrotnie, nie cenimy go, gdy strzeże przed kolegami tego, czego się nauczył.

Cieszy nas, gdy szef dowierza naszym zdolnościom i umiejętnościom, niepokoi, gdy uważa, że sam zrobi wszystko najlepiej. Są tacy, którzy żadnego, choćby najmarniejszego pisemka ze swej instytucji nie wypuszczą, nie dokonawszy wprzód poprawek. Statystycznie biorąc, jest to kategoria szefów niezbyt liczna, ale najbardziej dokuczliwa.

Skoro mowa o tym co lubimy, a czego nie lubimy, to trzeba powiedzieć, iż bardzo lubimy, kiedy szef bez widocznego powodu zapyta nas czasem „co u pana słychać, panie Kowalski" albo, „czy pani syn, pani Piotrowska, dostał się do technikum", nawet jeśli mamy tylko córkę, a ta jako żywo do technikum nie wstępowała. Nie lubimy natomiast, gdy traktują nas jako „załogę" albo „problem wydajności jednostkowej na wydziale".

Co nas dzieli?

Czasem sekretariat stojący na straży służbowego spokoju szefa. Dobrze, jeśli to jedyna bariera. Zdarza się, że między przełożonym a podwładnymi tworzy się bariera niezrozumienia i niechęci. Dlaczego? Czasem barierę tę wznosi sam szef, poszukujący swego autorytetu w świadomym tworzeniu dystansu między sobą a podwładnymi. Czasem ów dystans powstaje jakby mimochodem. Ot, szef uważa, że krytykować złą pracę podwładnego należy zawsze publicznie, że „ochrzan" powinien być mocny, by nie rzec — grubiański. Także despotyzm i arbitralność szefa, będąca niekiedy rezultatem kompleksu niższości wobec lepiej wykształconych i zdolniejszych podwładnych — to cegiełka w owym murze niezgody.

Szef — też człowiek

Nie wpadajmy wszakże w krańcowość. Tacy szefowie bywają. Ale przecież większość naszych przełożonych to uroczy ludzie, taktowni, kulturalni, uczynni i uczciwi wobec podwładnych. Że zdarzają się inni? To prawda, ale, jak powiedział jeden z interpelowanych w tej sprawie kierowników: „szef to też człowiek". Co, rzecz jasna, nie rozgrzesza z błędów, jeśli zostały popełnione, a jedynie je tłumaczy.

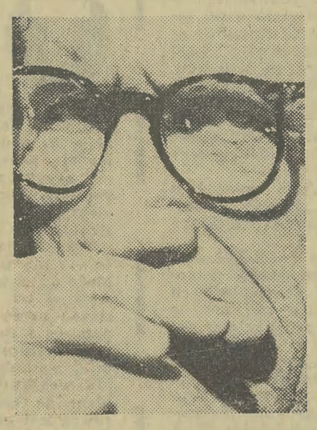

NOWE KSIĄŻKI

Kornel Filipowicz — OPOWIADANIA WYBRANE, WL, str. 380, cena 35 zł.

Kornel Filipowicz — Dziewczyna z lalką, czyli o POTRZEBIE SMUTKU I SAMOTNOŚCI. WL, str. 196, cena 10 zł. Opowiadania.

Karol Bunsch — IMIENNIK, powieść z czasów Bolesława Śmiałego. Wyd. WL, cz. I/II, cena 50 zł.

Jerzy Lovell — KONIEC CHORAŁU. Reportaże. WL, str. 170, cena 10 zł.

Stefan Otwinowski — OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE, Wyd. Literackie, str. 209, cena 12 zł. Powieść.

LITERATURA NA ROZDROŻU — Szkice polemiczne — WL, str. 174, cena 19 zł.

Anna Przemyska — DOOKOŁA CHMUREK. Książka dla dzieci. WL, str. 47, ilustracje, cena 22 zł.

CO TYDZIEŃ FOTO

Nasz Kącik jest przeznaczony w zasadzie dla fotoamatorów. Reprodukujemy jednak nie tylko zdjęcia nadsyłane przez fotoamatorów, lecz również zdjęcia fotoreporterów i fotografików.

Dzisiaj reprodukujemy dwa zdjęcia wysokiej klasy. Jedno z nich członka AFIAP i ZPAF **ZOFII RYDET** (Gliwice, Wybrzeże Wojska Polskiego 5). Otrzymaliśmy je z okazji wystawy, jaka niedawno miała miejsce w Krakowie. Drzewo pełne gniazd i dom stojący na pustkowiu wywołują nastrój smutku, osamotnienia. — Zdjęcie to jest jednym z cyklu noszącego tytuł „Obsesje". Otrzymuje ono nagrodę tygodnia.

Drugie zdjęcie nadesłał **WŁ. ROSPONDEK** z Nowej Huty (os. Kolorowe 3, m. 26) zatytułowane „Zimowe kwiaty". Wyobraża pełnię jesieni, gdy pierwsze raczej jej schyłek i początek surowej zimy.

OCENA NADESŁANYCH ZDJĘĆ

MARIAN JEDO, Kraków, Piaski Wielkie 286.

Zdjęcie niestety mało kontrastowe i dlatego nie nadaje się do reprodukcji.

POGRÓŻKA

„Żądam okupu. Do jutra do wieczora masz złożyć w kopercie 5 tys. zł. Kopertę z pieniędzmi złóż pod cegłą w narożniku nowo budującego się domu przy drodze do Wisły. Jeżeli tego nie zrobisz, poniesiesz straszną karę. Będzie spalone też twoje całe obejście. — KRWAWY MŚCICIEL".

Gospodarz jednej z podkrakowskich wsi po otrzymaniu tego listu długo medytował nad jego treścią. Zastanawiał się, kto mógł przysłać anonim i czy groźba w nim zawarta może być spełniona. Niespieszno mu było do składania okupu szantażyście. Z drugiej jednak strony obawiał się zlekceważenia kategorycznych żądań. Licho nie śpi...

Ze swymi wątpliwościami poszedł na posterunek milicji. Zdecydowano, iż anonimu nie można zbagatelizować, a szantażysta musi być ujawniony. Wieczorem zorganizowano zasadzkę. Nowo budujący się dom był pod ścisłą obserwacją. Ale ani tej nocy, ani następnej „Krwawy Mściciel" nie przyszedł po złożony okup. Można by więc uznać całą sprawę za głupi żart. Ale takie rozwiązanie nie zadowalało ani gospodarza, ani tym bardziej organów MO.

Rozpoczęło się żmudne dochodzenie. Postanowiono pobrać od wszystkich mieszkańców wioski próbki pisma. Starsi i młodsi obywatele pisali pod dyktando parę zdań. Codziennie grafolog porównywał zapisane kartki z charakterem pisma w anonimowym liście. Bez rezultatu. A jednak była to jedyna szansa, by trafić na sprawcę, który się przyczaił i nie ponawiał już swych żądań. Bez przekonania, codziennie proszono na posterunek po kilka osób, by złożyli próbki pisma. W ten sposób sprawdzono już przeszło połowę mieszkańców wsi. Wciąż z wynikiem ujemnym.

Aż któregoś dnia, grafolog po otrzymaniu nowej porcji zapisanych kartek, ożywił się. Już na pierwszy rzut oka pismo na jednej z nich było podobne do tego z listu. Przeprowadził skrupulatne badanie. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że autor podpisanej nazwiskiem kartki i anonimu z pogróżkami jest ten sam. Poproszono go na przesłuchanie. Okazało się, że jest to ogólnie poważany, jeden z najstarszych mieszkańców wsi.

— Dziadku, dlaczegoście napisali list z żądaniem okupu?

— Jaki list? — Dziadek zaklinał się na wszystkie świętości, że żadnego listu nie pisał.

Ale dowód rzeczowy mówił co innego. O pomyłce nie mogło być mowy. Zbyt wiele cech poszczególnych liter było identycznych. Dziadek nie ustępował. Nie pisał anonimu i kwita.

— No dobrze, a kartkę pod dyktando milicjanta?

— Eeee, to jest, ja przepraszam — wyjąkał.

— Mówcie śmiało.

— Kiedy się wstydzę.

— Mówcie.

— Ja brzydko piszę, słabo, stary już jestem. To poprosiłem siedzącą obok mnie dziewczynkę, żeby mi gracko napisała.

Sprawa została wyjaśniona do końca. Anonim i kartkę pisała jedna i ta sama osoba — 13-letnia dziewczynka vel... Krwawy Mściciel. Żądała okupu, bo chciała kupić sobie w Krakowie ładne buty, sukienkę i bluzki w komisie. Potem przestraszyła się swego czynu i nie przyszła odebrać okupu. Narobiła wiele kłopotów sobie, rodzicom, mieszkańcom wioski, milicji.

Takie sprawy — jak anonimy z pogróżkami — są z reguły wykrywane, a ich autorzy wędrują na ławę oskarżonych.

1921 — Otwarcie pierwszych w Polsce Pasażerskich Linii Lotniczych, łączących Warszawę z Paryżem, Moskwą, Gdańskiem i Lwowem.

1922 — Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie (powstała w 1920 r.) wyprodukowała pierwsze 10 parowozów.

1923 — W Babicach pod Warszawą uruchomiono transatlantycką nadawczą stację radiotelegraficzną.

1924 — Rozpoczęcie budowy wielkiego nowoczesnego portu i miasta w Gdyni. W 1938 obrót towarowy Gdyni przekroczył 9 mln ton, a liczba mieszkańców wynosiła 117 tys. Port o powierzchni ponad 1400 ha, posiadał 13 km żelbetowych nadbrzeży, 4 km falochronów, ponad 200 km torów kolejowych, 70 dźwigów (o łącznej nośności 300 t), liczne magazyny i składy, nowoczesną łuszczarnię ryżu i olejarnię. W 1937 r. zawinęło doń 5759 statków (wobec 29 w 1924 r.).

1926 — Polskie Radio Warszawa rozpoczyna nadawanie stałego programu. Dalsze rozgłośnie radiowe: Kraków, Poznań i Katowice — 1927, Wilno — 1928, Lwów i Łódź — 1930, Toruń — 1934. Czesław Witoszyński organizuje na Politechnice Warszawskiej Instytut Aerodynamiczny, w którym przeprowadzono badania, m. in. przy pomocy tuneli aerodynamicznych.

1928 — Rozpoczyna pracę kombinat chemiczny w Mościcach wytwarzający związki azotowe (zastosowanie: nawozy sztuczne, materiały wybuchowe). Stefan Bryła zbudował na rzece Słudwi w pobliżu Łowicza pierwszy w Europie most spawany o rozpiętości 27 m.

1929 — Pierwszy seans filmu dźwiękowego w Polsce.

1932 — Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura na polskim samolocie sportowym RWD-6 zwyciężają w Międzynarodowym Konkursie Samolotów Turystycznych tzw. Challenge'u.

1933 — Stanisław Skarżyński dokonuje na polskim samolocie RWD-5 przelotu nad Atlantykiem, z Senegalu do Brazylii, w ciągu 20,5 godz.

1934 — W Hucie Pokój Tadeusz Sędzimir zastosował wydajną metodę ciągłego walcowania cienkiej blachy taśmowej na zimno. W warszawskim kinie „Atlantic" odbyły się projekcje

Pół wieku **polskiej** TECHNIKI

barwnych filmów krótkometrażowych systemu Jana Szczepanika.

1935 — Rozpoczęto budowę zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie (długości 0,5 km, wys. 80 m). Ukończona została w 1942 r.

1936 — Otwarcie wiszącej kolejki linowej Kuźnice—Kasprowy Wierch. — Częściowa elektryfikacja kolei podmiejskich węzła warszawskiego. Zbigniew Burzyński i Konstanty Jodko-Narkiewicz wzlatują balonem „Warszawa II" na wysokość 10 853 m. Zbudowano zaporę wodną na rzece Sole w pobliżu wsi Porąbka (wys. 38 m). Powstało w wyniku tego sztuczne jezioro o pojemności 32 mln m³.

1937 — Rozpoczyna pracę fabryka celulozy w Niedomicach koło Tarnowa. Rozpoczęcie prac nad utworzeniem COP-u (Centralnego Okręgu Przemysłowego) mającego stanowić położone z dala od granic zaplecze przemysłowe na wypadek wojny i ożywić życie gospodarcze terenów centralnych (obszary: kieleckie, radomskie, lubelskie, sandomierskie, rzeszowskie).

1938 — Uruchomienie nowoczesnych zakładów metalowych w Stalowej Woli w pobliżu Sandomierza, zbudowanych wraz z miastem o tej samej nazwie w ramach realizacji COP-u. Rozpoczęto produkcję ciężkich bombowców typu „Łoś" (prędkość 445 km/godz., zasięg 1500 km).

1945 — We Wrocławiu PaFaWag wyprodukował 6 pierwszych po wojnie wagonów-węglarek.

1946 — KRN uchwala 3-letni Plan Odbudowy Kraju. Ukończono odbudowę Mostu Poniatowskiego w Warszawie. Do portu szczecińskiego zawinął pierwszy statek.

1947 — W Ursusie uruchomiono produkcję ciągników rolniczo-drogowych „Ursus". „Batory" wznawia regularną komunikację pasażerską z Ameryką.

1948 — W Gdańsku wodowano rudowęglowiec „Sołdek" (2610 DWT) — pierwszy statek pełnomorski zbudowany w kraju. W Starachowicach rozpoczęto produkcję samochodów ciężarowych „Star" W Kielcach rozpoczęto produkcję motocykli SHL.

1949 — Rozpoczęto budowę kombinatu metalurgicznego w Nowej Hucie. Początki prefabrykacji elementów budowlanych w Polsce. Uruchomiono radiostację w Raszynie koło Warszawy. W Warszawie oddano do użytku Trasę W—Z wraz z Mostem Śląsko-Dąbrowskim. Podczas budowy tej zastosowano elektrolityczną metodę utwardzania gruntu.

1950 — W Tarchominie rozpoczęto produkcję penicyliny. — W Oświęcimiu uruchomiono produkcję benzyny syntetycznej.

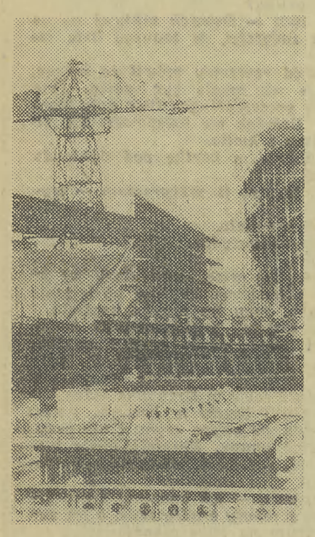

1951 — Warszawska FSO rozpoczęła produkcję samochodów osobowych „Warszawa" w oparciu o radziecką licencję (M-2 Pobieda). W 1964 r. zaczęto produkować unowocześnioną wersję tego samochodu („Warszawa 203"). — W Gorzowie uruchomiono produkcję stylonu. — W Wizowie rozpoczęto produkcję kwasu siarkowego z anhydrytu. — W Katowicach skonstruowano pierwszy polski kombajn węglowy.

1953 — We Wrocławiu rozpoczęto produkcję elektrowozów. W Warszawie zapoczątkowano produkcję koparek mechanicznych „E-505".

1954 — Rozpoczyna pracę elektrociepłownia na Żeraniu w Warszawie. Rozpoczął pracę pierwszy wielki piec hutniczy w kombinacie metalurgicznym w Nowej Hucie. W Płocku skonstruowano pierwszy polski kombajn zbożowy. — Pierwsza polska elektroniczna analogowa maszyna matematyczna ARR. Pierwsze polskie aparaty fotograficzne — lustrzanki „Start".

1955 — W Warszawie powstaje Instytut Badań Jądrowych. — W Gdańsku wodowano pierwszy polski 10-tysięcznik „Marceli Nowotko" (10 273 DWT). — Oddano do użytku Pałac Kultury i Nauki w Warszawie (wys. 234 m). — W Warszawie wzniesiono pierwszy budynek wykonany w całości z prefabrykowanych elementów wielkoblokowych.

1956 — Telewizja Warszawa rozpoczyna nadawanie stałego programu. — Początek produkcji telewizorów „Wisła" na licencji radzieckiej w Warszawie. — Początki przemysłowego zastosowania izotopów promieniotwórczych (Huta Ferrum).

1957 — Warszawska FSO rozpoczyna produkcję samochodu małolitrażowego „Syrena". W 1966 r. uległ on udoskonaleniu dzięki wyposażeniu w silnik 3-cylindrowy („Syrena 104").

1958 — W Świerku pod Warszawą rozpoczął pracę pierwszy w Polsce doświadczalny reaktor jądrowy „Ewa" (o mocy 2 MW). — Rozpoczęto produkcję tranzystorów. — W Iwicznej uruchomiono produkcję lamp kineskopowych. — Pierwszy wytop stali szlachetnej w Hucie „Warszawa". — W Warszawie zbudowano pierwszą polską matematyczną maszynę cyfrową XYZ. W Bronowicach koło Krakowa uruchomiono pierwszy polski cyklotron.

1959 — Oddano do użytku stalowy Most Gdański w Warszawie. Rozpoczęła pracę pierwsza w Polsce fabryka zegarków naręcznych w Błoniu W Oświęcimiu uruchomiono produkcję kauczuku syntetycznego. — W Chrzanowie rozpoczęto produkcję lokomotyw spalinowych. — W Pruszkowie skonstruowano bezdotykową frezarko-kopiarkę.

1960 — W Gdańsku wodowano pierwszy 19-tysięcznik, zbiornikowiec „Profesor M. T. Huber". IV Plenum KC PZPR rzuca hasło powszechnej politechnizacji. Przeprowadzono pomyślne próby z pierwszym odrzutowcem polskiej konstrukcji, dwumiejscowym samolotem szkolno-treningowym „Iskra" — zaprojektowanym przez zespół pod kierownictwem Tadeusza Sołtyka. W 1963 r. uruchomiona została seryjna produkcja „Iskier". Pierwszy wytop polskiej siarki w Tarnobrzegu.

1961 — Oddano do użytku nowoczesną wysoce zmechanizowaną kopalnię węgla „Szczygłowice". — W Elblągu zmontowano turbinę o mocy 125 MW. Ukończono budowę kanału Wieprz—Krzna. — W Nowej Hucie oddano do użytku czwarty wielki piec o pojemności 2 tys. m³ — jeden z największych w Europie.

1962 — W Warszawie skonstruowano pierwszy polski maser. — Montaż radzieckich turbin-gigantów i wstępny rozruch elektrowni w Turowie (w 1965 r. elektrownia ta osiągnęła moc 1400 MW). — Wysokonaporowy hydrauliczny transport węgla w kopalni „Andaluzja" (52 at.). — Pierwsza w Polsce energetyczna linia przesyłowa 400 kV (Turów—Częstochowa).

1963 — W suchym doku w Gdyni wodowano pierwszą jednostkę — drobnicowiec („Francesco Nullo") o nośności 9300 DWT. — W Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie skonstruowano pierwszy w Polsce rubinowy laser gazowy. — Tranzystorowa maszyna cyfrowa ZAM-41. — Wiercenia naftowe do 4500 m głębokości (Piła, Jasło). — W Toruniu rozpoczęto produkcję syntetycznego włókna — elany. — Uruchomiono polski odcinek ropociągu „Przyjaźń".

1964 — Pierwsza w Polsce próba zdalnego kierowania procesem przemysłowym przez maszynę matematyczną (Wrocław—Łabędy). — Uruchomienie pierwszych oddziałów produkcyjnych Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku. W Zakładach „H. Cegielski" w Poznaniu skonstruowano pierwsze polskie „sztuczne płuco".

1965 — W Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie skonstruowano koagulator laserowy przeznaczony do operacji oczu. Produkcję tych aparatów Polska podjęła, jako drugi kraj po USA, w 1966 r. W Gdańsku wodowano pierwszy polski wodolot. — W okolicach Ustki wystrzelono pierwszą w Polsce rakietę meteorologiczną przeznaczoną do badania górnych warstw atmosfery; osiągnęła ona wys. 37 tys. m. — Rozruch pierwszych działów produkcyjnych Kombinatu Azotowego w Puławach.

1966 — W kombinacie metalurgicznym w Nowej Hucie przekazano do eksploatacji pierwszą w Polsce stalownię konwertorowo-tlenową. W Gnieźnie rozpoczęto produkcję urządzeń do przeciągania kabli pod ziemią („Kretów").

1967 — W Elblągu skonstruowano turbinę o mocy 200 MW. — Rozpoczęły produkcję Olsztyńskie Zakłady Opon Samochodowych. — We Wrocławiu uruchomiono pierwszą w Polsce stację fluorowania wody do picia.

1968 — W Lubińsko-Głogowskim Zagłębiu oddano do eksploatacji dwie pierwsze kopalnie miedzi. — Zakończono budowę wielkiej zapory i elektrowni wodnej w Solinie na Sanie (wys. 82 m, 120 MW).

Wiesław Mercik

JEDNO PYTANIE WIELE ODPOWIEDZI

Przez wiele stuleci autorytet Nowego Testamentu nie był w ogóle kwestionowany. Pisma autorów starożytnych, krytycznie ustosunkowanych do chrześcijaństwa, takich jak **Celsus**, który ok. r. 180 w utworze **„Słowo prawdziwe"** podważył wiarygodność ewangelii, zostały niemal doszczętnie zniszczone z chwilą, gdy chrześcijaństwo przekształciło się w religię państwową. Ponowna fala krytyki uderzyła w „metrykę chrystianizmu" dopiero w epoce Oświecenia. Ono też zapoczątkowało trwający do dziś proces badań nad literaturą wczesnochrześcijańską. Badań, które prowadzi się wykorzystując najnowocześniejsze osiągnięcia lingwistyki i historii, archeologii a nawet fizyki i cybernetyki (datowanie dokumentów węglem C-14, analiza tekstów z pomocą maszyn matematycznych etc.).

Jednym z pierwszych, który podjął problem pochodzenia chrześcijaństwa i jego odbicie w utworach N. Testamentu, był niemiecki orientalista H. S. Reimarus (+1786). Twierdził on, że Jezus był przedstawicielem **mesjanizmu politycznego,** od którego bardzo daleko odbiegła treść i ideologia N. Testamentu, będąca legendą stworzoną świadomie przez zwolenników straconego na krzyżu przywódcy. Do poglądów Reimarusa nawiązał w 1929 r., w książce „Jezus, król, który nie królował", R. Eisler

Oczywiście, już Reimarus odrzucił, zgodnie z duchem Oświecenia, cały bagaż cudowności tak charakterystyczny dla literatury wczesnochrześcijańskiej. Tą drogą, drogą racjonalizmu, odwołującego się do rozumu, do dających się sprawdzić faktów, poszła też większość najbardziej znanych krytyków N. Testamentu, wśród nich także część biblistów protestanckich. a z katolickich — tzw. moderniści, których czołowym przedstawicielem był A. Loisy, autor wielu prac o pismach kanonicznych.

Szkic ten nie zamierza robić, nawet w skrócie, jakiegoś historycznego przeglądu szkół, kierunków i związanych z nimi nazwisk ludzi zasłużonych na polu, mówiąc najogólniej, biblistyki. Nie będzie się też stosował do jakiejś określonej terminologii, do takich czy innych podziałów. Chodzi mu o zwrócenie uwagi nie tyle na „szkoły" i nazwiska, ile na pewne **koncepcje,** na pewne **próby ujęcia** tego tak ciekawego, a trudnego do rozwikłania problemu, jakim jest pochodzenie literatury pierwotnego chrześcijaństwa. Dlatego też w proponowanym przeglądzie nie może pominąć H. E. Paulusa (+1851), ponieważ on jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę, że N. Testament posiada parę warstw redakcyjnych, będących odbiciem poglądów zarówno samych autorów ewangelii, jak i przekonań pierwotnej społeczności chrześcijańskiej. N. Testament, stwierdzał Paulus, zawiera w sobie pewne fakty historyczne, cały trud badań polega przecież na tym, by wydobyć je i oddzielić od legendarnych nawarstwień.

W historii krytyki biblijnej na trwale zapisał się D. Strauss (+1874), autor dzieła „Das Leben Jesu". Zdaniem Straussa, ewangelie powstały późno, bo dopiero w II w., jako końcowy produkt procesu, który my dzisiaj nazywamy procesem **„deifikacji człowieka".** Sam Strauss mówił o literaturze wczesnochrześcijańskiej jako o zbiorze „mitów", osnutych wokół realnej, ale zupełnie niepodobnej do obrazu ewangelicznego, postaci Jezusa.

Z ciekawą teorią wystąpił twórca tzw. „szkoły tybingeńskiej", F. Ch. Baur (+1860). Pisma N. Testamentu, jego zdaniem, zdeformowały obraz prawdziwych wydarzeń, wśród których na podkreślenie zasługuje walka dwóch przeciwstawnych sobie tendencji w łonie pierwotnego chrześcijaństwa; petrynistycznej (zwolennicy Piotra, nacjonaliści) i uniwersalistycznej tendencji paulinizmu, której przedstawicielem był apostoł Paweł. Nacisk grup gnostycznych zmusił oba kierunki do zjednoczenia, ale ślady dawnych rozbieżności odnajdujemy do dziś w N. Testamencie. (Dodajmy na marginesie, że jedna ze „szkół" skłania się do tezy, w myśl której w ł a ś c i w y m twórcą chrześcijaństwa był apostoł Paweł głoszący m i s t y c z n e g o Chrystusa).

Za przedstawiciela kierunku „mitycznego" natomiast należałoby uznać nie Straussa, jak twierdzą niektórzy bibliści, ale Bruno Bauera (+1882). Jego zdaniem ewangelii nie można uważać za dokumenty historyczne. Bauer zaprzeczał istnieniu Jezusa i, w przeciwieństwie do Straussa, „mit o Jezusie" uważał **nie za skutek, ale za przyczynę powstania i rozwoju chrześcijaństwa.** Stosując współczesne, bardziej ogólne, ale chyba dość zasadnicze podziały, Bauera należałoby zaliczyć do zwolenników teorii **„historyzacji mitu".**

W badaniach nad literaturą Nowego Testamentu niemało zasłużyła się protestancka „szkoła liberalna", zwana też „krytyczno-historyczną", której największym przedstawicielem był A. Harnack (+1930). Z niezwykle bogatego dorobku „szkoły liberalnej" korzystał m. in. marksista K. Kautsky, który wraz z poprzedzającym go Kalthoffem zwrócił uwagę w swych badaniach nad początkami chrześcijaństwa na rolę stosunków socjalnych. Kautsky widział w ewangeliach i innych utworach N. Testamentu sformułowania wyraźnie świadczące o ostrych konfliktach klasowych.

Spośród innych kierunków na uwagę zasługuje niewątpliwie tzw. „szkoła eschatologiczna", do której można by zaliczyć J. Weissa, Schweitzera i A. Loisy'ego. (Ten ostatni zmarł w 1940 r.). Zdaniem szkoły eschatologicznej, ewangelie stanowiły formę tak popularnej dla judaizmu tamtych czasów literatury apokaliptycznej. Ich motywem przewodnim jest nauka o zbliżającym się końcu świata i o nowym świecie („królestwie"), które po nim zapanuje.

Zagadnienie, które było przedmiotem dyskusji w licznych kręgach, stanowiła kwestia wpływu idei religijnych świata śródziemnomorskiego i Wschodu na chrześcijaństwo. Szczególny nacisk na to zagadnienie położyła „szkoła synkretystyczna".

I na koniec parę słów o „metodzie historii form" (Formgeschichtliche Methode), z którą związane są takie nazwiska jak R. Bultman i M. Dibelius. „Szkoła" ta położyła szczególny nacisk na **krytykę literacką** pism N. Testamentu. Analiza tych pism dowodzi, twierdzą oni, że katecheza pierwotnego Kościoła żyła własnym specyficznym życiem, że z biegiem czasu, pod wpływem wierzeń i kultu gmin chrześcijańskich ulegała daleko idącym zmianom, idealizując postać Jezusa historycznego. Metodą tą, dodajmy, dość ostrożnie, próbuje ostatnio posługiwać się także najbardziej ortodoksyjna biblistyka — katolicka.

Może ktoś zapytać: skąd bierze się tyle r ó ż n y c h opinii, teorii i hipotez na temat powstania chrześcijaństwa, dlaczego tak r ó ż n i e ocenia się pisma Nowego Testamentu, do tak różnych dochodzi wniosków? Skąd tak rozbieżne interpretacje. Odpowiedź wydaje się prosta: niewiele, bardzo niewiele jest świadectw pozachrześcijańskich o chrześcijaństwie, o jego twórcy czy twórcach. Sam zaś Nowy Testament — główny jak dotąd dokument mówiący o powstaniu chrystianizmu nie jest, zdaniem naukowców, dokumentem wyjaśniającym w r a c j o n a l n y sposób problem. Ich wartość historyczna jest niewielka, a autentyczność — problematyczna. Są to pisma anonimowe, powstałe w nieznanych okolicznościach i czasie, pełne wewnętrznych różnic i sprzeczności. Zawierają one zbyt mały zasób faktów, by w oparciu o nie, przy maksimum dobrej woli, można było skonstruować rzeczową odpowiedź na pytanie o powstanie chrześcijaństwa.

Zuzanna Kosiek

DAWNY KRAKÓW

Wisła...

Swoistego piękna i uroku dodają miastom przepływające przez nie rzeki. Podkreślają niejako walory dawnej oraz współczesnej architektury i bez nich trudno byłoby sobie wyobrazić oblicze i charakter wielu miast; i tak Wisła związała się z Krakowem, Wełtawa z Pragą, a Budapeszt z Dunajem. Względy estetyczne nie decydowały jednak o lokalizacji miast. W czasach starożytnych i średniowiecznych rzeki miały przede wszystkim znaczenie obronne, strategiczne, opływały warowne mury grodów zabezpieczając przed napaścią wroga; stanowiły też główną drogę transportu towarów i dostarczały ludności wody do picia. Te względy zadecydowały głównie, że tutaj przed wiekami osiadł Krakus, nad wodą, z którą lud nasz wiązał najdawniejsze, jeszcze pogańskie obrzędy i legendy, przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Do najstarszych bóstw wiślanych, znanych z baśni ludowych, należał Topielec, którego lud nadwiślański wyobrażał sobie jako człowieka niskiego wzrostu o wielkiej głowie czarnych, rozczochranych włosach, posiadającego wspaniały pałac na dnie Wisły. Zmieniał on swoją postać według potrzeby, aby tym skuteczniej ściągać ludzi do wody i topić.

U brzegów Wisły leży pochowana Wanda „co nie chciała Niemca", tutaj też w grocie nad wodą osiadł straszliwy smok pożerający bydło i ludzi, znad rzeki ze Zwierzyńca biegli przed wiekami włóczkowie na ratunek miastu niszczonemu przez Tatarów. Wroga pobili uratowali Kraków, a na pamiątkę ich zwycięstwa — co roku jeden z ich potomków przebiera się za Tatara i na drewnianym koniu w szyszaku, z muzyką wjeżdża do miasta.

Wisła przysparzała również wiele kłopotów naszym przodkom; zmieniała swe koryto, podczas powodzi zalewała żyzne i zaludnione tereny — a swymi kanałami i zalewiskami (jako siedliskiem bakterii) sprzyjała rozwojowi epidemii cholery, która najmocniej atakowała miasto w latach 1849, 1855, 1866 i 1873. Katastrofalne w skutkach powodzie 1813 i 1903 r. doprowadziły wodę aż do terenu, gdzie dzisiaj rozciąga się Park Jordana i przyczyniły się do utworzenia licznych jeszcze w drugiej połowie XIX w. stawów i sadzawek, np. przy ul. Łobzowskiej, na dzisiejszym Wielopolu, koło Ogrodu Botanicznego i wielu innych miejscach.

Pierwotny bieg Wisły możemy odtworzyć na podstawie najstarszych źródeł ikonograficznych, takich — jak rycina Schedla z XV w. Widzimy tam, że Kazimierz leżał wówczas na wyspie i otaczały go dwa ramiona Wisły: tzw. S t a r a, płynąca obecną al. Dietla i aktualna do dziś — Z a k a z i m i e r k a. Dopiero w połowie XIX w. Stara Wisła została zasypana na jej miejscu powstała jedna z ważnych arterii miejskich. Z dawnych wpisów do ksiąg miejskich dowiadujemy się również, że niegdyś rzeka płynęła w sposób bardziej kręty niż obecnie. Koryto jej przebiegało przez

plac Na Stawach i Błonia — zataczało szeroki łuk aż do okolic Bramy Szewskiej. Tam, gdzie mieści się teraz plac Na Groblach, Wisła tworzyła zatokę stanowiącą ważny punkt przeładunkowy. Stąd wyruszały galary z towarem przez Toruń do Gdańska. W okolicy placu znajdowały się składy drzewa, a potem węgla — dostarczanego Wisłą do Krakowa.

Obecnie, w naszych czasach, bierze się również pod uwagę ten tani i ważny czynnik ekonomiczny — spławność rzeki. W najbliższej pięciolatce przewidziana jest budowa portu wiślanego w Łęgu dla dostawy węgla do istniejącej tam elektrociepłowni. Poza tym przedsięwzięto prace nad regulacją brzegów w rejonie Wawelu, nad budową mostu Grunwaldzkiego, który wytyczy nowy układ komunikacji w stronę Dębnik i odciąży poważnie most Dębnicki. Po prawej stronie Wisły, na podwyższonym wale, powstanie nowoczesna arteria bulwarowa, która przyczyni się do podkreślenia piękna naszego miasta i służyć będzie celom wypoczynkowym jego mieszkańców.

MINI samochody

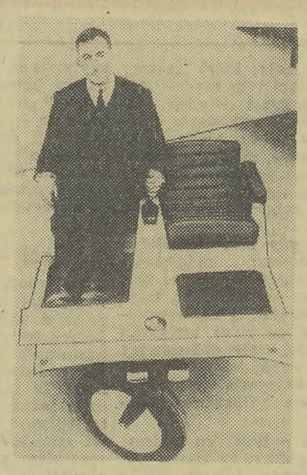

Tegoroczny, paryski Salon Samochodowy — impreza, która była prawdziwą rewią motorowych kreacji przedstawianych przez renomowane firmy — tym razem zrobił wszystkim niespodziankę. Bo oto rewelacją Salonu stał się nie ostatni model popularnego, luksusowego czy sportowego samochodu, a niepozorny, trzykółkowy wehikuł na elektryczne baterie, którego konstruktorami są bracia Jarret.

Tradycyjne pojęcie „jeździ" właściwie nie pasuje do tego pojazdu. Może on bowiem obracać się wokół własnej osi, ślizgać na boki, przeciskać przez wąskie drzwi, ruszać naprzód i cofać się jak ślimak — lub szybkim zrywem. Jeszcze bardziej zaskakuje sposób prowadzenia wehikułu. Jedynym urządzeniem do obsługiwania przez kierowcę jest mała, pionowa dźwignia. Żadnej kierownicy, żadnego sprzęgła, żadnych pedałów. To wszystko, rzeczywiście, zakrawa na rewelację. Ale ów pojazd ma maksymalną szybkość tylko 60 km/godz., a zasięg jego jazdy, bez ponownego ładowania baterii, nie przekracza 80 km. Czemu więc stał się sensacją paryskiego Salonu?

Przecież elektryczny napęd minisamochodu Jarretów nie jest ani jedyny, ani pierwszy na świecie.

Na czym polega rewelacja?

Otóż pojazd Jarretów jest nie tylko elektryczny, ale i elektroniczny. Aby ruszyć z miejsca, kierowca posuwa dźwignię do przodu, aby wykonać zakręt — przechyla dźwignię w prawo lub w lewo, celem zahamowania — przyciąga dźwignię do siebie. To wszystko. Fantastyczna sprawność i zwrotność przy wykonywaniu każdego manewru, to dzieło urządzeń elektronicznych. Między poleceniem, wydanym przez dźwignię i jego wykonaniem — upływa zaledwie jedna setna sekundy: w tym ułamku sekundy koła zajmują odpowiednią pozycję, a ich układ jest tak elastyczny, że jedno koło może obracać się do przodu, drugie zaś w tym samym czasie — do tyłu. Ta olbrzymia szybkość przekazywania informacji nie kryje w sobie niebezpieczeństwa — elektroniczny robot „kalkuluje" bowiem jednocześnie każdy manewr i eliminuje wykonanie manewrów ryzykownych.

Wehikuł Jarretów pracuje idealnie cicho: w przeciwieństwie do samochodów klasycznych nie ma ani jednej przekładni. Wirniki dwóch małych silników bez uzwojeń (ich ciężar 17 kg!) są umocowane na sztywno do układu kół. Daleko posunięta niezawodność urządzeń elektronicznych w stopniu maksymalnym zabezpiecza przed awariami.

Wobec wielkomiejskiej rzeczywistości

Nic też dziwnego, że wielu zwiedzających Salon paryski patrzyło na wehikuł Jarretów, jak na rozwiązanie techniczne, które pozwoli wreszcie wydostać się z impasu wielkomiejskiego ruchu samochodowego. Miniaturowy, niezwykle zwrotny, nie zatruwający powietrza spalinami, niehałaśliwy!

„Zapewne, pojazd elektryczny a zarazem elektroniczny może uratować wielkomiejski ruch samochodowy, który wchodzi w okres samozagłady. Lecz ten ratunek, to sprawa przyszłości. Owszem, dałoby się już teraz ładować baterie na stacjach, wyposażonych w odpowiedni sprzęt. Ale baterie, którymi dziś dysponujemy, są jeszcze mało wydajne, za ciężkie. Tymczasem więc nasz wehikuł będzie z powodzeniem służył w wielkich pomieszczeniach naziemnych i podziemnych, np. w kopalniach, na terenach rozległych kombinatów fabrycznych, będzie służył inwalidom, starcom".

Taka jest wypowiedź wynalazców. Kto wie zresztą, czy kariera ich wehikułu nie rozpocznie się wcześniej niż przewidują. Jeżeli bowiem w miastach-olbrzymach nie zmieni się, i to wkrótce, typ pojazdów spalinowych — groźba unieruchomienia całej komunikacji stanie się rzeczywistością, a zatrucie powietrza spalinami osiągnie poziom zabójczy. (M. I.)

Władysław Błachut

SOBIESKI i KWAKRZY

Powiedzmy od razu, iż założona w połowie XVII stulecia w Anglii, popularna do dzisiaj w Ameryce sekta kwakrów (do jej wyznawców zaliczany bywa m. in. R. Nixon), również w tolerancyjnej, do czasu — Polsce, znalazła ongiś sporo żarliwych zwolenników.

Przyszła zaś była do nas za sprawą anglikańskiego pastora Amesa, który w roku 1660 przybył do Gdańska, gdzie miał „nawrócić" pewną liczbę osób, „ale — jak podaje historyk — w Polsce nie znalazł większego posłuchu dla doktryn, które głosił..."

Nic w tym zresztą dziwnego. Jak nam wiadomo z historii — były to już w Polsce czasy panowania tzw. reakcji katolickiej, która zwycięsko rozprawiła się z Reformacją i w roku 1658 przeprowadziła ostateczne przepędzenie arian z Polski. W czasach, kiedy feudalny ustrój gloryfikował kult rzemiosła wojennego i ściśle przestrzegał zależności stanowej w stosunkach wewnętrznych, w tych czasach zarówno arianie czyli Bracia polscy, jak kwakrzy, którzy również nazywali się „przyjaciółmi" nie mogli liczyć na poparcie. Zwłaszcza ci ostatni, nie uznając broni i wojny, nie zdejmując przed nikim kapelusza i odmawiając płacenia jakichkolwiek danin i podatków — z natury rzeczy budzić musieli powszechną niechęć i nienawiść. Zwalczano ich też zawzięcie nie tylko w katolickiej Polsce, ale również w ich ojczyźnie, Anglii — wraz z jej ówczesnymi koloniami amerykańskimi.

Znalazł się jednak wtedy w Anglii potężny protektor i żarliwy obrońca kwakrów. Był nim W. Penn, syn admirała angielskiego, późniejszy założyciel amerykańskiej Pennsylwanii.

W roku 1677 do kwakierskiej gminy amsterdamskiej nadszedł list od „przyjaciela" Krystyna Andreasa z Gdańska ze skargą na prześladowania, jakim sekta kwakrów zaczęła właśnie w Gdańsku podlegać. Tak się złożyło, że w tym czasie bawił w Amsterdamie w celach misyjnych W. Penn — zaś do Gdańska zawitał z dłuższą wizytą król Jan III Sobieski, znany ze swej tolerancji (wypędzenie arian miało miejsce za jego poprzednika). Penn postanowił więc interweniować u polskiego króla:

„...Wielki Panie! Czyny sprawiedliwości, miłosierdzia i prawdy przystoją wszystkim wielkim ludziom, ale w najznakomitszy sposób należą poważnej rozwadze królów i książąt. My, niektórzy mieszkańcy miasta Gdańska, od dawna cierpimy wiele nie przez żadną zdrożność, popełnioną przeciw królewskiemu prawu..., ale jedynie i wyłącznie z powodu naszych czułych sumień względem Boga. Gdyśmy tę surowość przedstawili urzędnikom miasta, nie otrzymaliśmy dotychczas od nich żadnej ulgi, a niektórzy powiadali, jakoby zwolnienie naszych prześladowań mogło dać sposobność do niezadowolenia Tobie (...) Są jeszcze wśród cesarzów, królów, książąt i panów świata niektórzy, którzy mają tego szlachetnego ducha i folgują swym poddanym, różniącym się w sumieniach. Bądź Ty nie mniej od nich szlachetny."

Ten osobliwy list „czułego" Penna, ubrany w formę zbiorowej petycji kwakrów gdańskich z pewnością doręczono królowi, ale nie ma pewnych wiadomości, czy odniósł on rzeczywisty skutek. W każdym razie jeden ze współczesnych biografów Sobieskiego notuje na marginesie jego gdańskiej wizyty: „Sława głośna króla polskiego miała w Gdańsku tyle powagi i znaczenia, iż udało się jego usiłowaniom pogodzić stronnictwa, ułagodzić fanatyków i ustalić porządek" Nie ulega też wątpliwości, że w tym właśnie czasie sekta kwakrów rozszerzyła swoje wpływy na sąsiadującą z Gdańskiem wieś Szydlice, o czym świadczy m. in dekret banicyjny rajców Szydlic, potwierdzony przez senat gdański 24. VII. 1679 roku: «...Kwakrom kilkakrotnie mówiono w ich mieszkaniach i rozkazywano uroczyście, aby wynieśli się, ale pomimo tego po większej części pozostają tu jeszcze wbrew prawu... przeto uroczyście nakazuje się niniejszym i poleca, aby wszyscy kwakrzy i każdy z osobna opuścił miasto...»

Są dokumenty, z których wynika, że również w tej sytuacji król Jan III próbował przyjść z pomocą gdańskim „przyjaciołom". Niestety, bez skutecznie. Zgodnie z obowiązującym edyktem banicyjnym musieli oni opuścić niegościnny Gdańsk i prawdopodobnie wraz z Pennem wyemigrowali do Ameryki. Dziś nie ma już po nich śladu w naszym Gdańsku, ale w amerykańskich kronikach kwakierskich przechowują się dość żywe wspomnienia o dalekich „przyjaciołach" gdańskich z XVII wieku i o ich łaskawym królewskim protektorze.

Jacek Żukowski

PUCHACZ

Już ryje nocy kret
pod dniem co wstał tak
jasny
i rośnie kopiec zmierzchu
coraz wyżej
słońca słonecznik zasypuje
popiołem chmur gasi
Czarne latawce wron
wieczoru krepę
nad lasem zaciągają
ich zmaterializowany głos
płynie już rzeką
kra, kra
w gradu grudę
odmienia plaży puch
I tylko
cierń czerni skał —
osrebrza
w kołysce przełęczy
narodzony
pogrobowiec słońca
bezszelestnie nad grań
wzlatuje
styczniowej nocy
puchacz złoty.

S. Grabowska

DWA ćwierćwiecza

Wielkość kulturalnego dorobku, osiągnięcia rozwoju kultury mierzyć można wartością i trwałością dzieł, ambicjami, talentem twórców. Oceniając pod tym kątem ostatnie pięćdziesiąt lat, trudno przeciwstawić powojenny okres rozwoju kultury przedwojennemu.

Więcej — w świadomości ludzi, którzy z dorobkiem kulturalnym zapoznają się przede wszystkim poprzez programy szkolne, poprzez oceny znawców — tamto dwudziestolecie wydaje się nawet być barwniejsze, bogatsze.

Sprawdziła się miarą czasu literatura międzywojennych lat. Nawet pisane z doświadczeń bieżących, z doraźnej potrzeby powieści takie, jak „Przedwiośnie", „Generał Barcz", „Granica", wzbogaciły skarbiec narodowej klasyki, nie mówiąc już o rzetelnej epice „Nocy i dni". Utrwaliła się w polskim języku zrozumiałym dla wszystkich pięknem poezja Staffa, Tuwima, Wierzyńskiego, Broniewskiego, Gałczyńskiego... Zyskała rangę autentycznej wielkiej muzyki twórczość Szymanowskiego. Stworzone w pełni twórczej dojrzałości rzeźby Dunikowskiego, obrazy Makowskiego, Kowarskiego, grafika Gronowskiego — to już dziś twórczość, której wartość i trwałość nie podlegają dyskusji.

W powojennym dorobku kulturalnym oceną twórczych osiągnięć nie jest tak klarowna i jasna, zmienia się w zależności od aktualnych doświadczeń, czasem — od osobistych sądów, postaw i krytyków, i twórców. Mało mamy — przede wszystkim w literaturze i w filmie — tak bezspornych wartości, jak „Medaliony" czy „Kanał". Bo już pod adresem szeregu dzieł — wysuwane są czasem, poważne zastrzeżenia. Nie mówiąc już wręcz o potępianiu przez niektórych publicystów książek i filmów, które przed kilku laty dość powszechnie chwalono. Nie mówiąc także o milczeniu, jakim — słusznie czy niesłusznie — otacza się dziś powieści uznawane przed kilkunastu laty za szczyty literackich osiągnięć. Bywa także, że lansujemy na czoło aktualnego kulturalnego dorobku opowieści książkowe i filmy przygodowe — na pewno wartościowe — na pewno „dla ludzi", na pewno zasługujące na jak najszerszą popularyzację, ale chyba mimo popularności nie na miano wielkiej, odkrywczej twórczości współczesnych czasów.

Być może się mylę. Być może sympatyczni „Czterej panserni i pies" zapiszą się trwalej w historii literatury polskiej niż choćby najnowsza powieść tego samego autora — ambitna próba przeprowadzenia psychologicznej analizy dramatu i rozterek człowieka o typowym polskim życiorysie.

I ta — nie tylko przecież moja — niewiedza potwierdza w jakiś sposób trudność takiej oceny powojennego dorobku kulturalnego, która przetrwa próbę czasu, pozwoli go przeciwstawić osiągnięciom kulturalnym Polski międzywojennej i przede wszystkim udowodni wynikającą choćby z faktu wykorzystania bogatszych doświadczeń i możliwości wyższość naszego kulturalnego dorobku, szersze i wszechstronniejsze rezultaty twórczych poszukiwań.

Patrząc i licząc

Chociaż — czy taka dzisiejsza, a ważna na lata ocena — jest możliwa do ustalenia? Czy zresztą naprawdę ma znaczenie?

Cokolwiek mówilibyśmy o wartości osiągnięć twórczych międzywojennej Polski, nie możemy zapominać, że całe ówczesne życie kulturalne toczyło się praktycznie w zamkniętym, wąskim kręgu ludzi wykształconych. Że pasjonujące, żarliwe dyskusje na łamach ówczesnych pism kulturalnych interesowały czytelników, których wszystkie te pisma łącznie miały mniej, niż każdy z aktualnie wydawanych ogólnopolskich tygodników. Że popularność twórcy nie wychodziła praktycznie poza warszawskie czy krakowskie salony i szpalty czasopism. Że jeśli nawet niewątpliwie popularny był Boy czy Tuwim — to nie na zasadzie znajomości ich twórczości, a na zasadzie walki, jaką z twórcami tymi prowadziły środowiska obskuranckie.

Czy trzeba zresztą przypominać, że dzieła Marii Dąbrowskiej, Zofii Nałkowskiej, Tuwima, Gałczyńskiego, nawet Kaden-Bandrowskiego — sztandarowego pisarza międzywojennych władz — osiągnęły w Polsce Ludowej wielokrotnie wyższe nakłady niż przed wojną, że pisarze ci dopiero w naszych czasach uzyskali masowego czytelnika?

Zresztą nie tylko pisarze. We wszystkich dziedzinach kultury troska o upowszechnienie osiągnięć twórczych dopiero w Polsce Ludowej stała się sprawą nie artystów, nie ich zabiegów wobec krytyków, starań o druk i recenzję, a obowiązującym programem działania wszystkich ogniw kulturalnej pracy.

Prawda — żyjemy w innych niż przed trzema dziesiątkami lat — czasach. Powszechność nauczania, industrializacja zacofanych dawniej okręgów, dotarcie gazet i radia do całego kraju, sieć komunikacyjna — nie mówiąc już o burzliwym rozwoju kinematografii i przede wszystkim telewizji — sprawiły, że zmieniło się z gruntu i całkowicie społeczeństwo, że odbiorcami kultury stali się teoretycznie i praktycznie wszyscy obywatele.

A przecież nie w tym oczywistym i naturalnym, choć niewątpliwie przyspieszonym treścią przemian ustrojowych i nasyconym przez nie troską o rzeczywiste dobro narodu, unowocześnieniu życia społecznego zawarta jest inność naszej aktualnej koncepcji rozwoju kulturalnego Polski.

Sprawa najwyższej rangi

Chodzi o miejsce spraw kultury w problematyce życia. Czym mają być — jego ozdobą, ludzką rozrywką, najprzyjemniejszą częścią wypoczynku? Czy obok tego czymś więcej — jednym z mierników oceny społeczeństwa i jednostki, jedną z miar społecznego dorobku, jednym z dowodów rozwoju?

Czym mają być — prywatną sprawą gustów i zainteresowań poszczególnych ludzi? Czy także — a może przede wszystkim — jednym z elementów społecznych przemian, przekształcania społeczeństwa w społeczeństwo ludzi światłych, mądrych, szlachetnych wrażliwych?

Właściwie nie można odpowiadać na te pytania, tak oczywista jest odpowiedź rozszerzająca rolę i miejsce kultury w życiu naszego narodu.

Rzecz jednak w tym, że odpowiedź ta nie jest deklaracją, że wyrasta z doświadczeń i dowodów dwudziestu pięciu lat ogólnopaństwowej, ogólnospołecznej troski o rozwój kultury, o jej upowszechnienie, o jej treść i wychowawcze oddziaływanie.

Prawda — wytykamy często, i słusznie, nasze braki w upowszechnianiu kultury, w docieraniu kulturalnych wartości do całego społeczeństwa. Techniczne słabości sieci radiowej i telewizyjnej, chroniczny głód papieru na książki i czasopisma, zacofanie techniki drukarskiej, zła jakość płyt i adapterów, magnetofonów — oto tylko kilka irytujących problemów, które w dyskusjach nad kształtem kultury zasłaniają, a właściwie potwierdzają prawdę najistotniejszą: prawdę o awansowaniu rozwoju kulturalnego do rangi spraw ogólnopaństwowych, ogólnospołecznych, spraw, za których rozwiązanie czuje się odpowiedzialne całe społeczeństwo.

Drogi do przemian

Po wielkiej dyskusji przedzjazdowej w której znalazły pełne potwierdzenie i poparcie zawarte w Tezach słowa o trosce partii o rozwój narodowy kultury, po dniach obchodów jubileuszu pięćdziesięciolecia odzyskania niepodległości państwa polskiego, warto sformułować konkretniej, z myślą o przyszłych historykach i z myślą o dzisiejszych krytykach, nasz sąd o dwóch okresach najnowszego półwiecza naszej kultury.

Dwóch pięknych okresach, bogatych w poszukiwania artystycznego i narodowego charakteru twórczości, bogatych w osiągnięcia najwyższej, twórczej rangi. Dwóch następujących po sobie okresach rozwoju polskiej sztuki, umacniania jej sławy.

A przecież diametralnie różnych, jeśli przymierzać będziemy osiągnięcia twórcze do tła i zagadnień społecznego życia.

I jeśli nawet przyszli historycy kultury mówić będą o obrazie pierwszego po odzyskaniu niepodległości półwiecza kultury polskiej — to patrzeć nań muszą przez pryzmat przemian społecznych, które z indywidualnych osiągnięć ludzkiego talentu uczyniły wartość ogólnonarodową, które pozwalają nie marnować żadnych zdolności, żadnych kulturalnych wartości, które przekształcają je w wymierne wartości przeżyć, myśli, wiedzy najszerszych mas.

Przemian, które w życie narodu wniosła Polska Ludowa.

Mógłby ktoś powiedzieć: — przecież to nic nowego! *Puzuk, czyli uporczywa niemożność koncentracji* — sztuka młodego pisarza czeskiego, *Vaclava Havla* — w przekładzie *Józefa Waczkowa* — jako żywo przypomina wczesne próby dramatyczne np. Różewicza. Przypomina także twórczość jeszcze wcześniejszą Becketta, Ionesco i całej, dalszej plejady pokrewnych im duchem autorów. Niekiedy nazywa się ich *młodymi gniewnymi*, czasem współtwórcami lub naśladowcami teatru absurdu. Zresztą osobne szufladki, jak i wyliczanie wzajemnych zależności nie są tu akurat najważniejsze. W końcu u każdego z tych pisarzy, oczywiście: najzdolniejszych — można doszukać się oryginalnego wkładu do dramatopisarstwa naszej epoki. Albowiem oprócz tego, co łączy ich wszystkich przy *podglądaniu* człowieka na tle złożonych procesów społecznych (mimo różnic ustrojowych) — większość autorów inaczej traktuje lęki swych bohaterów przed samotnością, przed oderwaniem od życia zbiorowego, przed odhumanizowaniem, czy automatyzacją wobec wszechwładnego naporu techniki.

Jednak można by, po obejrzeniu na scenie licznych sztuk z tego kręgu — dojść do wniosku, że dramaturdzy zaczynają się nieco powtarzać. Ale — nie zapominajmy — iż właściwie, jak długo tylko istnieje teatr oraz przypisana mu twórczość literacka — tak długo zdarzały się i zdarzają serie tematyczne, takie same ciągi problemów, a nawet uderzające podobieństwa nie tyle w konstrukcji dramatów, ile w podejściu do r o z b i o r u osobowości bohatera. Inne kraje, inne warunki, inne nazwiska — a przecież spoza owej *inności* przebija to samo pytanie: *jak się przystosować* — oraz, *czy można się przystosować* — żeby BYĆ?

No, więc — w tym ogólnym znaczeniu, komedia (groteska?) Havla ma punkty styczne z wieloma utworami współczesnymi. Z Zachodu i Wschodu. Nie jest epokowym odkryciem, ani eksperymentem, który daje początek nowej drodze w dramaturgii. Ale obok tej drogi wydeptuje sobie ścieżkę. Ścieżkę na tyle własną, żeby stanowiła urozmaicenie w stosunku do powszechnie uczęszczanego traktu.

I jakkolwiek temat, podjęty przez Havla nie należy do fajerwerków filozoficzno-psychologicznych, to jednak trudno odmówić tej komedii dość oryginalnej pomysłowości w przeprowadzaniu na scenie „dowodu prawdy". Pewnie, jest to *prawda* o nie największej głębi — lecz po swojemu logiczna, mimo absurdalnych spięć sytuacji — i co najmniej w dwóch trzecich dowcipnie stopniująca tytułową *niemożność koncentracji* bohatera, wplątanego w skrzydła wiatraka s t e r e o t y p ó w.

Ba, onże bohater — groteskowy pracownik naukowy, sam jest uogólnionym stereotypem. Gdyby przyszło określić, na czym polega naukowa i towarzysko-rodzinna pozycja dr Edwarda Humla — trzeba by odrzec, że na — *pustosłowiu*. Jest to człowiek całkowicie oderwany od życia, jeśli tego życia nie potraktujemy zgodnie z tekstem — jak teatrzyku marionetek. W sztuce autor przedstawia bowiem świat, ograniczony do zautomatyzowanych odruchów. I wówczas bohater *Puzuka* niczym kameleon przystosowuje się, jak może — do panującej stereotypowości. Nawet, gdy wydaje mu się, że robi to chytrze, po cwaniacku. I na przekór obowiązującym normom postępowania. Wzorem współczesnego, postawionego w odmiennych okolicznościach oraz w „wyższym" wymiarze społecznym — Szwejka. Humel ma coś z postaci Haska na innym etapie historycznym. Wykręca się od odpowiedzialności za słowa i czyny — bo one n i c nie znaczą w „jego" świecie. Ulega jedynie popędom. Ale i erotykę zamyka w schemacie niemal ankietowym. Wreszcie postawiony przed mózgiem elektronowym: PUZUKIEM — osiągnąłby szczyty schematyzmu, gdyby... maszyna nie zawiodła. To ona przy pomocy sztucznego, ludzkiego głosu — okazuje się antyschematem. Cząstką człowieczeństwa, które wyparowało z całych zbiorowości Humlów.

Wielka karykatura egzystencji? Raczej — mała karykatura frazesomanii. Coś w rodzaju poszatkowanego dnia z życiorysu ugodowca. Sceny przetykają się, jakby uległy rozkojarzeniu w wyobraźni głównego b hatera. Autor dokonuje tu rozbioru charakteru Humla na tzw. czynniki pierwsze. Humel rano, w południe, wieczorem — nawroty do poprzednich sytuacji. Odbicia tego samego człowieka w wielu, porozstawianych lustrach scenicznych. Film — wybiegający naprzód i cofający się. Aż do punktu wyjścia. Zamyka się błędne koło. Pozostaje — niemożność koncentracji. Margines.

Nasuwa się pytanie: czy Humel jest produktem świata stereotypów — czy też ów świat może istnieć tylko dlatego, że ludzie pokroju Humla panicznie boją się wysiłku koncentracji myślenia i działania, bo to wygodniejsze i bezkonfliktowe? W sensie społecznym, moralnym, obyczajowym.

Komedia Havla obfituje w szereg zabawnych spięć. Wykorzystał je reżyser przedstawienia w Teatrze Kameralnym — *Bogdan Hussakowski* — niemal bezbłędnie. Wydaje się, że jakby zafascynowany grą chwytów i chwycików, gagów, tricków i farsowych pauz sytuacyjnych — szczególnie w drugiej części spektaklu — nie odmówił sobie (i nam) kilku niezbędnych skreśleń tekstu — ze szkodą dla tempa i zwartości zabawy. A zabawy przecież jest tu sporo. Nieraz w b. dobrym wydaniu groteski obyczajowej — co tłumaczy, oprócz pożytecznego zamysłu prezentacji najnowszej dramaturgii naszych południowych sąsiadów — wprowadzenie *PUZUKA* na scenę im. H. Modrzejewskiej.

Widowisko staje się właściwie popisem aktorskiej sprawności (nawet w sensie fizycznym) *Marka Walczewskiego*. Wysokiej sprawności warsztatowej. Jemu też przypisać należy, że utrzymuje uwagę widowni niemal przez cały spektakl w napięciu komediowym.

Zgrabnie sekundują Walczewskiemu — „jego" kobiety z rozkojarzonego życia, które sprzyja erotycznym stereotypom: *Barbara Bosak* (żona), *Anna Seniuk* (sekretarka), *Ewa Lassek* (pracownica naukowa) — i może nieco słabiej — *Krystyna Mikołajewska* (przyjaciółka). Drobne rólki męskie, zwłaszcza te bardziej pantomimiczne, jak *Jerzego Bińczyckiego* (Machulka) i *Andrzeja Buszewicza* (kierownik) — zasługują na specjalne wyróżnienie.

Bardzo przylegającą do charakteru sztuki, bo jakby gdzieś w górze poszarpaną na części obrazów, scenografię — projektował *Wojciech Krakowski*.

Przedstawienie ma swoje walory. Te walory są w większym stopniu zasługą teatru, aniżeli literatury — chociaż i strona literacka stwarza okazje do niejednej refleksji na temat dróg do prawdziwego i sztucznego wyobcowania się ze społeczeństwa. Sztuczność bywa śmieszna, prawda — pouczająca.

Tadeusz Jaszczyk

Słodkie życie „Trubadurów"

Miłodego Czytelnika proszę o wybaczenie za swą niedopuszczalną i karygodną ignorancję, ale przyznaję się bez bicia, że jeszcze przed rokiem nawet nucąc bezwiednie wraz z piętnastoma milionami Polaków milutki i popularny szlagier „Znamy się tylko z widzenia", zupełnie nie zastanawiałem się nad tym, kto jest autorem tej piosenki i jaki zespół śpiewa ją w setkach tysięcy radioodbiorników od Bałtyku po Tatry... Dopiero w czerwcu tego roku w Opolu nie tylko dane mi było usłyszeć, ale także ujrzeć „Trubadurów". I przyznaję zupełnie szczerze, że ogromnie spodobali mi się ci pełni temperamentu chłopcy, co więcej — kiedy zaprezentowali na estradzie opolskiego amfiteatru piosenkę Kleynego i Fiszera — „Przyjedź mamo na przysiegę", waliłem brawa i darłem się o bis na równi z moimi nastoletnimi sąsiadami.

„Nie przynoś mi kwiatów dziewczyno"

Młodzi mężczyźni coraz bardziej upodabniają się do młodych dziewcząt, choćby przez stroje, czy fryzury... Nie mam zamiaru pogłębiać tego tematu, już obficie eksploatowanego przez satyryków i humorystów; zostawmy pole do popisu psychologom i socjologom. A że zjawisko to poczyna się pojawiać w naszym siermiężnym kraju, niech świadczy fakt ogromnego powodzenia piosenki „Skaldów" — „Nie całuj mnie pierwsza!", a po niej — nowego przeboju „Trubadurów" — „Nie przynoś mi kwiatów, dziewczyno!".

Ale — czy rzeczywiście nasze zespoły piosenkarskie są tak rozpieszczane przez dziewczyny i życie? To, co dotychczas osiągnęli zawdzięczają tylko własnej pracy nad sobą i nauce. Tak, nauce. To są wierutne bzdury, co wypisują niektórzy na temat rzekomej ignorancji muzycznej leaderów młodzieżowej piosenki. Słynni „Skaldowie" od wczesnego dzieciństwa uczyli się i studiowali muzykę — od podstawowej szkoły muzycznej do PWSM. Osiągnęli sukces dzięki rzetelnej wiedzy muzycznej i swoim nieprzeciętnym zdolnościom. A „Trubadurzy"? Krawczyk, Kowalewski i Lichtman mają poza sobą wokalistykę w średnich szkołach muzycznych Łodzi. Ryszard Poznakowski — kierownik muzyczny zespołu? Wiele by o nim pisać. Ukończone liceum muzyczne w Gdańsku. Poważne studia, z teorią muzyki włącznie, w sopockiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej. Był wyróżniającym się studentem prof. Jabłońskiego (kompozytora muzyki do słynnego niegdyś „Siwego włosa"). Potem praca w Filharmonii Bałtyckiej na stanowisku pierwszego fagocisty orkiestry.

Dla jednych muzykowanie w zespole Filharmonii to szczyt życiowych marzeń. Dla Poznakowskiego nie. Ma inne ambicje. I oto ląduje znienacka w gdańskim klubie młodzieżowym „Rudy kot". Stamtąd już tylko krok od pierwszego chyba w naszym kraju profesjonalnego zespołu mocnego uderzenia „Czerwono-Czarni".

Zdążył jeszcze odbyć z „Czerwono-Czarnymi" wielkie tournée po USA i Kanadzie. Był także przez niedługi okres czasu kierownikiem Telewizyjnej Giełdy Piosenki. Wreszcie, na przełomie roku 1967—68, dołączył do „Trubadurów".

„Krajobrazy"

W bardzo zamierzchłych czasach, bo w roku 1961, kiedy nie było jeszcze „Czerwonych Gitar" ani „No To Co", a „Skaldowie" wypisywali na dostojnych murach Krakowa — „Juzek jest głópi", zorganizowano w Szczecinie tzw. Festiwal Młodych Talentów, na którym zjawiło się m. in. trzech smarkatych uczniaków szkoły muzycznej z Łodzi — Krzysiek Krawczyk, Sławek Kowalewski i Maniuś Lichtman. Zdobyli nawet wówczas jakieś wyróżnienie. Razem uczyli się wokalistyki, razem stanowili zgraną paczkę kumpli i razem sobie prywatnie śpiewali przy wszystkich nadarzających się okazjach. Śpiewali, śpiewali, aż wyśpiewali sobie engagement pod patronatem łódzkiej „Estrady". Był to już rok 1965. Jednakże dwa lata komiwojażerskich doświadczeń w estradowym zespole rozrywkowym nie przyniosło im większych satysfakcji ani sukcesów. „Trupa" uległa rozbiciu. Trzeba było dopiero Ryśka Poznakowskiego, który zwrócił na chłopców uwagę i nadał im kierunek.

Chcą tworzyć i wykonywać dobrą rozrywkową muzykę i piosenkę, ze szczególnym uwzględnieniem — jak to nazywa R. Poznakowski — folkloru wschodniosłowiańskiego, wykorzystując i przetwarzając twórczo charakterystyczne pierwiastki tego folkloru.

„Znamy się tylko z widzenia"

Ze słyszenia znamy ich chyba wszyscy, a z widzenia — coraz więcej młodych Polaków. Wbrew powierzchownym pozorom, codzienne życie szczęśliwców z zespołu „Trubadurzy" wcale nie jest zbyt słodkie. Organizująca ich występy „Estrada Lubuska" dba o to, aby chłopcom nie nudziło się z bezczynności. Przeciętnie więc na trzydzieści dni miesiąca, przez dwadzieścia dwa — przebywają w koncertowych rozjazdach. Tylko od czasu ostatniego Festiwalu Piosenki w Opolu mają na swoim koncie dziewięć „obsłużonych" województw — a więc opolskie, poznańskie, gdańskie, olsztyńskie, zielonogórskie, wrocławskie, szczecińskie, białostockie, rzeszowskie. Dają po dwa koncerty dziennie. Życie w nieustannym pośpiechu. Przejazdy z miasta do miasta, posiłki (nieregularne) w przygodnych restauracjach, instalowanie aparatury, próby, koncerty, po kilka godzin snu, nie zawsze w najlepszych hotelach — oto jak wygląda rozkład zajęć wędrownej trupy muzyków i piosenkarzy...

Zofia Lewartowska

Kamienie mówią...

MAMY do odnotowania w Krakowie kilka nowych kierunkowskazów, wyznaczających rendez-vous konserwatorów z historią i parę ciekawych odkryć. Zatrącają one o spory odcinek pocztu królów polskich — co najmniej od Łokietka — po postmonarchiczny okres upadku z XIX wiekiem włącznie. Aspekt ich jest różnorodny: państwowotwórczy, militarno-obronny, duchowny, świecki, czasem romansowy. Miejscem akcji jest: wielki kompleks Barbakan — mury obronne, prastara enklawa ul. Kanoniczej pamiętającej Długosza, Mały Rynek dostarczający przy przebudowie nie lada ciekawostek i stary Kazimierz.

Mury we fragmentach, pamiętające piastowskie panowania, ciągnęły się ongiś podwójną linią z zewnątrz niższą, wewnątrz wyższą z wtopionymi basztami i bramami. Z 47 baszt pozostały 3, z 7 bram tylko jedna, bardzo sędziwa, z ok. 1300 r. — Brama Floriańska. Wykonali ją illo tempore najznakomitsi przodownicy pracy budowlanej z dzikiego kamienia w sposób imponujący trwałością. Te same słowa uznania dedykować można wstecz protoplastom-projektantom za fakturę całych murów i Barbakanu. Zasłużyli sobie na podziw szeregu pokoleń i ze względu na to, że fortyfikacje kilkakroć obroniły miasto przed najazdem, i ze względu na walor zabytku. Mury wraz z arsenałem w nienaruszonym kształcie posłużą w przyszłości na ekspozycję starej broni.

Barbakan — potężny fort — datuje się ze schyłku XV w. Łączył się wtedy z bramą Floriańską chodnikiem, ujętym także w podwójne mury, tzw. szyją. Rzadkość to w średniowiecznym budownictwie wojennym Zachodu. Okrągła, ceglana budowla z 2 rzędami strzelnic i systemem wewnętrznych ganków, ma u góry kamienny występ z otworami, przez które lano wrzątek i rzucano kamienie. Fort otoczony był fosą ze zwodzonymi mostami, wypełnioną wodą kunsztownie doprowadzaną z Rudawy. Dziś Barbakan, otoczony znacznie podrosłym poziomem jezdni, wygląda nieco przycupnięty. W trakcie prac konserwatorskich włączony zostanie całkowicie w obręb Plant, dawna fosa odzyska swój autentyczny zarys. Co do szyi — mimo pierwotnych sugestii — postanowiono nic nie dobudowywać. Zostanie ona tylko zaznaczona na bruku.

Wnętrze Rondla, z absolutnego braku Tatarów szturmujących bramy, pójdzie po linii już wypróbowanych „Igrcami" Polewki nowych przeznaczeń: zostanie przystosowane na teatr pod gołym niebem. Poza tym witać się tu będzie najdostojniejszych gości, stąd ruszać będą — jak dawniej — zachowaną z nazwy drogą królewską ku Wawelowi.

Krzątanina konserwatorska przy murach potrwa do r. 1972. Równocześnie trwać będą przygotowania projektowe do renowacji ul. Kanoniczej. Wyjątkowy ten zaułek urzeka na razie malowniczością tylko w świetle księżyca. Dniem przedstawia obraz smutnej ruiny nawarstwionych przez wieki zaniedbań. Dopiero teraz przyjdzie kolej na piękne dziedzińce, kolumnady, attyki, portale i fasady. Kanonicza będzie praco — i finansochłonna, z punktu widzenia zabytkowego opłaci się z nawiązką.

Nie planem, lecz odkryciem są wyniki trwającej odnowy Małego Rynku. Wiadomo już, że nie brak tu rewelacji. Pojawiają się nieoczekiwanie stropy modrzewiowe, stylowe polichromie, nawet... prywatna baszta gotycka na podwórzu. Kamienice w tej części miasta wiążą się z obrazem kultury mieszczańskiej z XVII—XIX w. Zawsze mówiło się o przypadającym na ten okres upadku i nędzy miasta. Odkryte wnętrza reprezentują poziom równy siedzibom magnackim. Ukazał się teraz naszym oczom jedyny tego rodzaju w Polsce, wartościowy artystycznie zespół świeckich wnętrz.

W sumie, skala krakowskich działań na użytek bezcennych „starci" przedstawia się imponująco. Terminy, ściśle oznaczone, napawają optymizmem.

Ignacy Witz

PLASTYKA

MALCZEWSKI — DZISIAJ

Jacek Malczewski, wielki malarz, nie należał przez ostatnie dziesiątki lat, do artystów ulubionych przez nieco bardziej wyrobioną publiczność. Z grymasem patrzono na dominujący w jego obrazach temat, przeładowany emocjami i pełen trudnych do odczytania metafor. W obrazach Malczewskiego archanioły i szatany mieszały się z ludźmi, postacie te wkraczały w imaginacyjne krajobrazy, dostawały się w dzikie wiry nie rozpoznanych pasji. A na domiar wszystkiego jeszcze ta bolesna POLSKOŚĆ, tak widoczna w każdym z jego płócien; zrażał też widzów ton romantyzmu wywodzący się od Słowackiego i od Jana Matejki, lecz przepuszczony przez filtry niekonwencjonalnej wyobraźni. Nie patrzono na znakomitość, wielkość jego formy, odrzucano Malczewskiego, gdyż była to l i t e r a t u r a w obrazie. A literatura w obrazie — wówczas, gdy oddawano się malowaniu tylko krajobrazów, tylko martwych natur, tylko barwnych harmonii lub zestawieniu nic nie znaczących form geometrycznych — to było coś bardzo złego, niewłaściwego.

Nawet awangarda, która dużo bardziej przychylnie niż kto inny patrzała na postać tego malarza i jego koncepcję, też nie rozumiała go właściwie. Czasy jednak są zmienne. Stało się tak, że Malczewski który teraz nie jest ani gorszym, ani lepszym malarzem niż był, staje się modny. Dlaczego, z jakiego powodu?

Po prostu zmienił się widz. Przestało go drażnić to, co trzydzieści lat temu drażniło. Na odwrót, te ganione niegdyś elementy przyciągają nas głównie. Zapytajmy więc, czy może ci, którym wystarczała gra kolorystyczna, nie mieli przypadkiem racji? Czy czasem patrząc na Malczewskiego nadal i znowu nie pogrążamy się w literaturę, negując wartości czysto malarskie? Nie wydaje mi się. Po prostu stwierdziliśmy, że z Malczewskim nie jest tak prosto, jak to sobie wyobrażano. Nałożył się on na kontury sztuki współczesnej, co pozwoliło nam zobaczyć w nim autentycznie

wielkiego symbolistę i wielkiego prekursora surrealizmu. Tego kierunku, który od wielu lat, przez szereg formacji i wpływów, stara się spenetrować ukryty, wewnętrzny świat ludzkich doznań, ukazać nam człowieka nie tylko jako ciało, jako kształt fizyczny, ale przede wszystkim jako duchową organizację o skomplikowanych działaniach psychicznych.

W sztuce takiej, jak Jacka Malczewskiego widz dzisiejszy znajduje bardzo wiele z tego, co zobaczyć obecnie pragnie. Widzi też przeszłość, historię swego narodu, ukazaną nie na wzór wypisów szkolnych, lecz ujawnioną przez wielką i tajemniczą poezję, przez cierpienie. Widzi tu wreszcie zachwycającą formę, piękne kolory, zdumiewające mistrzostwo rysunkowe. Staje więc olśniony. Ale ten zachwyt pobudzony Malczewskim wynika z tego, że dzisiejszy widz wymaga od sztuki by była ludzka, namiętna i zaangażowana, nie chcąc równocześnie, by podawała mu gotową, przetrawioną jak papka, ułatwioną dla spożycia strawę.

Monika Warneńska

ŚLADAMI MICKIEWICZA

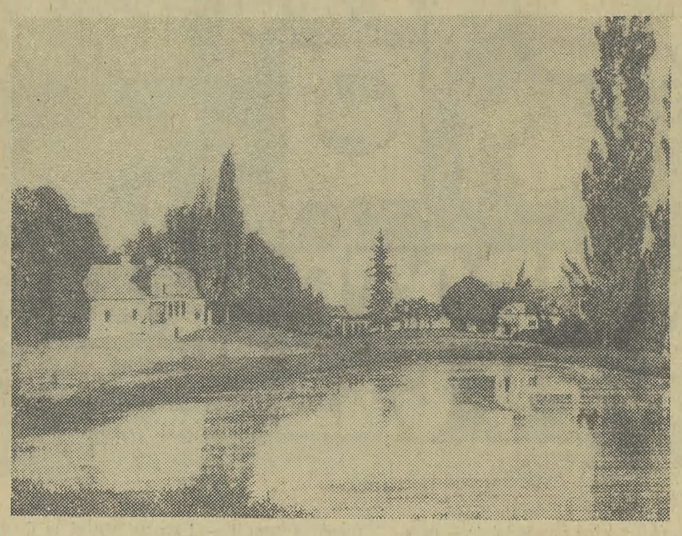

Zaczęło się w roku 1957. Był styczeń i ostra zima panowała na Litwie Radzieckiej, której drogi przemierzałam pierwszy raz w życiu. Dla miłośnika literatury być w Wilnie i nie odwiedzić miejsc związanych z Mickiewiczem — to grzech niewybaczalny. Życzliwi koledzy z *„Czerwonego Sztandaru"*, dziennika polskiego wychodzącego w Wilnie, wskazywali mi miejsca *mickiewiczowskie:* maleńkie muzeum w domu, gdzie młody poeta pisał *„Grażynę"*, tablice na domach, w których mieszkał.

Po kilku dniach znalazłam się w Kownie. Miejscowy taksówkarz bezbłędnie zawiózł mnie do spowitej w gruby kożuch śniegu *„doliny napiękniejszej w świecie"*, o której pisał poeta. W koweńskiej szkole średniej — zajmuje ona ten sam budynek, w którym niegdyś autor „Grażyny" pracował jako nauczyciel — znalazłam, prócz eksponatów ze szkolnego *muzeum*, z pietyzmem przechowywany oryginał jednego z listów filomaty, Franciszka Malewskiego do Mickiewicza.

Po tygodniu na Białorusi zobaczyłam pierwszy raz legendarny dąb — Baublis. Pokazała mi go energiczna przewodnicząca miejscowego kołchozu. Zrozumiałam podczas tej podróży autentyczną, głęboko zakorzenioną popularność *mickiewiczowskiej* tradycji wśród prostych ludzi. Stwierdziłam, że wiele miejsc *mickiewiczowskich* istnieje do dziś naprawdę. A inne?

Pamiątki i pamięć

W półtora roku później powtórnie znalazłam się na ścieżkach *mickiewiczowskich*. Tym razem zamierzałam dotrzeć w zakątki bardziej odległe, trudniejsze do spenetrowania niż Wilno, Kowno, Nowogródek lub Zaosie, dokąd przyjeżdżała każda delegacja działaczy kultury z Polski. — Jak znaleźć Tuhanowicze? Gdzie leży Cząbrów? A Bolcienniki, miejsce zamieszkania Maryli Wereszczakówny po zamążpójściu? Te wszystkie miejscowości istnieją przecież na mapie dzisiejszej Litewskiej SRR! Szukanie pamiątek *mickiewiczowskich* po wielu latach, jakie upłynęły od czasu dzieciństwa i młodości poety, po zawieruchach wojennych, które przeorały jego kraj lat dziecinnych i młodzieńczych — wydawało się sprawą z góry skazaną na niepowodzenie. Nie znajdowałam pamiątek. Ale spotykałam p a m i ę ć o poecie. W wielu miejscach spotykałam krajobraz zadziwiająco zgodny ze strofami jego poezji. Mickiewiczowska przygoda literacka fascynowała mnie coraz bardziej. Wydłużała się trasa wędrówek. Trasa szkicowana na mapie, określana z najlepszym przewodnikiem — tomami *mickiewiczowskich* poezji w ręku.

Nauczyciel wiejski z Tuhanowicz wskazał mi podmurówkę dworu *soplicowskiego* wśród ruin i zarysy dawnego parku, do dziś widoczne między gąszczami zdziczałej zieleni. Ten nauczyciel nie wiedział nic o sporach uczonych mickiewiczologów, w różnych miejscowościach *„kraju lat dziecinnych"* Adama, doszukujących się pierwowzoru Soplicowa. Dla niego było pewnikiem absolutnym, że nie gdzie indziej, tylko właśnie w Tuhanowiczach rozgrywała się akcja *„Pana Tadeusza"*. Chłopi z Bolciennik, wioski na Wileńszczyźnie, zaprowadzili mnie do *„suchego lasku"*, znajomego z lektury, z korespondencji filomatów. Lasek ów stanowił miejsce potajemnych schadzek poety z Marylą, już wówczas Puttkamerową. Mieszkańcy Bolciennik pokazali mi — bez ich pomocy zabłądziłabym w rozrosłych gąszczach — kamień, na którym wedle podawanej tutaj, ustnie z pokolenia na pokolenie tradycji: — *„Wereszczakówna krzyż własną ręką wyryła, na pamiątkę swojej nieszczęśliwej miłości"*.

Zanim powstanie książka...

Z tych pierwszych wrażeń, pokwitowanych reportażami i korespondencjami dla prasy, zaczął się wyłaniać projekt książki. Zrozumiałam, że jeśli mam rzeczywiście taką książkę napisać, czeka mnie jeszcze spory wysiłek — i niejedna podróż. Trzeba przecież było zwiedzić nie tylko Litwę i Białoruś, lecz również Leningrad i Moskwę, Ukrainę i Krym. Zwłaszcza szlak sonetów krymskich nęcił z nieodpartą siłą. Słowa: *„Bachczyseraj"*, *„Czufut Kale"*, *„Ałuszta"*, *„Czatyrdah"* zdawały się mieć frapujący urok wschodniej baśni. Minęło kilka lat. Przybyło wiele tropicielskich doświadczeń. Odwiedziłam na Ukrainie w Steblowie — posiadłości gdzie krótko mieszkał Mickiewicz po drodze do Odessy — małe muzeum, którego otwarciu patronował wielki poeta ukraiński i serdeczny przyjaciel Polski, dziś nie żyjący już, Maksym Rylski. W jednej z okolicznych wiosek znalazłam rzekomo nieznany portret Mickiewicza: okazał się on już przy pobieżnym sprawdzeniu zręcznie podkolorowanym oleodrukiem. Ale przez właściciela, prowincjonalnego lekarza, i przez wszystkich mieszkańców uważany za unikat i zabytek, stanowił chlubę okolicy. Stwierdziłam, że dawny Akerman obecnie nazywa się Biełgorod, i że ze słynnych stepów akermańskich nic nie pozostało. Na ich miejscu rozpościerają się bowiem żyzne, uprawne pola. Ale *mickiewiczowskie* tropy w dawnym Elizawetgradzie, obecnie Kirowogradzie, zaprowadziły mnie na miejsce, gdzie pamiątkowa tablica przypomina: *„Tu był kiedyś budynek stacji pocztowej, gdzie zatrzymał się na krótki postój wielki poeta rosyjski — Puszkin, i wielki poeta polski — Mickiewicz"*. Dalsza wędrówka zaprowadziła mnie do Odessy, na dawną ulicę Deribasowską, gdzie przez kilka miesięcy mieszkał poeta. Byłam w Bałakławie, w Bachczyseraju i *„nad przepaścią Czufut Kale"*. Widziałam dawny pałac chanów, przemieniony w muzeum, gdzie wisi portret Adama. Oglądałam *„Ałusztę w dzień"* i *„Ałusztę w nocy"*. Coraz pełniejszy kształt uzyskiwała książka, która będzie rezultatem tych wędrówek. Książka ta niebawem powędruje do rąk czytelników pod tytułem *„Kraj lat młodzieńczych"*.

Równocześnie mapa Europy, studiowana z biografią Mickiewicza w ręku, podpowiadała nowe projekty. Nasz wielki poeta należał przecież do ludzi bardzo ruchliwych. Dużo podróżował — zarówno z konieczności życiowej, jak z chłonnej, niesytej ciekawości świata. Poznał wiele krajów. Zwiedził wiele miast. Na paryskiej rue de Seine nietrudno znaleźć upamiętniony tablicą dom, gdzie powstawał *„Pan Tadeusz"*. W szwajcarskiej Lozannie wśród nowoczesnych kamienic przebudowanego śródmieścia znikł budynek, w którym mieszkał poeta. Ale pozostał stary uniwersytet — miejsce jego wykładów. Można trafić na ślad Mickiewicza w starej rzymskiej kawiarni *„El Greco"*, i w wielu innych miastach Włoch. Można wspomnieć poetę *„u wód Karlsbadu"*, czyli w Karlovych Varach, które przywodzą na myśl jego żywe i długotrwałe zainteresowanie kulturą i literaturą słowiańską. W Weimarze trudno nie pomyśleć o spotkaniu młodego Adama z „olimpijczykiem" sędziwym Goethem. W nadmorskim Burgas, jednym z miast Bułgarii, tak licznie odwiedzanej przez Polaków, stoi w parku, niedaleko morza, pomnik Mickiewicza. Tu bowiem przyjeżdżał, a raczej przypływał drogą morską z niedalekiego Istambułu, Mickiewicz, aby odwiedzić miejsce formowania legionu polskiego. Ten pomnik — to świadectwo gorącego sentymentu, jaki żywią dla Mickiewicza Bułgarzy. Ci sami Bułgarzy, których pradziadowie szli w kondukcie pogrzebowym poety, gdy ciało jego odprowadzano na statek zakotwiczony u wybrzeży Konstantynopola, a Bułgaria, tak jak Polska, nie była jeszcze wolna.

Jest również w Istambule, na pograniczu Europy i Azji, w ruchliwej po wschodniemu dzielnicy Pera, miejsce *mickiewiczowskie*. Tu istniał niegdyś dom, w którym zmarł poeta. Ten dom strawiony został pożarem. W budynku, który na tym miejscu powstał, istnieje coś na kształt maleńkiego muzeum. Zaglądają do niego nieliczni Polacy, odwiedzający dzisiejszą Turcję.

Przygoda literacka trwa

We wszystkich miejscach *mickiewiczowskich*, w gwarnych miastach i w cichych, odległych wsiach spotykałam ludzi urzeczonych poetą, zafascynowanych jego twórczością, poszukujących na własną rękę „m i c k i e w i c z i a n ó w" — bądź dokumentów, bądź też potwierdzeń i świadectw trwałości *mickiewiczowskiej* tradycji. Spotykałam ludzi, niestrudzenie upowszechniających poezję Mickiewicza, dbających o jego pamięć. Ludzi, którzy studiują jego dzieła lub szperają po archiwach, ślęczą nad zagadnieniami *mickiewiczowskimi* w bibliotekach... Myślałam — składając książkę w wydawnictwie, że nadszedł kres moich penetracji śladami poety. Omyliłam się. Każdy rok dorzuca nowe szczegóły do pasjonującego tematu, jaki zwie się: *Mickiewicz w naszej współczesności, Mickiewicz w ś w i e c i e.*

Z TAJEMNIC WYWIADU

AKCJA W VENLO

Był koniec sierpnia 1938 roku. Letni zmierzch opadał nad Berlinem i w ogromnym gmachu, zajętym przez VI Departament Służby Bezpieczeństwa Rzeszy, paliły się już światła. SS-Obersturmführer Karl Knochen zakończył właśnie codzienną analizę angielskiej prasy, gdy na jego biurku zadzwonił telefon. Podniósł słuchawkę i mimo woli wyprężył się. Wzywał go do siebie Himmler.

Karl Knochen był młodym człowiekiem o błyskotliwej inteligencji. Studiował na uniwersytetach w Lipsku, Halle i w Getyndze, a w roku 1935 uzyskał tytuł doktora filozofii, ze specjalizacją w dziedzinie literatury angielskiej. Doskonale znał język i stosunki panujące na wyspach brytyjskich. W SD uważano go za wschodzącą gwiazdę niemieckiego wywiadu. Misja, którą powierzył mu tego wieczoru Reichsführer SS, należała do specjalnie delikatnych. Wiadomo było, że wywiad angielski szuka kontaktu z opozycją antyhitlerowską w łonie niemieckiego sztabu generalnego; chodziło o podstawienie odpowiednich ludzi i nawiązanie gry z Anglikami.

W celu przeprowadzenia tej misji trzeba było znaleźć zupełnie nowego, nieznanego człowieka, który mógłby bezpiecznie wejść w kontakt z Intelligence Service. Knochen znalazł go we Francji, w środowisku niemieckich emigrantów politycznych. W tym czasie wegetował na paryskim bruku niejaki Fischer, doktor nauk ekonomicznych. Fischerowi udało się zbiec z Niemiec tuż przed aresztowaniem, jego brat natomiast od dwóch lat przebywał w obozie koncentracyjnym w Dachau. Obawa o los brata, a może względy materialne, skłoniły Fischera do współpracy z SD. Wkrótce potem pojawił się on w środowisku niemieckich emigrantów politycznych w Holandii i tu „dał się" zwerbować agentom Intelligence Service, aktywnie penetrującym ten teren. Na polecenie Knochena Fischer zaproponował Anglikom skomunikowanie ich z przedstawicielem grupy opozycyjnej, składającej się z generałów i wyższych oficerów armii niemieckiej.

Tymczasem zaczęła się II wojna światowa. Niemcy zajęli Polskę i przygotowywali się do ofensywy na Zachodzie. Dopiero wtedy Anglicy przyjęli propozycję Fischera i zgodzili się na bezpośrednie pertraktacje z rzekomym przedstawicielem antyhitlerowskiej opozycji. Pierwsze spotkanie wyznaczono na dzień 21 października, w małej holenderskiej wiosce Zutphen. W tym czasie kierujący całą operacją Knochen przeniósł swój sztab do Düsseldorfu. W roli „pełnomocnika" miał wystąpić jeden z najzdolniejszych pracowników VI Departamentu SD, Walter Schellenberg.

Schellenbergowi udało się pozyskać zaufanie Anglików: majora Stevensa, kapitana Besta i porucznika Coppensa. Nawiązał on ścisłe kontakty. Przeprowadzono szereg spotkań. Schellenberg towarzyszył swym rozmówcom w podróżach do Hagi i Arnhem. W czasie tych spotkań zjawiał się niekiedy starszy, dystyngowany pan, którego Schellenberg przedstawiał Anglikom jako generała i szefa grupy oporu w sztabie Wermachtu — tę trudną rolę odegrał na polecenie Himmlera doktor Crinis, znany berliński psychiatra, „amator" w służbie hitlerowskiego wywiadu.

Pod koniec października Schellenberg alias Schaemmel otrzymał od Anglików radiostację, która miała mu umożliwić systematyczny kontakt z agentami Intelligence Service w Holandii. Osiągnął on zamierzony cel: mógł przekazywać wywiadowi angielskiemu fałszywe informacje, specjalnie preparowane w Berlinie, a poza tym uzyskał od Anglików szereg wiadomości o antyhitlerowskiej opozycji w armii niemieckiej.

W pierwszych dniach listopada ustalono, że kolejne spotkanie Schellenberga z Anglikami odbędzie się w dniu 9 listopada w małej holenderskiej wiosce granicznej — Venlo, położonej w odległości około sześćdziesięciu kilometrów od Düsseldorfu. W przeddzień, na osobiste polecenie Himmlera, przybył do Düsseldorfu do dyspozycji Knochena specjalny oddział składający się z dwunastu SS-manów. Kierował nimi słynny Naujock, który to w dniu 31 sierpnia 1939 roku, na czele grupy kryminalistów, przebranych w polskie mundury wojskowe dokonał zbrodniczego napadu na radiostację gliwicką.

Tego samego wieczoru Hitler wygłosił w Monachium, w osławionej Bürgerbräukeller, doroczne przemówienie, poświęcone rocznicy zamachu stanu, który w dniu 9 listopada 1923 roku zaczął się w tej właśnie piwiarni. W uroczystości wyjątkowo nie brali udziału, ani Goering, ani też Himmler. Führer wbrew swym zwyczajom przemawiał bardzo krótko i zaraz potem opuścił salę wraz ze swą świtą. Kilka minut później silna eksplozja zniszczyła lokal; spośród gości siedem osób poniosło śmierć, a sześćdziesiąt trzy zostało rannych. Bomba ukryta była w filarze, obok miejsca, z którego przemawiał Führer.

Następnego dnia Schellenberg oczekiwał Anglików w Venlo, w kawiarni położonej tuż obok granicy. W momencie gdy ich Buick zatrzymał się przed budynkiem, samochód pełen SS-manów pod wodzą Naujocka wdarł się przez granicę na teren Holandii. Hitlerowcy otworzyli ogień i ranili Coppensa, Anglicy odpowiedzieli strzałami. Walka była jednak nierówna i SS-mani szybko obezwładnili zaskoczonych przeciwników; po kilku minutach oba samochody, po sterroryzowaniu holenderskiej służby granicznej, powróciły na teren Rzeszy wraz z trzema więźniami.

Dziesiątego listopada ujęty został mieszkaniec Monachium — Elser, stolarz z zawodu, w momencie gdy nielegalnie przekraczał granicę szwajcarską. Przy zatrzymanym, którdy zdradzał objawy choroby psychicznej, znaleziono kartę pocztową z fotografią, przedstawiającą wnętrze Bürgerbräukeller — filar w którym umieszczona była bomba, oznaczony był czarnym krzyżykiem. Elser przewieziony został niezwłocznie do Berlina. Przesłuchiwano go na Prinz Albrechtstrasse, gdzie niebawem znaleźli się także Best i Stevens. Śledztwo prowadzili osobiście Himmler, Heydrich i Schellenberg. Elser szybko przyznał się, że on właśnie był sprawcą zamachu.

Best i Stevens nie przyznali się do jakiegokolwiek związku z Elserem, lecz propaganda hitlerowska obciążała ich odpowiedzialnością za zamach, dając do zrozumienia, że jego organizatorem jest Intelligence Service.

Elser miał tu odegrać rolę podobną, jak Van der Luebbe w sprawie o podpalenie Reichstagu; tym razem jednak hitlerowcy nie zdecydowali się na proces. Elser powędrował do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, potem znalazł się w Dachau i przebywał tam do roku 1945.

Przez szczególny zbieg okoliczności w tym samym obozie znaleźli się także w końcowym okresie wojny Best i Stevens. Elser opowiedział im, że sfabrykował bombę za namową dwóch nie znanych mu osobników, którzy następnie wprowadzili go w nocy do Bürgerbräukeller i wskazali filar, w którym kazali mu zainstalować ładunek wybuchowy. Wyjaśnił także, że na żądanie swych wspólników wyposażył owe urządzenie w dwa zapalniki: jeden z opóźnionym zapłonem, a drugi elektryczny, który umożliwiał wywołanie eksplozji w dowolnej chwili. Jest więcej niż prawdopodobne, że ten właśnie zapalnik wykorzystano w czasie rzekomego zamachu, natychmiast po opuszczeniu sali przez Hitlera i jego sztab.

Wspólnicy Elsera pomogli mu następnie przedostać się do granicy szwajcarskiej, gdzie zatrzymało go gestapo. Przedtem jeszcze przekazali mu kompromitującą go kartę pocztową.

Należy więc przypuszczać, że „zamach" zorganizowało gestapo ze względów propagandowych. Uprowadzenie Besta i Stevensa miało na celu obciążenie Intelligence Service odpowiedzialnością za zorganizowanie zamachu i posłużenie się Elserem, człowiekiem ograniczonym i niezupełnie normalnym.

*

Best i Stevens doczekali wyzwolenia obozu przez wojska amerykańskie, natomiast Elser został zamordowany przez gestapo w kwietniu 1945 roku, na specjalny rozkaz Himmlera. **(OPR. J. KANIA)**

Johann Domeyer

Eksport import NRD

W SYSTEMIE doskonalenia metod zarządzania gospodarką narodową w NRD istotne miejsce zajmują stosunki gospodarcze tego kraju z zagranicą, a zwłaszcza dążenie do zapewnienia pełnej efektywności handlu zagranicznego. W związku z tym zmieniono niektóre zasady obowiązujące w tej gałęzi gospodarki. Dawniej np. zakład przemysłowy uważał, że wykonał swoje zobowiązanie eksportowe, z chwilą gdy wyprodukował zamówiony towar i zameldował przedsiębiorstwu eksportowemu, że jest on do jego dyspozycji. Dzisiaj dopiero wtedy uznaje się zamówienie eksportowe za wykonane, gdy nabywca po przeprowadzeniu odpowiednich prób odbierze towar i potwierdzi to odpowiednim dokumentem.

Dla przedsiębiorstw produkujących na eksport jest niezmiernie ważne, jak ich wyroby oceniane są za granicą. Dlatego też NRD prowadzi w wielu krajach swoje biura techniczne obsadzone przez odpowiednio przygotowanych inżynierów, których zadaniem jest między innymi organizowanie placówek obsługi dostarczonego przez NRD sprzętu. Działają także za granicą biura doradcze i to zarówno w krajach, w których NRD ma już nabywców swoich towarów, jak i w takich, gdzie nabywców można zdobyć. Biura te prowadzą też gruntowne badania rynku, tak że zakłady wytwarzające na eksport nie podejmują produkcji nowych wyrobów „w ciemno". Decyzje takie są rezultatem gruntownych, technicznych, ekonomicznych i finansowych rozważań na tle struktury przemysłowej NRD.

Wiele bodźców rozwoju handlu zagranicznego NRD wynika ze współpracy z wieloma krajami poprzez wyłonione i powstające komitety gospodarcze i naukowo-techniczne. Najwięcej takich dwustronnych komitetów posiada NRD z krajami socjalistycznymi, na które przypada około 75 proc. obrotów handlu zagranicznego NRD. Głównym partnerem handlowym tego kraju jest Związek Radziecki, z którym np. na rok 1969 transakcje importowe i eksportowe zamykają się sumą 14 miliardów marek. Na drugim miejscu znajdują się obroty handlowe z Polską, które wyniosą w roku przyszłym 3 miliardy marek. Dla porównania warto dodać, że całe obroty handlowe NRD z zagranicą wyniosły w roku ubiegłym 27,9 miliarda marek.

Niemiecka Republika Demokratyczna, jako kraj o wysoko rozwiniętym przemyśle maszynowym stała się w ostatnich latach wielkim międzynarodowym dostawcą kompletnych obiektów przemysłowych oraz pojedynczych, unikalnych maszyn. Ostatnio NRD przekazała 32 krajom ponad 1200 urządzeń przemysłowych, zaś obrabiarki produkcji NRD pracują w 50 krajach.

Niemiecka Republika Demokratyczna pomaga krajom rozwijającym się. Obecnie np. buduje na Cejlonie największy w Azji Południowo-Wschodniej kombinat tekstylny, który zatrudni 4 tysiące robotników i będzie produkować 40 mln metrów kwadratowych różnych tkanin. NRD jest bardzo poważnym eksporterem maszyn, chemikaliów, statków, tekstyliów, mebli, artykułów przemysłu optycznego i innych towarów.

Mimo to konieczny jest dalszy postęp i dlatego dziś nie wystarcza już, by zakłady produkujące na eksport wykazywały tylko swą gotowość produkcyjną i możliwość dostaw. Dziś należy umieć zdobyć nabywców na swoje towary. Niezbędne do tego jest nie tylko badanie popytu i podaży na rynkach światowych na poszczególne artykuły, ale również dokładne rozeznanie, jakimi wyrobami przemysł NRD może konkurować z przodującymi dostawcami. A wyrobów takich, o najwyższych standardach światowych, wytwarzają zakłady NRD-owskie coraz więcej.

Handel zagraniczny NRD jest żywotny i dynamiczny. Służy interesom gospodarki narodowej własnego kraju i wypełnia zobowiązania wobec swoich partnerów zagranicznych.

ZATOKA PERSKA CZY AMERYKAŃSKA?

Najpierw gubernator Scranton, specjalny wysłannik prezydenta-elekta, odbywający podróż po krajach bliskowschodnich, konferował o tym w Teheranie. Następnie o tym samym rozmawiał premier Iranu w Waszyngtonie. Chodziło zaś o „sytuację w rejonie Zatoki Perskiej".

Co się stało, że sprawa ta wymaga tak pilnego omówienia na tak wysokim szczeblu?

Otóż powodem rozmów i — dodajmy — zaniepokojenia amerykańskiego jest to, że w 1971 roku Anglia wycofa swe wojska z rejonu Zatoki Perskiej, a przede wszystkim z Bahrein i tzw. Omanu Traktatowego (Oman as Sulh). Bahrein to grupa wysepek u wybrzeża Arabii Saudyjskiej, mająca około 100 tys. ludności. Oman Traktatowy to luźna federacja 7 państewek: Zbu Zabi, Szardża, Adżman, Dubaj, Umm al Kawajn, Ras al Chaima, Fudżajra, teoretycznie rządzonych przez szejków, faktycznie zaś przez rezydentów angielskich. To samo zresztą można powiedzieć o dwóch innych sąsiadujących z Omanem Traktatowym, nominalnie niezależnych państewkach — Katarze oraz sułtanacie Maskat i Oman.

Wszystkie te państewka o niewielkiej liczbie ludności, pustynne, niezwykle zacofane pod każdym względem, rządzone na sposób feudalny, nie byłyby przedmiotem zainteresowania przedtem Anglików, a teraz Amerykanów, gdyby nie... nafta. Bahrein produkuje 3 miliony ton ropy, a jego rafinerie połączone rurociągiem z Arabią Saudyjską, przetwarzały w 1965 r. 9,5 miliona ton ropy. Spośród Państw Traktatowych, gdzie złoża ropy odkryto dopiero niedawno tylko Abu Zabi produkowało w 1966 r. 12 milionów ton ropy. W Maskacie i Omanie odkryto olbrzymie złoża dopiero w 1967 r. Katar produkował w 1966 prawie 14 milionów ton, a badania wykazały, że znacznie większe jeszcze zasoby znajdują się pod dnem morskim u jego wybrzeży. Dodajmy, że dotyczy to nie tylko wód przybrzeżnych Kataru, lecz także całej Zatoki Perskiej.

Kto będzie trzymał w szachu ten rejon, kiedy Anglicy, których dłużej nie stać na zachowanie pozorów imperium, wycofają swe wojska? Zdaniem USA powstanie „pustka", którą trzeba wypełnić. Wojska amerykańskie nie mogą niestety zastąpić angielskich. Nie te czasy. Na Bliskim Wschodzie szerzy się „naseryzm", republikanizm, ruchy narodowe. Zdaniem więc również amerykańskim, najlepiej będzie, jeśli „obronę" tego rejonu przejmą dwie duże monarchie leżące nad Zatoką Perską: Arabia Saudyjska i Iran. A wtedy business amerykański będzie mógł działać spokojnie.

Opinię amerykańską podzielają w dużym stopniu obydwaj monarchowie. W zbyt dużym nawet, bo każdy z nich chciałby zagarnąć jak największą część obszaru wodnego zatoki (podmorskie złoża ropy), a także nie miałby nic przeciwko temu, by ten czy inny szejkanat powiększył bezpośrednio teren monarchii.

Apetyty wyszły wyraźnie na jaw przy sprawie rozgraniczenia wód terytorialnych w Zatoce. Prasa irańska pisała o niej jako o „Perskiej", prasa saudyjska przemianowała ją na „Arabską". I z trudem tylko załagodzono konflikt.

Dla odmiany Iran, pod którego nominalnym zwierzchnictwem pozostawał ongiś Bahrein, zgłosił do tych wysp niedwuznaczne pretensje, mianując je swoją „czternastą prowincją". Kiedy król saudyjski, Fajsal, zapowiedział budowę mostu, który połączyłby Bahrein z lądem stałym — szach odwołał swoją wizytę w Arabii Saudyjskiej, którą miał odbyć w styczniu br.

„Lać wodę na miecze" — że użyjemy wschodniego powiedzenia — naturalnie, we własnym interesie musieli dopiero Amerykanie. No bo jakże tolerować taką sytuację, kiedy amerykańska firma naftowa „Aramco" rozpoczyna za zgodą saudyjską wiercenia w sektorze zatoki, w którym za zgodą irańską prowadzi wiercenia również amerykańska „Standard Oil of Indiana" — pojawia się kanonierka irańska i aresztuje ekipę „Aramco". Czy w takich warunkach można pracować?

Stąd naciski amerykańskie na obydwie monarchie, stąd tajna wizyta doradcy prezydenta Johnsona, Walta Rostowa, w Teheranie, stąd zabiegi mediacyjne króla Maroka. Wszystko to doprowadziło w końcu do zaklajstrowania różnic saudyjsko-irańskich i uroczystej wizyty szacha przed kilkunastu dniami w Arabii Saudyjskiej.

A więc i „Aramco" i „Standard Oil of Indiana" i Stany Zjednoczone mają tymczasem powody do zadowolenia, choć nie jest ono zbyt wielkie, bo jednak porozumienia militarnego nie udało się tymczasem osiągnąć. Poza tym nie ma pewności, czy istniejące różnice nie dadzą o sobie znać i czy znowu jedni nie zaczną nazywać Zatoki „Perską", a drudzy „Arabską". Choć o tyle nie zmienia to postaci rzeczy dla „Aramco" i „Standard Oil", że dla nich ma to być w każdym przypadku zatoka amerykańska.

ZŁOTE JAJECZKA

NAJWIĘKSZĄ pozycją po stronie dochodów własnych w budżecie królewskiego rządu Laosu (ze stolicą w Wientiane) jest 8,5 procentowe cło od importu... złota: 7 mln dol. w roku 1967, z czego już łatwo wyliczyć, że mały i biedny Laos wwiózł tego cennego kruszcu za przeszło 82 mln dolarów. Pobyt złota w Laosie jest jednak krótkotrwały: 60 proc. wywozi się do Sajgonu, 30 proc. do Syjamu. Na tej kombinacji „złote gangi", w których uczestniczą amerykańskie i francuskie banki w Wientiane, gangsterzy oraz generałowie południowowietnamscy i syjamscy zarabiają mniej więcej drugie tyle, co rząd Laosu. Kombinacja jest prosta i pomysłowa.

Waluta Laosu, *kip*, jest dzięki dotacjom USA oraz czterech ich sojuszników w polityce wietnamskiej w pełni wymienialna. Wspomniane gangi importują więc złoto, najzupełniej legalnie z Londynu do Zurychu, specjalnie czarterowanymi samolotami, po prostu za *kipy*. Natychmiast po wyładunku, sztabki wędrują do kilkudziesięciu rozsianych po Wientiane warsztatów, rzekomo jubilerskich, gdzie przerabia się je na najrozmaitsze toporne „klejnoty" dla szmuglerów, jak: bransolety po 1/2 kg, lub na „gołębie jajeczka". Te przewędrują gran , ukryte przez przemytników w tych dyskretnych partiach ciała, których król używa tylko tam, dokąd chodzi piechotą... Po większe partie przyjeżdża wprost z Sajgonu samolot wojskowy.

Rzecz cała w tym, że wprawdzie prywatny import i eksport złota jest w Laosie najzupełniej legalny, ale w Wietnamie płd. i Syjamie — surowo zakazany. Stąd te wszystkie przygotowania i stąd premia cenowa, czyniąca cały interes tak lukratywnym. W Sajgonie i Bangkoku złoto jest oczywiście gromadzone na czarną godzinę przez spekulantów i generałów.

Piękny ten interes poniósł jednak w br. dwa ciężkie ciosy. Najpierw styczniowa ofensywa partyzantów w Wietnamie, a potem perspektywy pokoju skłoniły klikę sajgońską raczej do plasowania wszystkich „oszczędności" nie w złocie, lecz w zagranicznych bankach. Następnie wzrost ceny złota na wolnych rynkach po ograniczeniu wymienialności dolara zmniejszył popyt ze strony „chomików". W rezultacie import złota do Laosu spadł o przeszło połowę i budżet państwa, które tak chytrze i „niewinnie" zarabiało na łapownictwie i złych skłonnościach sąsiedzkich rządów, znalazł się w ponurej sytuacji.

(KW)

NASZE MIASTO

Współcześni lekarze twierdzą, że najgroźniejszą chorobą współczesnej cywilizacji są nerwice. Nie jestem lekarzem, chociaż podobnie jak 32 mln obywateli naszego kraju lubię doradzać co trzeba zastosować przeciwko grypie i jak najłatwiej pozbyć się kataru. Nie jestem lekarzem ani tym bardziej mikrobiologiem a jednak odkryłam pewien niepokojący bakcyl trapiący naszą współczesność niemniej chyba groźnie niż nerwice. W każdym razie w wyniku jego działania nerwicy można się nabawić. Bakcyl nazwałam — terminofobią na cześć tych, którzy boją się terminów. Czym się to objawia? Spieszę wytłumaczyć.

Ktoś z władnych zarządza remont placówki. Zleca robotę jakiemuś wykonawcy. I wtedy właśnie zaczyna działać — bakcyl terminofobii.

Czy można bowiem czymś innym tłumaczyć fakt, że termin oddania po remoncie Muzeum Etnograficznego jest już po raz x-ty przesuwany? Albo, że mimo solennych zapewnień realizatorów adaptacji budynku przy ul. Sebastiana dla Wydziału Zatrudnienia, że wszystko będzie gotowe w listopadzie, dopiero w grudniu Wydział mógł się tam przeprowadzić?

Terminofobia kazała chyba również wykonawcom adaptacji pomieszczeń przy placu Kleparskim na lokale dla LOT zamalować tak szczelnie okna, aby nikt nie widział, że wewnątrz nie pracuje ani jeden robotnik.

Bo dotknięci terminofobią robią co mogą, aby dogodzić swej manii. Rozciągają więc fronty robót tak bardzo aby przypadkiem nie udało się jakiegoś remontu wykonać w pierwszym, ba, nawet trzecim lub piątym terminie. Rozpraszają siły załogi (tu dwu ludzi, tam jeden) i środki (tu łopata, tam kilof) i... efekt pewny. Żeby nie wiem co terminu nie da się dotrzymać. Trudności obiektywne — proszę państwa! A czy u nas ktoś mógłby coś powiedzieć przeciwko trudnościom obiektywnym? Wykluczone!

(hz)

Rys. T. Kubarski

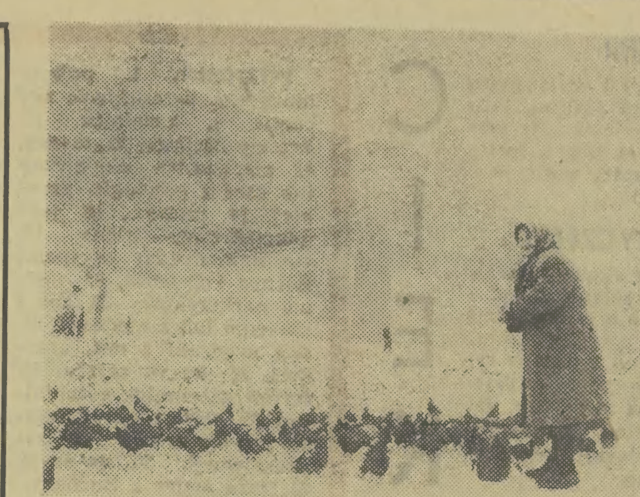

Nie wszyscy mieszkańcy naszego miasta pamiętają o zmarzniętym ptactwie... Fot. Wacław Klag

W przyszłej 5-latce

Rozbudowa Zakładów Mięsnych

Krakowskie Zakłady Mięsne dostarczają na rynek krakowski około 85 proc. masy mięsnej. Oznacza to, że rocznie trafia do naszych sklepów ok. 30 tys. ton mięsa, ponad 8 tys. ton wędlin, ok. 2 tys. ton wyrobów wędliniarskich (kaszanka, pasztetówka, salceson itp.) około 4 tys. ton smalcu.

Niestety te dostawy nie pokrywają w pełni zapotrzebowania rynku. Stąd konieczność sprowadzania ok. 10 tys. ton mięsa z innych województw i ok. 5 tys. ton mięsa importowanego.

Wobec niezwykle dynamicznego rozwoju miasta sprawą nr 1 staje się dalsza rozbudowa zakładów i budowa nowych obiektów (warto wiedzieć, że obecny zakład powstał jeszcze w r. 1895). Już w tej chwili ciasne magazyny i hale produkcyjne — uniemożliwiają zwiększenie produkcji. W najbliższej 5-latce planuje się więc modernizację zarówno zakładu przy ul. Rzeźniczej jak i zakładu przetwórczego w Nowej Hucie. Budowa nowego zakładu w Podgórzu (prawdopodobnie w Rybitwach) rozpocznie się jednak dopiero po roku 1975 i będzie zakończona nie wcześniej jak po roku 1980.

Aktualnie usprawnienia wymaga także współdziałanie na linii Zakłady Mięsne — handel. Niestety z różnych przyczyn (brak środków transportowych i konwojentów, trudności magazynowe) dostawy do sklepów są nierytmiczne i powoduje to słuszne żale klientów. (ans)

Wypadki, kraksy...

● Wczoraj do godz. 18 Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego przy ul. Siemiradzkiego udzieliło pierwszej pomocy około 110 pacjentom. ● W mieście zanotowano tylko 3 niegroźne wypadki drogowe. ● Straż Pożarna była wzywana wczoraj dwukrotnie, na szczęście w obu wypadkach były to niegroźne pożary. I tak na rogu ul. Bosackiej i Topolowej ktoś podpalił futrynę w domu przeznaczonym do rozbiórki; przy ul. Radzikowskiego prawdopodobnie dzieci podpaliły uschnięte drzewo. Ponadto zanotowano jeden fałszywy alarm.

Rok 1969 w Starym Mieście

Remonty Starówki — w dalszym ciągu najważniejsze

Dzisiaj zapytaliśmy o węzłowe zadania roku 1969 w dzielnicy — przew. DRN Stare Miasto — Stefana WARMUSA. A oto czego dowiedzieliśmy się.

Również w tym roku w Starym Mieście najważniejszym zadaniem będzie odbudowa i remonty staromiejskich domów mieszkalnych. Przeznacza się na ten cel 70 mln zł czyli blisko o 1 mln zł więcej niż przewidywał plan ubiegłoroczny. Powinna nastąpić większa koncentracja prac tak aby mozna było całkowicie zakończyć remonty większej ilości budynków.

W tym roku ukończy się również prace przy przebudowie Małego Rynku oraz remonty ulic Solskiego i Marka. Nowe oświetlenie rtęciowe otrzymają ulice Krakowska i Bohaterów Stalingradu. Porządkowana będzie zieleń Plant od Poczty Głównej po Wawel. Na placu Wolnica stanie fontanna która jest obecnie w trakcie realizacji. Wymieni się bardzo wiele zużytych chodników ulicznych.

Należy się także spodziewać, że w ramach deglomeracji co najmniej kilka zakładów uciążliwych przeniesie się poza obręb Starego Miasta. (hz)

W Tatry z PTTK

Na 5 stycznia Koło Grodzkie PTTK zapowiada piękną wycieczkę w Tatry w ramach narciarskich wczasów niedzielnych na trasie: Kuźnice — Kalatówki — Kuźnice ze szkoleniem narciarskim na Kalatówkach. Dojazd autobusem koła. Zgłoszenia — Basztowa 6, p. 2, — tel. 537-23 w godz. 15.30 — 19.30.

Tutaj także można się zgłosić na kurs narciarski dla początkujących i zaawansowanych na Hali Krupowej, organizowany między 12 a 19 stycznia. (z)

Z cyklu „Tajemnice Krakowa"

Zwiedzamy muzeum Czartoryskich

Już piątą wycieczkę z cyklu „Tajemnice Krakowa" zapowiadają organizatorzy: KKKFiT, koło grodzkie PTTK i Koło Przewodników Miejskich. 5 stycznia, wszyscy którzy przyjdą na zbiórkę o godz. 10 rano pod wieżę Ratuszową w Rynku Gł. będą mogli (z bezpłatnym przewodnictwem) zwiedzić Muzeum Czartoryskich. Uczestnicy pokrywają tylko koszt wstępu. (z)

Szukamy adresatki

Ob. Wanda Zawodna jest adresatką dwu pięknych widokówek z Paryża. Niestety, adres został mylnie podany przez nadawcę, a przypadkowy odbiorca kartek przekazał je naszej redakcji. Ob. Wanda Zawodna może swe widokówki odebrać w Dziale Miejskim naszej redakcji.

Tajemnice krakowskich kamienic

„...zrobił z Rynku las"

Kamienica w Rynku Głównym pod numerem „28" zostala prawdopodobnie wystawiona z cegły i kamienia przez jednego z członków znanej włoskiej rodziny Guccich, trudniącej się przeważnie kamieniarstwem i rzeźbiarstwem. O tym, że dom ten postawiła rodzina Guccich świadczyć mogą cenne ozdoby i rzeźby, które dochowały się jeszcze do XIX wieku, (po dzień dzisiejszy zachowały się obramienia okienne drzwi i okien oraz na parterze i I piętrze renesansowe stropy belkowane).

Rodzina Guccich — pochodząca z Florencji — już od początku XVI wieku mieszkała w podwawelskim grodzie, m. in. w latach 1537—1545 Caspar Gucci Florentinus był rajcą miejskim. Santi Gucci wsławił się jako rzeźbiarz, to on wykuwał z marmuru nagrobki w katedrze na Wawelu (m. in. nagrobek dla Zygmunta Augusta i Stefana Batorego), odbudował również pałac królewski na Łobzowie. W XVI wieku Andrzej Gucci — zaliczany do przedniejszych obywateli miasta — wybudował jeden z ołtarzy w kościele Mariackim.

Fot. W. Klag

Jak podają ówcześni kronikarze przed domem „Gucowskim" zasztyletowany został w tajemniczych okolicznościach przez nieznanego osobnika Bartłomiej Berecci (ten sam, którego dziełem jest Kaplica Zygmuntowska na Wawelu budowana w latach 1520—1533). Morderstwo to przypisuje się któremuś z rodaków B. Bereccięgo, rzekomo na tle zawiści zawodowej.

W r. 1810, przed przyjazdem króla saskiego, chcąc ukryć jakoś ubóstwo i brud kramów (miasto wówczas w ogóle podupadło) przystrojono Rynek w sosenki i zasadzono drzewka lipowe przed domami, czemu zresztą dano powód do piosenki „Przyjechał król Sas, zrobił z Rynku las". Jedno z drzewek zasadzono właśnie przed domem nr „28", niestety zniszczono je w drugiej połowie XIX wieku.

(ans)

Studenckie VADEMECUM

Graj, Cyganie...

Cygan chciałby, lecz nie ma gdzie. Doceniamy dotychczasowe osiągnięcia artystyczne kolegów z PWSM, ale dziwimy się, dlaczego do tej pory nie stworzono im szkoły ćwiczeń. Znaczna część absolwentów poświęca przynajmniej część swego czasu na działalność pedagogiczną, której teoretyczne podstawy zdobywa w uczelni — gorzej jest z praktyką. Przez cztery lata studenci prowadzą jedynie 6, czasem 8 lekcji. Statystyki wykazują wzrost ilości osobników obdarzonych „dębowymi uszami", zaś przyszli nauczyciele muzyki nie są często dostatecznie uzbrojeni, by z tym walczyć. Wobec tego na razie zapaleńcom radzimy wsadzenie (dla ochłody) głowy pod nową fontannę obok Filharmonii.

Sympozjum w Zawoi

Już jutro, 5 stycznia, rozpocznie się w Zawoi szkolenie przewodniczących i sekretarzy Rad Uczelnianych ZSP krakowskich wyższych uczelni. Tematem szkolenia są zadania Rad Wydziałowych ZSP w zakresie pracy ideowo-politycznej. Obrady zakończone zostaną w środę, 8 stycznia. Studenckie Vademecum życząc efektownych obrad z niecierpliwością oczekuje na ich wyniki w codziennej pracy Rad.

„Żywot człowieka hutniczego"

Ostatnio w Domu Kultury Huty im. Lenina przy ul. Majakowskiego 2 odbyła się druga premiera kabaretu literacko-muzycznego ZDK. W nowym programie satyryczno - rozrywkowym pt. „Żywot człowieka hutniczego" biorą udział aktorzy Teatru Ludowego. Kierownictwo literackie spoczywa w rękach znanego krakowskiego satyryka i felietonisty Brunona Miecugowa.

Kabaret daje występy w każdą sobotę (godz. 22.15) i poniedziałek (godz. 20.15) w kawiarni ZDK HiL. (ans)

W 1970 r. Kraków otrzyma 2 nowe mosty

Rozpoczęto już prace przy budowie nowego III mostu

Przejazd z ul. Bohaterów Stalingradu na Podgórze stanowi w tej chwili dużą trudność.

III most jest tak wąski, że obok jadącego tramwaju nie mieści się już żaden inny pojazd. Bardzo niebezpieczne są wjazdy na most z prawej i lewej jego strony, ponieważ wysoka konstrukcja przesłania widoczność. Od dawna już dyskutowano nad tym, że III most wymaga modernizacji. Jednak wszystkie projekty zakładały konieczność zamknięcia dla ruchu tej trasy na okres 2 do 3 lat. Były więc nie do przyjęcia.

Propozycje MZGK — aby wymiany mostu dokonać przy minimalnym okresie zamknięcia ruchu podjęło **Biuro Projektów nowohuckiego Mostostalu** (główny projektant: **Józef Szulc**).

W Wisłę po obu jej stronach wbito już pale. Na nich będzie wznoszony nowy most. W warsztatach Mostostalu rozpoczęto prace przy konstrukcjach nowego mostu. Rewelacyjność tego projektu polega na tym, że nie przerywając ruchu na starym moście będzie się budować nowy a następnie w ciągu 48 godzin przeniesie się go na filary starego. Nastąpi to w 1970 roku.

Jaki będzie nowy III most? Lekki, z niską barierką (podobnie jak Dębnicki). Jego szerokość równa będzie szerokości ul. Bohaterów Stalingradu. Ogólny koszt — 18 mln zł.

Ponieważ również na rok 1970 przewiduje się oddanie do eksploatacji mostu Grunwaldzkiego, tak więc w tym „obfitym" roku Kraków wzbogaci się o dwa nowe mosty znakomicie usprawniające jego trasy komunikacyjne. Niestety sprawą dalszej przyszłości będzie jednak przebudowa dojazdów na nowy III most. Mają być one dwupoziomowe, bezkolizyjne. Rozpoczęcie robót przy dojazdach przewiduje się na koniec br. (hz)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● **Filharmonia:** godz. 19.30 — koncert symf. Wyk.: Ork. PKF, R. Smendzianka — fort. Dyryguje R. Czajkowski. W progr. utwory W. A. Mozarta, W. Kilara, Z. Szymonowicza.

● **ZDK HiL:** godz. 17 — Ognisko Dziecięce: zabawa przy choince.

PONIEDZIAŁEK

● **Klub Kosmos (Solskiego 30):** godz. 18 — „Od Łunników do Apolla" — odczyt.

● **Posiedzenie naukowe Sekcji Higieny Wsi** Komisji Nauk Medycznych Oddz. PAN o godz. 18 przy ul. Kopernika 7.

● **DK DiM (Grunwaldzka 5):** godz. 16 — zabawa noworoczna.

Ludzie, których warto poznać

Na drabince głową w dół — i biegiem...

Jest kawalerem, lubi blondynki, ale kocha się w brunetce. Uprawiał sport: biegał w barwach TS „Wisła". I w obecnej pracy bardzo przydają się mu szybkie nogi oraz niezawodny refleks. Przedstawiamy bowiem naszego fotoreportera Wacława KLAGA.

Od sześciu lat współpracuje z Gazetą Krakowską. Brał udział w wielu dorocznych Ogólnopolskich Wystawach Fotografii Prasowej w kraju i za granicą. Na takiej wystawie w 1968 r. otrzymał wyróżnienie za zdjęcie: „FOTOREPORTER W HABICIE". Był jedynym wyróżnionym fotoreporterem z Krakowa! Zamieszcza swoje prace w ogólnopolskich pismach. Obecnie przygotowuje zdjęcia jeszcze niepublikowane, na wystawę zorganizowaną z okazji XX-lecia „Gazety Krakowskiej".

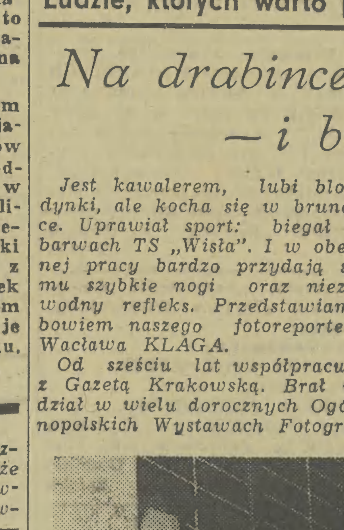

Fot. J. Podlecki

Fotografia nie była i nie jest jedynym jego zainteresowaniem: ukończył liceum plastyczne, maluje, interesuje się teatrem i filmem; obecnie studiuje na Wydziale Form Przemysłowych ASP. Twierdzi jednak, że pełne i prawdziwe zadowolenie daje mu fotografia.

Praca fotoreporterska obfituje w zabawne przygody: Wacek do dziś nie może odżałować, że nie miał aparatu fotograficznego kiedy widział przed sklepem komisowym autentycznego Szkota w spódniczce. Gdyby miał aparat, niewątpliwie wiedzielibyśmy dziś — co noszą Szkoci pod spódnicami... Klag robił zdjęcia w najrozmaitszych pozycjach: na przykład zwisając z mostu głową w dół (trzymany oczywiście za nogi), ze szczytu drabiny i w ogóle w pozach, o których filozofom się nie śniło.

Życzymy Wackowi udanych negatywów, co jest pozytywne dla każdego reportera. (saw)

Z Filharmonii

Mozart i współcześni

Najpierw należy się pochwała dyrekcji krakowskiej Filharmonii za tak ciekawy, chociaż mało kasowy (niestety!) dobór programu. Na wczorajszym koncercie zestawiono bowiem barokową muzykę Mozarta z nowoczesną: Wojciecha Kilara i Zbigniewa Szymonowicza. Ta kontrastowość przypominająca wrażenia odbierane przy podziwianiu herbacianej róży stojącej w wazonie tuż obok krwistego maku dała słuchaczom specyficzną przyjemność równoczesnego niemal odbioru muzyki dwu odległych epok.

Muzyka współczesnych powinna jak najczęściej być odtwarzana na koncertach. Inaczej nie doczekalibyśmy się nigdy Bacha współczesności, który nb. także nie wysłuchał za życia jednego z największych swoich arcydzieł. Współcześni kompozytorzy jednakże nieczęsto goszczą na naszych estradach. Publiczność bowiem dopisuje w nadkompletach tylko na żelaznym tzn. klasycznym repertuarze. Wtedy do Filharmonii przychodzą wszyscy melomani i... wielu, wielu snobów. Określenie to nie jest chyba przesadą jeśli wspomnę, że na IX symfonii — Beethovena zwykle bywa nadkomplet, który — o zgrozo! — klaszcze po poszczególnych częściach utworu, jak to było na przedostatnim krakowskim koncercie. Szkoda, że pragnąc się pochwalić znajomym znawstwem IX symfonii, ta sama publiczność nie może zdobyć się na wspaniałomyślność obdarzenia kredytem zaufania twórców muzyki współczesnej.

Tak więc wczoraj mimo że dyrygował ulubieniec publiczności — i nie zawiódł jej także tym razem — Renard Czajkowski a grała doskonała jak zawsze Regina Smendzianka — kompletu na sali nie było. Była natomiast uczta dla uszu i wyobraźni. Po znakomicie granym przez Smendziankę Koncercie fortepianowym c-moll usłyszeliśmy Concertino na fortepian i orkiestrę — Zbigniewa Szymonowicza. Było to prawykonanie krakowskie, po wykonaniu łódzkim (po raz pierwszy) 2 II 1968 r. z tą samą świetną solistką. „Concertino" przyjmowane z dużym uznaniem zarówno przez publiczność jak i krytykę na poprzednich koncertach musi wzbudzić te same doznania również w najmuzykalniejszym mieście naszego kraju jakim mieni się być Kraków.

Uroczym zakończeniem wieczoru byłby „Żart muzyczny" Mozarta, gdyby nie mało żartobliwa a raczej kłopotliwa „wpadka" w finale.

ZASTĘPCA

CO, GDZIE, KIEDY ?

4 STYCZEŃ sobota TYTUSA **5 STYCZEŃ niedziela** EDWARDA

TEATRY

SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Baba Dziwo — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Pastorałka — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingr. 21): Puzuk — 19.15. ROZMAITOŚCI (Karmelicka 4): Nora — 19.15. LUDOWY (Majakowskiego): Ballada wigilijna — 19.15. OPERETKA (Lubicz 48): Wiedeńska krew — 19.15. KOLEJARZA (Bocheńska 7): Krowoderskie zuchy — 19. PWST (Warszawska 5): Kondukt. Klatka — 19.15.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO: Rzecz listopadowa — 19.15. STARY: Pastorałka — 15, Derby w pałacu — 19.15. KAMERALNY: Niewinne kłamstwa, Czarna komedia — 15, Mizantrop — 19.15. ROZMAITOŚCI: Zaklęty jawor (zamkn.) — 11, Dobry człowiek z Seczuanu — 19.15. LUDOWY: Znaleziony kufer (zamkn.) — 11, Ballada wigilijna (zamkn.) — 19.15. OPERA (pl. Ducha 1): Halka — 14, GROTESKA (Skarbowa 2): Ferdynand Wspaniały — 16, KOLEJARZA: Krowoderskie zuchy — 15 i 19. PWST (Warszawska 5): Kondukt. Klatka — 19.15.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL (9—14.15). SUKIENNICE: pol. mal. i rzeźba 1764—1900 (10—15). SZOŁAYSKICH (pl. Szczep. 9): pol. mal. i rzeźba do 1764 (10—15). CZARTORYSKICH (Jana 19): europ. rzem. art. (10—15). DOM MATEJKI (Floriańska 41): 10—15. NOWY GMACH (Al. 3 Maja 1): 10—15. LENINA (Topolowa 5): 9—16. STARA BOŻNICA (Szeroka 24): 9—14. PAWILON (pl. Szczep. 3): wyst. grupy wrocł. Grafika i rzeźba rum. ARKADY: wyst. mal. Stanisława Urbana (11—18). ARCHEOLOGICZNE (Poselska 3): 10—14. PRYZMAT (Łobzowska 3): malarstwo R. Ziemskiego (11—22). KTF (Stolarska 3): wyst. fotogr. (10—18). BIBLIOTEKA PUBL. (Bracka 17): K. I. Gałczyńskiego (10—15).

NIEDZIELA

SUKIENNICE: (10—16). SZOŁAYSKICH: (10—16). CZARTORYSKICH: (9—15). NOWY GMACH (Al. 3 Maja 1): (10—16). LENINA (Topolowa 5): (10—15). STARA BOŻNICA (Szeroka 24): (10—14). ARCHEOLOGICZNE (Poselska 3): (10—13). PRYZMAT: Nieczynna. KTF (Stolarska 3): Wyst. fotograf. (10—14). BIBLIOTEKA PUBL.: Nieczynna.

Pozostałe — jak w sobotę.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Ringo Kid (USA, 14 lat) — 10, 12.30, Weekend z dziewczyną (pol., 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. DOM TURYSTY: Dotknięcie nocy (pol. 16 lat) — 20. DOM ŻOŁNIERZA: Przesuń się kochanie (USA, 14 lat) — 15.45, KIJÓW: Anna Karenina (radz. 16 lat) — 16.15, 19.30. KULTURA: Najazd Czarnego Księcia (radz. 11 lat) — 18, 20.15. MELODIA: Między linami ringu (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 15.30, 17.30, 19.30 MIKRO: Szukajcie gitary (fr. 14 lat) — 16, 18, 20. MŁ. GWARDIA: Quentin Durward (USA, 11 lat) — 10, 12.15, Na pomoc (ang. 11 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Kwaidan czyli opowieści niesamowite (jap. 16 lat) — 10, 13, 16, 19. UGOREK (Osiedle Ugorek): Cartouche zbójca (fr. 14 lat) — 17, 19. UCIECHA: Beczka prochu (jap. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. WANDA: nieczynne. WARSZAWA: Lalka (pol. 14 lat) — 13, 16.15, 19.30. WISŁA: Winnetou II s. (jug. 11 lat) — 11, 16. WOLNOŚĆ: El Greco (wł.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. Agent o dwóch twarzach (fr.) — 22.15. WRZOS: Synowie Katie Elder (USA, 16 lat) — 15, 17.30, 20. ZUCH: nieczynne. ZWIĄZKOWIEC: Old Surehand (jug. 11 lat) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Wojna i pokój cz. III (radz. 14 lat) — 16, 18, 20. ŚWIT M. SALA: Światło na twarzy (węg. 16 lat) — 15, 17, 19.15. ŚWIATOWID: Wypadek (ang. 18 lat) — 15.30, 18, 20.15. ŚWIATOWID M. SALA: Hatari (USA, 11 lat) — 15, 18, SFINKS: Dzwonnik z Notre Dame (fr. 16 lat) — 15.45, 18. PŁASZÓW — Energetyk: Działa Navarony (ang. 14 lat) — 17. PODŁĘŻE — Orion: 300 Spartan (USA, 11 lat) — 17.30. PROKOCIM — ZZK: Czterej pancerni III s. (pol. 7 lat) — 18.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA: Bajki — 12.30, Przesuń się kochanie (USA, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. KIJÓW: Kleopatra (USA, 16 lat) — 11. Anna Karenina (radz. 16 lat) — 16.15, 19.30. KULTURA: Najazd Czarnego Księcia (radz. 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Bajki dla dzieci — 10.15, 11.15, 12.15. 200 mil do domu (USA, 7 lat) —15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Bajki — 11, 12, 13. Między linami ringu (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. MIKRO: Szukajcie gitary (fr. 14 lat) — 12, 16, 18, 20. UGOREK: Bajki — 10.30, 11.30. Cartouche zbójca (fr. 14 lat) — 15, 17, 19. UCIECHA: Beczka prochu (jap. 16 lat) — 12, 15.45, 18, 20.15. WISŁA: Winnetou II s. (jug. 11 lat) — 11, 13, Prawda przeciw prawdzie (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ Agent o dwóch twarzach (fr. 14 lat) — 10, 12.45, El Greco (wł.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Bajki — 11, 12, Synowie Katie Elder (USA, 16 lat) — 15, 17.30, 20.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Bajki — 11. Wojna i pokój cz. III (radz., 14 lat) — 16, 18, 20. ŚWIT M. SALA: Wojenna przyjaźń (węg., 14 lat) — 14.45, 17, 19.30. ŚWIATOWID: Bajki — 11.15. Wypadek (ang., 18 lat) — 15.30, 18, 20.15. SFINKS: Bajki — 10, 11, 12. Dzwonnik z Notre Dame (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15.

PŁASZÓW — Energetyk: Działa Nawarony (ang., 14 lat) — 16, 19.

PODŁĘŻE — Orion: 300 Spartan (USA, 11 lat) — 15.30, 17.30.

SWOSZOWICE — Swoszowianka: Wakacyjne przygody (radz., 9 lat) — 16. Dotknięcie nocy (pol., 16 lat) — 18.30.

Pozostałe kina — jak w sobotę.

ZOO (Las Wolski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Kopernika 40, INTERNISTYCZNY: Kopernika 17, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Kopernika 38. UROLOGICZNY: Grzegórzecka 16. NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3. PEDIATRYCZNY: Strzelecka 1.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Kopernika 21. INTERNISTYCZNY: Kopernika 15. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Kopernika 38 UROLOGICZNY: Grzegórzecka 16. NEUROLOGICZNY: Kobierzyn. PEDIATRYCZNY: Prokocim.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Siemiradzkiego 1, wypadki 09 zachorowania i przewozy 395-00, 395-01, 395-02
Grzegórzki 209-01, 205-77
Podgórze 625-50, 657-57
Nowa Huta 422-22, 417-70

APTEKI

SOBOTA

Dietla 76 (tlen), Lubicz 7, Krowoderska 74, Konopnickiej 3. Pstrowskiego 27, N. Huta — A. Struga 36 (tlen), Al. Rew. Paźdz. 6 (tlen).

NIEDZIELA

Jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

Godz. 6.40 Kalendarz Radiowy 6.45 12 lekcja jęz. ang. 7.00 Dziennik. 7.10 „Co dzień niesie". 7.20 Piosenka dnia. 7.23 Muz. 7.45 Błękitna sztafeta. 8.00 Dziennik. 8.20 „Nuta za nutą". 8.44 Koncert życzeń. 9.00 Serenady i divertimenta. 9.40 Muz. lud. różnych narodów. 10.00 „Czterej pancerni i pies" — frag. pow. 10.30 Muz. 10.50 Co przynoszą nowe „Problemy". 11.00 W. A. Mozart — Muz. baletowa. 11.25 Duety instr. 11.49 „Poznaj swoje dziecko" — gawęda psychologa. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Wiad. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Śpiewa Elżbieta Nizioł — sopran. 13.20 Koncert Orkiestry Mandol. 13.40 „Więcej, lepiej, taniej". 14.00 „Czy znasz tę książkę" — zagadka literacka. 14.30 Koncert z nagrań Ork. PR i TV. 15.00 Wiad. 15.05 „Sportowcy wiejscy na start". 15.20 Gra zespół „The Shadows". 15.30 Dla dzieci — „Biały pudel" — słuch. 16.00 „Popołudnie z młodością". 17..55 Wiad. 18.00 Na karnawałowym parkiecie. 18.40 Muzyka i aktualności. 19.05 Wiadomości pół żartem pół serio. 19.20 „Sylwetki polityczne". 19.30 „Wędrówki muzyczne po kraju". 20.00 Dziennik. 20.26 Kronika sport. 20.40 „Podwieczorek przy mikrofonie". 22.10 Koncert melodii tanecznych. 22.40 Gra Poznańska 15-tka. 23.00 Dziennik. 23.10 Wiadomości sport. 23.15 Karnawałowe rytmy na sobotni wieczór. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Program z Warszawy.

PROGRAM II

5.00 Muz. 5.30 Wiad. 5.35 Wiejski Tygodnik (KR). 5.45 Muz. 5.59 Prog. pog. (KR). 6.00 Proponujemy, informujemy. 6.20 Gimn. 6.30 Dziennik. 6.40 Publicystyka międzynarodowa 6.50 Muzyka i aktualności. 7.15 Prog. pog. (KR). 7.16 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Dziennik. 7.50 Muz. 8.10 Aud. (KR). 8.25 Prog. pog. (KR). 8.30 Wiad. 8.35 Z cyklu: „Tak rodziła się wolność" — w 50-lecie powstania wielkopolskiego — aud. dokumen. 9.00 Koncert rozrywk. 9.30 Wiad. 9.35 „List ze Śląska". 9.50 Bizet: — Suita C-dur — „Roma". 10.25 Teatr PR „Sekret" — słuch. Jerzego Krzysztonia. 11.25 Koncert Chopinowski — St. Askenaze — fort. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Przerwa dla Krakowa. 12.45 A. Gretry — Suita bal. z op. „Zemira i Azor". 13.00 Grają na okolicy — aud. reg. 13.25 „Kilometr 1314" — frag. opow. P. Monteanu. 13.45 Arie operowe śpiewa L. Warren — baryton. 14.05 „Amatorskie zespoły przed mikrofonem". 14.30 „Wypadki chodzą po ludziach" — humoreska. 14.45 „Błękitna sztafeta". 15.00 Radiowa lista przebojów. 15.45 „Tu radiostacja PPR". 16.00 Wiad. 16.05 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskim Rynku (KR). 17.15 Gra zespół organowy (KR). 17.50 Fel. W. Zechentera pt. „Śmierć Profesora". (KR). 18.00 Dziennik krakowski. 18.10 Gra St. Getz ze swoim zespołem (KR). 18.20 Radio-reklama (KR). 18.30 Publicystyka międzynarodowa. 18.45 26 lekcja jęz. franc. 19.00 Wiad. 19.07 Śpiewają „Mazowsze" i „Śląsk". 19.30 „Matysiakowie". 20.00 Mel. rozrywk. 20.25 Do tańca grają orkiestry. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sport. 21.31 Rec. tyg. — W. Wilkomirska — skrzypce. 23.05 Kwadrans dawnych tańców. 22.20 „Radiovariete". 23.20 Walce ork. 23.50 Wiad. 24.00 Hymn. 0.05—3.00 Program nocny z Warszawy.

NIEDZIELA

PROGRAM I

5.33 Muz. 6.00 Wiad. 6.05 Kiermasz pod kogutkiem. 7.00 Dziennik. 7.10 Kalendarz Radiowy. 7.30 Gra Polska Kapela. 8.00 Wiadomości. 8.15 15 minut z ork. R. Shaw. 8.30 Przekrój muzyczny tyg. 9.00 Wiad. 9.05 Fala 65. 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.00 Słuch. „O bardzo dziwnym samochodzie" — dla dzieci. 10.20 Gra duet fort. 10.30 Radiowa piosenka miesiąca. 11.00 „Rozgłośnia Harcerska". 11.40 „Zgadnij, sprawdź, odpowiedz". 12.05 Wiad. 12.10 Portret słowem malowany — M. Ćwiklińska. 12.40 Piosenki i melodie filmowe. 13.10 Nowości programu III. 14.00 Koncert rozrywkowy z udziałem solistów. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń międzynarod. 16.20 Słuch. Teatru Polskiego Radia „Agent z Vaduz". 17.25 Melodie do których chętnie wracamy. 18.00 Wyniki Toto-Lotka. oraz regionalnych gier liczb. 18.05 Muz. franc. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie". 20.00 Siedem dni w kraju i na świecie. 20.26 Wiad. sport. 20.21 „Matysiakowie". 21.01 Gra Ork. Tan. PR. 21.31 Zespół Dziewiątka. 22.01 Wieczór z Leharem. 23.00 Dziennik. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Gra J. Cattrane — saxtenor z zespołem. 23.35 Utwory fort. z nagrań Marthy Argerich. 24.00 Wiad. 0.05 Kalendarz Radiowy. 0.10—3.00 Program nocny z Krakowa.

PROGRAM II

5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.30 Dziennik. 6.40 Prog. pog. (KR). 6.50 Muz. 7.30 Wiad. 7.35 Przegląd prasy lit. 7.45 Mel. rozrywk. 7.59 Prognoza pogody (KR). 8.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 8.30 Stan pogody i wiadomości. 8.55 „Radioproblemy". 8.45 „9 kwadransów z literaturą i muzyką" (KR). Defilada rytmów, Listy do Apollina — Poezja bułgarska. Koncert, „Księżniczka i podchorążowie" — opow. O. Terleckiego. 10.30 Koncert życzeń (KR). 11.00 Transmisja z Rzeszowa. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 13.20 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie (KR). 13.25 Przypomnienie programu. 13.26 „Zgaduj zgadula" nr 133. 15.00 „Szukam dziewczyny z baśni" — słuch. dla dzieci. 15.45 Niedzielne rendezvous 16.00 Wyniki Lajkonika (KR). 16.01 Radiowa lista przebojów (KR). 16.20 Felieton „Twórca i krytyk" (KR). 16.30 Koncert Chopinowski z nagrań J. Zaka. 17.00 Wiad. 17.05 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wieczór lit.-muz. — „Światła rampy". 20.30 Powt. wyników Lajkonika (KR). 20.33 Krak. aktualności sportowe (KR). 20.45 Mel. srebrnego ekranu. 21.00 Dziennik. 21.22 Tańczymy do 22.00. 22.00 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.20 Transmisja z Rzeszowa. 22.30 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.30 Przeboje starego Wiednia. 23.50 Wiad. 24.00 Hymn. 0.10—3.00 Program nocny z Krakowa.

TELEWIZJA

SOBOTA

9.00 Teleferie. 9.55 „Poste — Restante" film rum. 11.30—15.20 Przerwa. 15.20 Program dnia. 15.25 TV Kurs Roln. 16.00 Teleferie. 17.15 Program Tyg. 17.30 Dziennik. 17.40 „Spotkanie z przyrodą". 18.10 „Recitale" (KR) D. Michałowska. 18.40 Rytm i fantazja — film. 19.00 „Wieczorne rozmowy" (KR). 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.10 „Pegaz" 20.55 „Przy sobocie po robocie" — progr. estrad. 21.55 Dziennik. 22.10 Wiadomości sportowe. 22.20 Kino Interesujących Filmów — „Tam gdzie rosną poziomki" — film szwedz. 23.55 Program na jutro.

NIEDZIELA

8.15 Program dnia. 8.20 Kurs Rolniczy. 8.55 „Przypominamy, radzimy". 9.05 „Zdrada" — pol. film z cyklu: „Stawka większa niż życie". 10.30 Dla mł. widzów: Pozdrowienia od przyjaciół (NRD). 11.10 „W kraju Aladyna" — film NRD (dla dzieci). 11.30 „Barok na Ukrainie" — pr. z Kijowa. 12.00 Dziennik. 12.10 „Bawcie się z nami". 12.50 Krakowski Teatr Baśni: A. Kozak „Wiślańskie straszydło". 13.55 „Przemiany". 14.25 „Skok na Arnhem" — film z s. „Polacy na frontach II wojny światowej". 14.45 „Wielka gra" — teleturniej. 15.55 Z cyklu „Spotkanie z pisarzem" — Wojciech Żukrowski. 16.05 Film „Bonanza". 17.15 Estrada Literacka. 18.05 „Ludzie i zdarzenia". 18.20 „Wieczorem w stolicy NRD" — progr. rozrywk. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Tajemnica portretu" — film ang. 21.25 Wiadomości sportowe 21.35 „Ewa i dzieci" — film z s. „Ewa" 22.00 Program na jutro.

„Gazeta Krakowska" organ KW PZPR w Krakowie, ul. Wielopole 1. Telefon: Centrala 235-60

Krakowska Drukarnia Prasowa Kraków, ul. Wielopole 1.

1 A—65

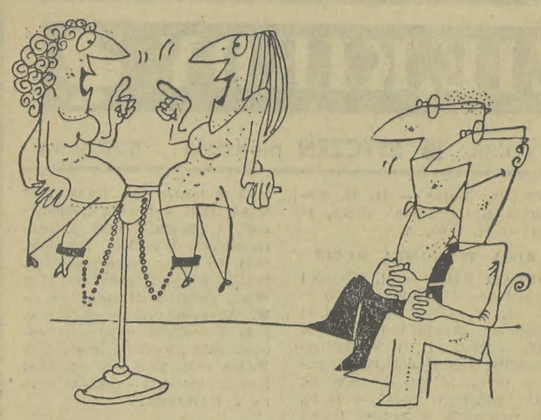

Papużki...

— Szef kazał zwrócić wam uwagę, że przerwa śniadaniowa nie upoważnia do robienia tych rzeczy pod jego oknem!

HUMOR RYSUNKOWY

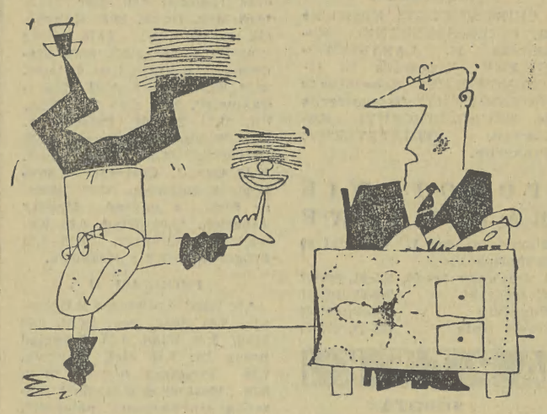

— No, dobrze, już dobrze — od przyszłego miesiąca dostaniecie ten etat zaopatrzeniowca...

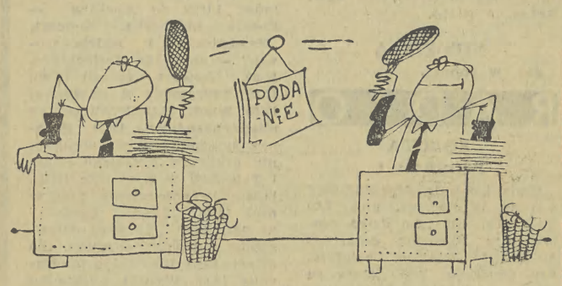

Bez słów RYS. L. SZALECKI

Witold Zechenter

NA słodko

Idąc w druhów gromadzie
raz ujrzałem cukierki,
jak w spółdzielni na ladzie
w pstre się kryły papierki.

Wyglądały nęcąco,
tyle odmian ich było
że kupiliśmy rączo
tych cukierków pół kilo.

I jęliśmy co żywo
konsumować cukierki
obserwując z podziwem
pomysłowe papierki.

Kiedy zginął nam w gardłach
już cukierków tych szereg,
odkryliśmy, że smak ma
ten sam — każdy cukierek!

Jakikolwiek się bowiem
na papierku wzór skreślał
i jakkolwiek się zowie —
smak cukierka był ten sam!

Rozwijamy zdziwieni
za papierkiem papierek —
z wzorkiem napis się zmienił,
nie zmienił się cukierek!

Różne nazwy wzrok pieszczą,
lecz choć różne papierki,
niezmiennie w sobie mieszczą
identyczne cukierki!

Nie wchodzę na koturny,
tylko pytam nieśmiało,
co w spółdzielczej wytwórni
cukierkowej się stało?

I wnoszę prośby słowa,
by jednakie cukierki
dla porządku pakować
w takie same papierki!

CIEKAWOSTKI

SZCZYT PRUDERII

W Anglii, kraju który stworzył i wylansował mini spódniczki, w epoce wiktoriańskiej, lady Plunkett i jej liczne zwolenniczki osłaniały muślinem „dla przyzwoitości" nawet nogi... fortepianów, a pieskom i kotkom kazały nosić s[illegible] denki.

ZABAWKI DO WYPOŻYCZENIA

W Dijon (Francja) miejscowe stowarzyszenie kulturalne — obok wypożyczalni książek i płyt — założyło na tych samych zasadach wypożyczalnię zabawek

Wśród 500 zabawek za opłatą od 1 do 3 fr tygodniowo dziecko może wypożyczyć tę najbardziej upragnioną. Nie ma jednak ani lalek, ani misiów, ani pluszowych zwierzątek, do których dziecko przywiązuje się, i z którymi rozstanie po tygodniu bogłoby być bolesne.

WIZA DO AFRYKI

„Salon dzieciństwa" w Paryżu zorganizował dla młodzieży w wieku od 13 do 17 lat ciekawy konkurs pod nazwą „wiza do Afryki". Wielka sala przekształcona została częściowo w pustynię, częściowo w puszczę pełną „dzikich" zwierząt z mas plastycznych. Młodzi podróżnicy musieli przejść szereg prób, jak np. „sforsować" mostek upleciony z lian, wymienić naturalne bogactwa rozmaitych części Afryki, odróżnić leżące na ziemi minerały, rozpoznać głosy zwierząt żyjących w dżungli (nagrane na taśmie) itp.

SAMOCHODOWY BUDZIK

Na dłuższych monotonnych trasach zdarza się, że kierowca zaśnie, co często jest powodem wypadku. Toteż ostatnio wyprodukowano specjalne „budziki", dyskretnie czuwające nad kierowcą (umieszcza się je pod kierownicą). Gdy wskutek znużenia ucisk rąk na kierownicy słabnie — zaczyna działać system alarmowy. Najpierw jest to sygnał świetlny, później dźwiękowy, wreszcie — gdy i nań kierowca nie reaguje — „budzik" automatycznie wyłącza motor.

STARE TRADYCJE

Zawodowa praca kobiet ma stare tradycje. Od XI do XIV wieku w rozwiniętych krajach Europy aż w 100 rzemiosłach kobiety pracowały na równi z mężczyznami. A w niektórych, jak w tkactwie kosztownych jedwabnych tkanin, w złotnictwie, hafciarstwie — przodowały. Nie brak było kobiet ślusarzy, skrybów, lekarzy. Dopiero w XVI w. wszystkie rzemiosła opanowują mężczyźni. Kobiety nie mają nawet prawa szyć sukien, a tylko koszule i spódnice.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. pojęcie muzyczne, przesunięcie akcentu, 4. kazalnica, 11. drzewo liściaste, 12. maneż, 13. pierwiastek chemiczny lub ktoś z mitologii greckiej, 14. mowa..., 16. jednokomórkowe glony, 17. cieśnina między wyspami Borneo i Celebes, 20 używa narkotyków, 22. coś z muzeum lub z wystawy, 24. bóg urodzaju z mit. greckiej, 26. kuzyn zająca 28. forma zależności kolonialnej, 29. port rzeczny i miasto przemysłowe w płd. Czechosłowacji, 30. na szyję, 31. rasa owiec z Buchary.

PIONOWO: 2. faza księżyca, 3. twierdzenie sprzeczne z powszechnie przyjętym, mieszaniec ras, 6. współtwórca bomby atomowej, 7. harcerski krawat, 8. w staroż. Grecji kobieta niosąca na głowie kosz z ofiarami, częsty temat rzeźb, 9. pierze brudy, 10. wielka rzeka syberyjska, 15. zabytki archeologiczne wydobyte z ziemi, 18. w przenośni ludzie o przeciwnych zapatrywaniach, 19. część Karpat, 21. cofanie się w rozwoju, 23. miasto pow. w woj. kieleckim, 24. śniedź, 25. jaja ryb 27. szyderstwo.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 14. I. 1969 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„KRZYŻÓWKA NR 3".** Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 305

POZIOMO: 5. ponton 6. szkwał, 11. układ, 13. choinka, 14. dorsz, 15. kraj, 16. dryl, 17. Arktyka, 20. polano, 23. Skałka, 25. kominiarz, 27. raki, 28. arak, 29. rolki, 30. orka, 31. plik, 33. winogrona, 35. premia, 37. Niamej, 39. sterydy, 43. mole, 44. upał, 46. kefir, 47. kanarek, 48. Katon, 49. ksenon, 50. swatka.

PIONOWO: 1. rodak, 2. porcja, 3. szpada, 4. parol, 7. akteon, 8. wosk, 9. Andy, 10. ósemka, 12 dren, 14. dysk, 18. Rembrandt, 19. klawikord, 21. anagram, 22. Okinawa, 23. szampan, 24. analiza, 26. galon (wspak), 32. krater, 34. feston, 36. Igor, 38. Irak, 39. sektor, 40 Etna, 41. York, 42. Yukawa, 43. mięso, 45. ławka.

UWAGA: wyniki losowania KRZYŻÓWKI NR 305 podamy w następną sobotę!

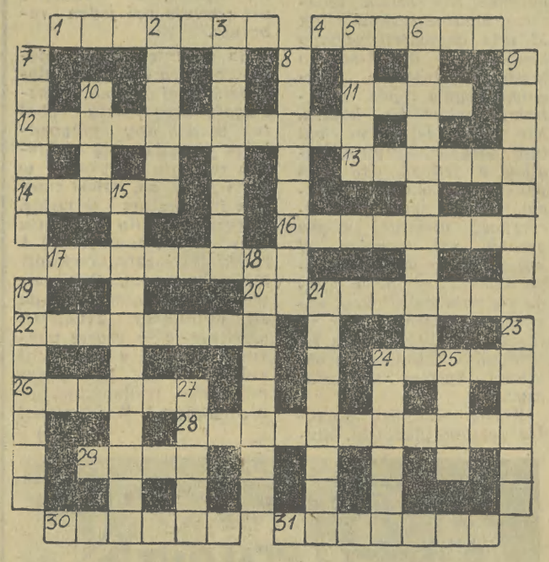

KRZYWE zwierciadło

FRASZKA ANONIMOWA Z XIX W.

„Pytali, dziadka: powiedz starowino
Co byś ty wolał, czy miłość — czy wino?
Dziadek rozchmurzył zmarszczki na swym czole:
Miłość w o l a ł e m, dziś — cóż? wino wolę..."

WDZIĘCZNOŚĆ

Podwładny do zwierzchnika:

— Zarabiając tyle, nie będę mógł nigdy założyć rodziny.

— Naturalnie. Za to kiedyś będzie mi pan bardzo wdzięczny!

PRZYSŁOWIA LUDOWE

■ *„Kto zbyt wiele obiecuje — rzadko słowa dotrzymuje".*

■ *„Kto sobie przyczyną złego — próżno składa na drugiego".*

CYTAT

„O wiele cenniejsze jest budzić zawsze s z a c u n e k, aniżeli od czasu do czasu — p o d z i w..."
(J. J. ROUSSEAU)

MIARA

Sofokles powiedział kiedyś, że napisanie trzech linijek tekstu zabrało mu 3 dni pracy.

— Trzy dni? — zawołał pewien niezbyt utalentowany poeta.

— Ja w tym czasie napisałbym sto!

— Tak — odrzekł Sofokles — ale przetrwałyby one tylko 3 dni...

MOWA

Turystka na wycieczce w Parku Narodowym — wskazuje na ogromne stare drzewo:

— Cóż za wspaniały, stary b u l! Gdyby to drzewo potrafiło mówić, ile ciekawych rzeczy mogłoby nam opowiedzieć!

— Przede wszystkim, że jest d ę b e m — wtrąca przewodnik.

● Z okazji 50 rocznicy Powstania Wielkopolskiego Upt Poznań 9 używał okolicznościowych stempli pocztowych.

● „Krajobrazy" (4 znaczki), „Stroje ludowe" (6) i „Klasztor Rila — dzieła sztuki z X wieku" (6), to tematy nowych emisji Bułgarii.

● Jugosławia upamiętniła okolicznościowym znaczkiem stulecie Serbskiego Teatru Narodowego w Belgradzie.

● Prof. Hans A. Betle z Cornell Uniwersity, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki z 1967 r. okazał się zamiłowanym filatelistą. Jak oświadczył dziennikarzom poważną część nagrody zamierza przeznaczyć na powiększenie swych zbiorów znaczków Niemiec, Australii i Szwajcarii.

● Tradycyjne dyscypliny sportowe Wietnamu oglądamy na 6 znaczkach DRW.

● Republika Jemenu poświęciła serię znaczków medalistom Igrzysk Olimpijskich z Grenoble. Na znaczkach opłaty przedstawieni zostali: Peggy Fleming USA (łyżwiarstwo figurowe), Franco Nones, Italia (bieg na 30 km), Jiri Raska, CSRS (skoki narciarskie). Na znaczkach lotniczych — drużyna hokejowa ZSRR, Jean Claude Killy, Francja (konkurencje alpejskie) i Erhard Keller, NRF (jazda szybka na lodzie).

● 10 wartości liczy seria znaczków Rwandy, których tematem są rośliny tropikalne. (zg)

ZNACZKI ◆ ZNACZKI ◆ ZNACZKI

Franciszek Wojtyga

FRASZKI

ŻYCZLIWY

Życząc „do siego roku"
źdźbło zmiótłby z twej drogi —
ale kłody ci rzuca
cały rok pod nogi...

PIENIACZ

Pod ciężarem kosztów
gnie się —
a na zwłokę gra
w procesie.

Eugeniusz Korkosz

MYŚLI

■ *Dopiero, gdy zmieszał go z błotem — spostrzegł, że jest bliźniaczo do niego podobny...*

■ *Przy czytaniu testamentu nie wglada się w prawidła ortografii.*

■ *Śpiąc — nie d o c h r a p i e s z się niczego!*

■ *Gdzie się dwóch m i ł o c i — tam z i a r n o zbierze... adwokat.*

■ *I człowiek o k r z e s a n y może być — kanciarzem!*

Andrzej Hamerliński

OD WISTA — DO BRYDŻA

Gdy siadacie do swojej partyjki brydża, niejednemu może na myśl nie przyjdzie, że macie już za sobą tradycję bez mała dwu i pół stuleci. Prawzór dzisiejszego brydża — grę zwaną wistem — wprowadził do Polski u schyłku swego życia, w latach dwudziestych XVIII wieku, drugi syn króla Jana: Konstanty Sobieski.

Wist ówczesny — w rozgrywce prawie z brydżem identyczny — nie miał licytacji. Gracz rozdający karty ostatnią z nich odkrywał; kolor, do którego należała, stawał się „kozerą". Gry bezatutowej w ogóle nie znano. I przez następne półwiecze taki właśnie wist obowiązywał — aż w czasach króra Stasia, w ciągu paru lat stał się w całej Europie etykietalną grą monarszych dworów i dyplomacji.

W wista zatem **musiało** się grać! Niejeden tedy partolił rozpaczliwie, jak Stanisław August, który kart nie cierpiał, ale z obowiazku musiał do stolika siadać. Wszelako bywali i gracze wytrawni; mistrze niezrównani owej arcygry, wymagającej pamięci i dowcipu, uwagi, chytrości i daru kalkulowania. Z tych najsławniejszy był biskup Kossakowski, zdrajca i jurgieltnik, późniejszy wisielec z dni kościuszkowskiej insurekcji, o którym powiadał wierszyk:

„Biskup przystojny,
mówca zabawny
Kursor wyborny,
gracz w wista sławny,
Intrygant wieczny, podszyty cnotą,
Króla i naród sprzeda za złoto".

W warszawskich salonach siadają do stolików obcy posłowie (wśród nich angielski, Heiles, gracz doświadczony — i „noga" żałosna, nuncjusz Saluzzo), magnaci i senatorowie, mężowie piórem i myślą wsławieni (uczony ksiądz Naruszewicz oraz stary karciarz, szambelan Trembecki) i damy (np. Elżbieta Sapieżyna, która w r. 1791 nie zapłaciła przegranych 18 talarów, co wiemy z pamiętników innej pani, która owe talary wygrała), wreszcie u schyłku wieku coraz częściej — także i zwykła szlachta.

W owej epoce szaleńczego hazardu stał się wist jedyną grą tanią. Wszelako — nie zawsze i nie wszędzie. Po ostatnim rozbiorze, w roku 1795, był we Lwowie już pod rządami Austrii tabl wisielczy karnawał, na który się cała stanisławowska Polska zjechała, jak na ostatnie pożegnanie. Wtedy właśnie i spokojnego wista zmieniono w hazard. Z cynizmem wyznaje autor najbarwniejszego pamiętnika przełomu XVIII i XIX wieku, Jan Duklan Ochocki:

„...W miesiąc miałem własną (...) karetę z piękną bardzo parą koni anglizowanych, konia wierzchowego, drugiego pod masztalerza, kamerdynera, stangreta i dom na stopie najprzyzwoitszej".

A potem nadeszły lata Księstwa Warszawskiego. Wszystko się zmieniło — wist pozostał.

W r. 1807 na warszawskim Zamku grywał Napoleon. Miał zwyczaj wyznaczać sobie partnerki, nie troszcząc się, czy umiały grać. Tak właśnie stało się i z Anetką Potocką, która jednak nie straciła rezonu. Wspominała później: **„Podczas rozdawania kart Napoleon, zwracając się w moją stronę, zapytał:**

— O co gramy?

— Ach, Wasza cesarska mość, o jakieś miasto, jakąś prowincję, jakieś królestwo!(...)

— No, a gdybym ja wygrał?(...)

— Wasza cesarska mość jest przy gotówce, raczy może zapłacić za mnie".

Epoka biedermeieru wprowadziła wist do mieszczańskich salonów.

Król Stanisław siedział jeszcze na tronie, gdy pojawił się w Europie — z młodziutkich Stanów Zjednoczonych przywieziony — wielce modny **boston** (celował w nim u nas Julian Ursyn Niemcewicz). Właśnie od jednego z kilku rodzajów bostona wywodzi się późniejszy **preferans**, tym godny uwagi, że ma już licytację. W tym samym mniej więcej co preferans czasie — krótko przed połową wieku XIX — zjawia się też gieryłasz, będący po prostu wistem bez atu.

Zagrożeni zwolennicy starego wista czym prędzej uzupełniają swą grę licytacją. Ale jest już za późno. Europa, a z nią i Polska, ma bowiem nowe bożyszcze. Jego imię: wint. Ze starego wista wziął rozgrywkę. Od preferansa pożyczył, udoskonalił i rozbudował licytację. Po gieryłaszu odziedziczył grę bez atu. Jeszcze kilka drobnych korekt, uzupełnień, zmian w starszeństwie kolorów, licytowaniu, zapisie — i oto już siedzimy przy... **brydżowych** stolikach.

REKLAMA PRASOWA — SZYBKA i SKUTECZNA!

PRZETARGI

Zakład Usług Remontowo-Budowlanych Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Tarnowie jako generalny wykonawca OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie w 1969 r. robót instalacyjnych, w następujących obiektach:

1) STOLARNIA w TUCHOWIE:
— instalacja wewnętrzna wod.-kan., wartość około 100.000 zł,
— instalacja wewnętrzna centralnego ogrzewania, wartość około 300.000 zł,
— instalacja wentylacji i odpylenia, wartość około 500.000 zł,
— instalacja elektryczna siły i światła, wartość około 300.000 zł,
razem: 1.200.000 zł.

2) PAWILON GASTRONOMICZNY W NIEDOMICACH:
— instalacje wewnętrzne wod.-kan. i c. o., wartość około 180.000 zł,

3) OŚRODEK ZDROWIA W SZYNWAŁDZIE:
— instalacja wewnętrzna wod.-kan., ciepłej wody i c. o., wartość około 180.000 zł,

4) OŚRODEK ZDROWIA W LISIEJ GÓRZE:
— instalacja wewnętrzna wod.-kan., ciepłej wody i c. o., wartość około 180.000 zł,

5) SZKOŁA PODSTAWOWA W ŻUKOWICACH STARYCH:
— instalacja wewnętrzna wod.-kan., ciepłej wody i c. o., wartość około 500.000 zł.

Przetarg dla robót objętych w punkcie 1 odbędzie się dnia 11 lutego 1969 r., dla robót objętych punktami 2, 3 i 4, dnia 20 lutego 1969 r., zaś dla robót objętych punktem 5, dnia 28 lutego 1969 r.

Wszystkie przetargi odbędą się w biurze Zakładu Usług Remontowo-Budowlanych w Tarnowie, ul. Łazienna 1.

Dokumentacja techniczno-kosztorysowa będzie do wglądu w Biurze Usług Remontowo-Budowlanych w Tarnowie, ul. Łazienna 1, od dnia 15 stycznia 1969 r., od godziny 10 do 14, z wyjątkiem poniedziałków i sobót. — W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. — Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. K-151

Drzewna Spółdzielnia Pracy „SPÓLNOTA" w Białej k. Makowa Podhalańskiego — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na dostawę:
150.000 kpl. skuwek do trzonków do dłut, średnica zewnętrzna 21 i 25, PN-66, D-54458A,
70.000 kpl. skuwek do trzonków do dłut, średnica zewnętrzna 15 i 21, PN-66, D-54458A.
Skuwki mają być poniklowane na podkładzie miedziowym. Dostawa sukcesywna do 30 V 1969 r.
Informacji w sprawie przetargu udzieli Biuro Spółdzielni „Spólnota" telefon Maków 14.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, posiadające stosowne uprawnienia.
Oferty należy składać pod adresem Spółdzielni, w terminie do 10 stycznia 1969 r., godzina 10.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta wg swego uznania, jak również unieważnienia przetargu bez podania powodów.
Oferty nieuwzględnione nie otrzymują odpowiedzi.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Jaworznie, osiedle Stałe bl. 7 — przyjmie natychmiast do pracy następujących pracowników z terenu województwa krakowskiego:
3 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH do pracy na terenie m. Jaworzna-Szczakowej,
TECHNIKA SAMOCHODOWEGO do pracy w dziale technicznym,
PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH, kwalifikowanych i niekwalifikowanych do prac remontowo-budowlanych.
Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego. K-12082

Zakłady Surowców Ogniotrwałych „Górka" w Trzebini, powiat Chrzanów — zatrudnią natychmiast:
REWIDENTA ZAKŁADOWEGO z wykształceniem wyższym lub średnim i praktyką,
STARSZEGO KSIĘGOWEGO — kierownika Sekcji Kontroli Finansowej, z wykształceniem wyższym lub średnim i praktyką,
TECHNIKA MECHANIKA z praktyką na stanowisko mistrza utrzymania ruchu,
DYSPOZYTORA z wykształceniem średnim i ukończonym kursem dyżurnego ruchu PKP.
Wynagrodzenie wg zasad obowiązujących w hutnictwie, łącznie ze wszystkimi świadczeniami.
Przedsiębiorstwo prowadzi hotel robotniczy, przy którym czynna jest stołówka. — Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego. — Podania, z życiorysem, można przesyłać również listownie. K-11924

KIEROWNIKA SKLEPU branży sportowej — zatrudni natychmiast Miejski Handel Detaliczny Artykułami Przemysłowymi w Tarnowie. — Wymagana praktyka handlowa. — Zgłoszenia kandydatów przyjmuje St. Kadr, Tarnów, ul. Wałowa 2, II piętro. K-11807

Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale" w Nowym Targu — zatrudnią 2 STARSZYCH REWIDENTÓW do pracy w Nowym Targu oraz GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO do pracy w Zakładzie Garbarskim w Krakowie. — Wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne i 3 lata praktyki w księgowości. — Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy pracowników przemysłu lekkiego. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego NZPS „Podhale" w Nowym Targu. K-12085

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", w Nowym Brzesku, przyjmie pracowników, na następujące stanowiska:
4 CZELADNIKÓW MASARSKICH,
4 SKLEPOWYCH BRANŻY SPOŻYWCZEJ,
KIEROWCĘ CIĄGNIKA marki „ursus",
KIEROWNIKA ŻYWIENIA ZBIOROWEGO.
Wymagany staż pracy i obowiązujące na danym stanowisku wykształcenie. — Zgłoszenia oraz bliższe szczegóły do uzgodnienia w biurze Gminnej Spółdzielni. K-12088

Zakłady Mięsne w Chrzanowie — przyjmą:
CZELADNIKÓW I MISTRZÓW MASARSKICH,
CZELADNIKÓW ŚLUSARSKICH oraz SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH i ACETYLENOWYCH — (wynagrodzenie wg stawek obowiązujących w przemyśle metalowym, mogą być również zastosowane stawki specjalne),
KIEROWCÓW z I, względnie II kat. prawa jazdy,
MURARZY.
Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w przemyśle mięsnym, z możliwością zastosowania stawek specjalnych.
Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Zakładów Mięsnych w Chrzanowie, ul. Świerczewskiego 9, telefon 2291-2295 wewn. 25.
Zakład posiada stołówkę oraz hotel robotniczy.

Powiatowy Inspektorat Wodnych Melioracji w Dąbrowie Tarnowskiej, ul. B. Joselewicza 7, woj. krakowskie — zatrudni natychmiast RADCĘ PRAWNEGO d. s. WYWŁASZCZEŃ oraz REFERENTA PRAWNEGO d. s. WYWŁASZCZEŃ. Warunki pracy i płacy wg UZP w budownictwie i zarządzeń uzupełniających. — Możliwość otrzymania mieszkania w spółdzielni mieszkaniowej — ewentualnie z budownictwa rad narodowych.

Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych — w Krakowie, ul. Łobzowska 67 — zatrudni natychmiast STARSZEGO REWIDENTA - KSIĘGOWEGO — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze i 5 lat praktyki lub średnie i 8 lat praktyki,
REWIDENTA INWENTARYZATORA — wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne i 6 lat praktyki odpowiadającej charakterowi zatrudnienia.
Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników handlu wewnętrznego.
Osobiste lub pisemne zgłoszenia przyjmuje Wydział Spraw Osobowych. K-11995

Krakowskie Przedsiębiorstwo Nasienne „Centrala Nasienna" Oddział w Miechowie — zatrudni natychmiast GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO. — Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze i 4 lata praktyki albo średnie ekonomiczne i 8 lat praktyki. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Oddziale Miechów, ul. Słowackiego 13.

Nauka

KURSY KWALIFIKACYJNE (słuchowe i zaoczne)
ROBOTNIK, CZELADNIK, MISTRZ,
w zawodach ślusarz, tokarz, frezer, elektromonter, rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 653-12, codziennie w godz. 8—18.

WPISY na kursy kreśleń technicznych budowlanych, konstrukcyjnych, instalacyjnych, maszynowych, przyjmuje Zakład Doskonalenia Zawodowego, Kraków, ul. Dietla 38. K-11717

Różne

ZAGRANICZNE suknie ślubne — poleca wypożyczalnia — Rolińska — Bielsko-Biała, Magi 14 — telefon 31-78. K-11522

Zguby

CZARNOTA Kazimiera, Sieniczno 29, pow. Olkusz, zgubiła bilet miesięczny PKS nr 29493 relacji Sieniczno—Olkusz.

Tow. mgr Ryszardowi BUCZYŃSKIEMU
dyrektorowi ekonomicznemu „ELBUD", składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu zgonu MATKI.
DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP PZPR i PRACOWNICY Przedsiębiorstwa Budownictwa Elektroenergetycznego „ELBUD"

PZGS „Samopomoc Chłopska" — Dąbrowa Tarnowska, ul. Kościuszki 14 — zatrudni natychmiast RADCĘ PRAWNEGO z uprawnieniami. K-11930

Zakład Rekonstrukcji „PRODLEW" w Myślenicach, ul. Przemysłowa 3 — zatrudni natychmiast 2 TECHNIKÓW MECHANIKÓW z praktyką oraz 2 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH ze znajomością kosztorysowania.
Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy pracowników przemysłu metalowego i taryfikatorem płac. — Kandydaci winni zgłaszać się w Dziale Kadr ZR „Prodlew", Myślenice, ul. Przemysłowa 3, telefon 373. K-11928

ZARZĄD REMONTOWO-BUDOWLANO-USŁUGOWEJ SPÓŁDZIELNI PRACY w KRAKOWIE
uprzejmie zawiadamia, że z dniem 7 stycznia 1969 r.
biura Zarządu Spółdzielni ZOSTAJĄ PRZENIESIONE
z ul. Poselskiej 18
na pl. SZCZEPAŃSKI 8, IV piętro
Równocześnie Zarząd Spółdzielni informuje PT Klientów, że przyjmuje zlecenia mieszkańców miasta i województwa krakowskiego na roboty z zakresu budownictwa ogólnego, instalacji sanitarnych, ciepłej i zimnej wody, centralnego ogrzewania, instalacji elektrycznej — do wykonania w 1969 r.